Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„OPINIA" — Łódź, Al. 1-go Maja 13.

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK V. NR 58 ŁÓDŹ – WARSZAWA – 14 LIPCA 1949 R. CENA zł. 25

Wytyczne polityki Izraela

Dotychczas uznało Państwo Izrael 56 państw, z których 46 są członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych. 40 państw uznało nas de jure, a 16 — tymczasem tylko de facto. Wspomniane 56 państw stanowią: 10 państw Wschodniej i 15 Zachodniej Europy; wszystkie 3 państwa Ameryki Pónocnej; wszystkie 18 państw Ameryki Południowej i Centralnej; 2 państwa Azji; 2 państwa Afryki; 2 państwa wysp Oceanu Spokojnego; Australia i Nowozelandia.

22 państwa posiadają swych przedstawicieli w Państwie Izrael: 1 — ambasadora, 9 — posłów lub politycznych przedstawicieli, 12 — konsulów. Państwo Izrael posiada na razie swych przedstawicieli w 15 stolicach.

Przyjęcie Izraela do ONZ. stanowi ukoronowanie naszych stosunków międzynarodowych. Jest to przemiana rewolucyjna nie tylko z punktu widzenia historii, lecz również w płaszczyźnie polityki praktycznej. Momentalnie zmieniło się krańcowo położenie naszej delegacji. Żądaliśmy pomocy i poparcia dla siebie, obecnie żądają od nas pomocy dla innych. Nasza polityka zagraniczna została obarczona nową bardzo skomplikowaną odpowiedzialnością. Zachowamy wierność Narodom Zjednoczonym. Będziemy się starali wzmocnić pokój. Będziemy utrzymywali przyjazne stosunki ze wszystkimi państwami miłującymi pokój oraz wykazującymi przyjaźń wobec Izraela. W żadnym wypadku nie utożsamimy siebie z jednym z wielkich bloków na świecie przeciwko drugiemu.

Ta linia postępowania nie zwalnia nas od zajęcia stanowiska w rozmaitych dziedzinach, zależnie od istoty spraw, które mają być rozstrzygnięte. Czasami zobowiązuje nas do tego życiowy interes Państwa, który w innych znów wypadkach wymaga, byśmy się powstrzymali od głosowania. Decydują w pewnych okolicznościach interesy Narodu Żydowskiego na całym świecie. O sprawach zasadniczych, dotyczących krajów Bliskiego Wschodu lub państw, znajdujących się w podobnej sytuacji, winniśmy decydować nie z punktu widzenia istniejącej obecnie nienawiści i obcości; powinniśmy spojrzeć ponad dzień dzisiejszy ku innej przyszłości i rozstrzygnąć o naszym stanowisku zgodnie ze wspólnotą losów Izraela i Bliskiego Wschodu na przeciąg długich lat. Są również sprawy, które stanowią zagadnienia moralności i sprawiedliwości. W tych wypadkach staje wobec próby cała jakość moralna Państwa Izrael.

KONFERENCJA W LOZANNIE

Trudno powiedzieć, iż rozmowy w Lozannie napotykają na trudności. Prawdę mówiąc, niema żadnego postępu w tych sprawach; zostały one całkowicie zamrożone.

Komisja Rozjemcza, która zwołała konferencję w Lozannie, opiera swe kompetencje na uchwale Walnego Zgromadzenia w Paryżu z dnia 11 grudnia 1948 r. Obecnie oskarżają Państwo Izrael o niewykonanie wspomnianej uchwały.

Punkt piąty chwały głosi: „Dążyć do zgody drogą petraktacji, za pośrednictwem Komisji Rozjemczej lub bezpośrednio, by ostatecznie uregulować wszystkie sporne kwestie".

Rząd Izraela nie czekał na inicjatywę Komisji Rozjemczej. Zaproponował bezpośrednie rokowania z najeźdźcami jeszcze za życia rozjemcy hrabiego Bernadotte'a. Rząd Izraela poczynił niezliczone próby podczas długiego okresu, który poprzedził konferencję w Lozannie, by osiągnąć bezpośredni kontakt z ościennymi państwami celem pertraktacji o pokój. Delegacja nasza przybyła do Lozanny na zew Komisji Rozjemczej gotowa zasiąść do stołu rokowań z każdą delegacją arabską oprócz syryjskiej, ponieważ Syria nie podpisała jeszcze umowy o rozejm.

Jakie stanowisko zajęły natomiast państwa arabskie? Ich delegacje oświadczyły, iż wcale nie zostały wysłane do pertraktacji o pokój, lecz jedynie poto, by omówić kwestię uchodźców. Nadomiar wszystkiego odmówiły w ogóle spotkań z delegacją Izraela. Unikają one spotkania z nami również za pośrednictwem Komisji Rozjemczej. Pewne propozycje w sprawie warunków pokoju, które delegacja Izraela złożyła celem przekazania delegacjom arabskim, pozostały do dziś dnia bez odpowiedzi. Czyż wobec powyższego można oskarżać delegację Izraela o stagnację w pertraktacjach, lub ściślej mówiąc, o to, że pertraktacje w ogóle się nie zaczęły? Punkt czwarty uchwały z 11 grudnia głosi: „Przystąpić natychmiast do nawiązania kontaktu między stronami i komisją w możliwie najszybszym czasie". Pełnych sześć miesięcy minęło od przyjęcia wspomnianej uchwały. Komisja, możemy być tego pewni, poczyniła wiele prób, aby przyczynić się do spotkania obu stron, lecz wyniki świadczą o niepowodzeniu. Wyraźna instrukcja, zawarta w uchwale Walnego Zgromadzenia, nie doszła do skutku z powodu uporczywej odmowy strony przeciwnej.

GRANICE IZRAELA

W sprawie granic państwa Izrael uchwałą z 11-go grudnia nie zawiera żadnej wyraźnej decyzji. Walne Zgromadzenie w Paryżu odrzuciło próbę przyjęcia sprawozdania hrabiego Bernadotte'a za podstawę do rokowań, w myśl sprawozdania należało pozbawić Państwo Izrael całego Negewu i południa kraju. Zawiodła również ponowna próba, by zobowiązać Państwo Izrael do ustąpienia części Negewu wzamian za Zachodnią Galileę. Zapadła uchwała, której sformułowanie pozostawia możność rozwązania sprawy granic za obopólną zgodą obu stron. Nie wolno określać stanowiska Izraela w sprawie granic jako sprzecznego z uchwałą z 11-go grudnia.

Izrael jest gotów rozpocząć rokowania o granice z każdym z państw, które zawarło z nim umowę o zawieszeniu broni. W wyniku zawartego rozejmu ustalono linie tymczasowych granic. Umowy o zawieszeniu broni mogą być zmienione wyłącznie za zgodą obu stron, lub zastąpione przez traktaty pokojowe, naturalnie, również za obopólną zgodą.

Naturalne granice między Izraelem a Egiptem, Libanem i Syrią stanowią poprzednie granice między dawnym angielskim terytorium mandatowym i tymi trzema ościennymi państwami. To samo dotyczy granicy między Izraelem i Transjordanią. Jeżeli są pożądane pewne zmiany granic dla dobra obu stron — mogą służyć jako temat do rokowań i umowy.

W stosunku do Egiptu istnieje sprawa nadbrzeżnego pasa Gaza - Rafiach. Rząd Izraela jest gotów również w tej sprawie szukać rozwiązania w drodze rokowań.

Izrael w żadnym wypadku nie zgodzi się z tym, by wojsko najeźdźcy zagarnęło jakikolwiek pas terytorium Państwa Izrael. Dlatego też Izrael w żaden sposób nie zgodzi się na pozostawienie w ręku Syrii pasa terytorium na wschód od Jordanu i jeziora Kineret (Genosar) oraz osiedla Miszmar - Hajarden na zachód od Jordanu. Izrael nie podpisze zawieszenia broni z Syrią, o ile umowa nie będzie zawierała postanowienia o całkowitej ewakuacji syryjskiego wojska ze wspomnianego pasa.

W sprawie granicy między Izraelem a terytorium na zachód od Jordanu, które nie należy do terytorium Izraela, jesteśmy gotowi do rokowań i zgody. Twierdziliśmy zawsze, iż uważamy za pożądane utworzenie odrębnego arabskiego państwa na tym terytorium, jednak nie stawialiśmy tego jako warunku do uregulowania sprawy.

Państwa arabskie natomiast szukają widocznie oparcia przy rozwiązaniu sprawy granic w uchwale O. N. Z. z 29-go listopada 1947 r. Państwa arabskie uczyniły wszystko, co było w ich mocy, by unicestwić wspomnianą uchwałę. Państwa te pragnęły zatopić Państwo Izrael, powstałe na mocy powyższej uchwały, w morzu krwi i zetrzeć je z powierzchni ziemi. — Lecz gdy zamiary ich spełzły na niczem, próbują obecne państwa arabskie wykorzystać właśnie tę rezolucję.

Będzie to bardzo dziwne, jeśli państwa arabskie znajdą poparcie dla swych wygórowanych żądań u Rządu Stanów Zjednoczonych. Co prawda podczas Walnego Zgromadzenia w Paryżu, Stany Zjednoczone oświadczyły, że stoją na stanowisku odszkodowań terytorialnych lub wymiany terytoriów zgodnie z uchwałą z 29-go listopada 1947 roku, która uregulowała sprawy terytorialne. Wspomniałem już, że zasada odszkodowań lub wymiany nie została zawarta w uchwale z dnia 11-go grudnia 1948 roku. Jeśli rząd Stanów Zjednoczonych będzie trwał na swym stanowisku, będzie ono nierealne, iluzoryczne i skomplikuje sytuację. Lepiej pozostawić rozwiązanie sprawy rokowaniom stron wolnych od zgóry ustalonych zasad, lepiej nie ostrzegać, również nie dodawać otuchy ani jednej ani drugiej stronie. Ten kto świadomie lub nieświadomie dodaje otuchy państwom arabskim i utwierdza je w przekonaniu, że zdołają wymusić u Państwa Izrael ustępstwa terytorialne, czyli osiągnąć w drodze nacisku politycznego to, czego nie potrafiły osiągnąć w toku działań wojennych nie przysłuży się sprawie pokoju na Bliskim Wschodzie.

Przeciwstawimy się wszelkiej ponownej próbie uszczuplenia stanu posiadania Izraela na południu Negewu. Dlaczego właściwie należy się państwom arabskim odszkodowanie terytorialne? Czyżby dlatego iż najechały obcy kraj, łamiąc Kartę Narodów i drwiąc z autorytetu O. N. Z.? A może dlatego, iż poniosły klęskę w tym sromotnym przedsięwzięciu? W kraju nie zaszło nic, coby nie usprawiedliwiło przynależności do Państwa Izrael jakiejkolwiek części terytorium przyznanego uchwałą z 29-go listopada. Natomiast zaszło w kraju bardzo wiele wypadków, które krwią i ogniem udowodniły, iż bezpieczeństwo Izraela, właściwie jego egzystencja, wymaga bezwzględnie, by w jurysdykcji Państwa pozostały zdobyte obszary wybiegające pozagranice z 29-go listopada. Historyczna uchwała Zgromadzenia 1947 r. została wyryta złotymi literami w dziejach naszego Narodu. Lecz losy tej uchwały, piekielne męki jej realizacji zostały również zapisane ognistymi literami. — Gdy Państwo Izrael wahało się między życiem a śmiercią, nie uratowała go uchwała O. N. Z. z dn. 29-go listopada 1947 r. Żołnierze Izraela nie po to postradali życie, zapewniając swemu Państwu pozycje obronne i obszary ochronne, by politycy Izraela zaprzepaścili tę świętą, przepojoną krwią spuściznę.

UCHODŹCY ARABSCY.

Zapomniano zupełnie, że Państwu naszemu groziło śmiertelne niebzpieczeństwo. Ci, którzy chcieli spowodować katastrofę naszego Państwa gdy wpadli do dołu, który wykopali własnymi rękoma, zrzucają z siebie odpowiadzialność i próbują nią obarczyć nas. W dobrej wierze chcieliśmy zorganizować Państwo Izrael w ramach uchwały, która przewidywała, iż w chwili powstania Państwa 45 proc. ludności będą stanowili arabowie. Lecz Arabowie zbuntowali się przeciwko uchwale; wewnątrz kraju i zagranicą, wypowiedzieli nam wewnętrzną i zewnętrzną wojnę. W wyniku wojny, buntu i inwazji nastąpiła ucieczka Arabów. W ciągu ostatnich dziesięcioleci zdarzyło się kilka takich masowych ucieczek, lecz nie było wypadku, by ludność, która w takich okolicznościach opuściła kraj, wróciła do niego.

Przede wszystkim decyduje tu względ na bezpieczeństwo. Fala powracających uciekinierów może ponownie z wewnątrz wysadzić w powietrze nasze Państwo. Jeżeli wybuchnie znów wojna, ponownie porwie ich krwawy wicher. Bez zawarcia pokoju z ościennymi państwami repatriacja arabskich uchodźców byłaby samobójstwem Państwa Izrael. Żadne inne państwo nie chciałoby myśleć nawet o podobnym kroku.

Gdyby nawet zawarto już pokój z sąsiednimi państwami, możliwości repatriacji będą i tak znacznie uszczuplone przez względ na stan gospodarczy. Gdyby Arabowe pozostali w swych stałych miejscach zamieszkania, odpowiednio do tego stanu rozwijałoby się Państwo Izrael. Bardzo liczna mniejszość arabska wycisnęłaby swe wyraźne piętno na ustroju Państwa. Ponieważ nastąpił exodus mas arabskich, rozwój Państwa potoczył się innym torem. Kraj został wydany na łup wojny. Gospodarka uchodźców została zniszczona. Nie było możności przekazania majątku uchodźców z rąk do rąk. Nowy Rząd musiał bronić Państwa i Narodu. W międzyczasie rozpoczęła się masowa imigracja Żydów. Vacuum geograficzne i gospodarcze powstałe na skutek ucieczki Arabów, zostało w znacznej części zapełnione przez imigrantów. Repatriacja uchodźców wymagałaby nowej kolonizacji i stworzenia nowej gospodarki. Państwo, którego cała energia i aparat są skierowane ku absorpcji imigracji, nie może w żaden sposób obarczyć siebie podwójnym ciężarem.

Mimo to oświadczamy: jesteśmy zainteresowani, by wokół nas zapanowały pokój i spokój, by ustabilizować sytuację. — Jesteśmy wrażliwi na cierpienia ludzkie. Dlatego dopomożemy do ponownej kolonizacji uchodźców. Zapłacimy odszkodowanie za opuszczone ziemie. Nie postanawiamy z góry, że nikt nie będzie mógł wrócić. W każdym razie pomożemy w połączeniu się rodzin, które zostały rozłączone naskutek wypadków wojennych. Możliwe, że zgodzimy się również na repatriację pewnej liczby uchodźców. Lecz nie uczynimy tego w oderwaniu od rozwiązania całego zagadnienia. Wojna stworzyła to zagadnienie, pokój może je rozwiązać.

Egipt zwiększa wielokrotnie swój wojskowy budżet, kupuje broń i sprzęt wojenny w coraz większej ilości. Anglia zwiastuje państwom arabskim, że jest gotowa ponowić dostawę broni. Rozgłośnie stolic arabskich zapowiadają wznowienie wojny przeciwko nam w przyszłości. W takiej sytuacji na jakiej podstawie moralnej i z jakim uzasadnieniem politycznym można żądać od nas repatriacji, gdy nikomu nawet do głowy nie przyjdzie zapewnić, pomoc Izraelowi na wypadek wznowienia zaburzeń. Nauczony doświadczeniem Izrael nawet nie żąda podobnego zobowiązania. Nikt więc niech nie żąda od nas byśmy własnymi rękoma podważyli bezpieczeństwo Państwa. **BARDZO DROGA I WAŻNA JEST NAM PRZYJAŹŃ WIELKICH I OŚWIECONYCH NARODÓW, LECZ NIE KUPIMY JEJ ZA CENĘ WŁASNEGO BEZPIECZEŃSTWA, WŁASNEJ EGZYSTENCJI.**

Rząd Izraela stoi na stanowisku, iż osiedlenie uchodźców w sąsiednich krajach, jest nie tylko koniecznością ze względu na sytuację i dotychczasowy rozwój, lecz na dłuższą metę przyniesie korzyć, uchodźcom, krajom w których się osiedlą oraz przyszłym stosunkom izraelsko-arabskim.

Państwo Izrael i obecnie posiada ludność arabską, której liczba ostatnio znacznie wzrosła. Podczas spisu ludności 8 listopada 1948 r. było na terytorium Izraela 92 tysiące Arabów. Obecnie ludność arabska w Izraelu wynosi około 155 tysięcy dusz. Rzad Izraela rozpatrzy przychylnie

(dokończenie na str. 2-iej)

Po zgonie Georgi Dymitrowa

Wiadomość o zgonie wielkiego bojownika międzynarodowego ruchu robotniczego, bohaterskiego przywódcy narodu bułgarskiego pogrążyła w głębokiej żałobie całą postępową ludzkość.

Georgi Dymitrow — jedna z najbardziej świetlanych postaci międzynarodowego ruchu robotniczego, nieugięty, legendarny bojownik o wolność, postęp i sprawiedliwość, wódz, nauczyciel, wychowawca narodu bułgarskiego — był również szczerym przyjacielem narodu żydowskiego.

Nigdy nie zapomnimy owych dni, kiedy Dymitrow stanął wobec szajki bandytów i podpalaczy, która nazwała się sądem i rzucił im w twarz oskarżenie, oskarżenie bojownika i rewolucjonisty.

Nie zapomnimy również, że Dymitrow przybywszy po zakończeniu wojny do Bułgarii i stanąwszy na czele rządu i Frontu Ojczyźnianego zrealizował zasadę pełnego równouprawnienia ludności żydowskiej Bułgarii, równouprawnienia, z jakiego Żydzi w tym kraju nigdy nie korzystali.

Dymitrow wykazał wiele serca naszej tragedii i Jego podejście do sprawy żydowskiej cechował wielki humanizm.

Dymitrow wykazywał również zawsze wiele zrozumienia dla naszej walki narodowo - wyzwoleńczej w Palestynie udzielając jej i młodemu państwu Izrael sympatii i poparcia.

Wyrazem głębokiego hołdu, jaki składają pamięci zmarłego partie komunistyczne i robotnicze, organizacje mas pracujących i wszyscy ludzie postępu są tysiące depesz kondolencyjnych napływających z całego świata.

W związku ze śmiercią Dymitrowa Centralny Komitet Żydów w Polsce wystosował następującą depeszę do Centralnego Konsystorza Żydów Bułgarskich.

„Drodzy bracia!

Przyjmijcie wyrazy najgłębszego współczucia od pracującej ludności żydowskiej w Polsce z powodu śmierci niezapomnianego i drogiego Georgi Dymitrowa — nieustraszonego przywódcy w walce przeciwko faszyzmowi i imperialistycznym podżegaczom wojennym.

Żydowskie masy ludowe zawsze widziały w bohaterskiej postaci Georgi Dymitrowa wzór bezgranicznego oddania istotnym interesom ludów w ich walce o pełne społeczne i narodowe wyzwolenie.

Żydowska ludność pracująca w Polsce zostanie wierna walce o sprawę, której poświęcił swe życie Georgi Dymitrow — o zwycięstwo socjalizmu“.

(dokończenie ze str. 1-ej)

podania Arabów, którzy chcą sprowadzić swoje żony i małoletnie dzieci. Jednocześnie Rząd będzie surowo strzegł granic, nie dopuści do przekroczenia linii granicznych bez zezwolenia. Rząd nie zawaha się przed użyciem surowych środków, by zapewnić bezpieczeństwo Państwa.

JEROZOLIMA.

Sprawa uchodźców arabskich zajmuje opinię publiczną wielu krajów. Lecz by pozyskać sympatię świata chrześcijańskiego dla ofiar wojny, jest zgoła zbyteczne zastraszyć go zmyślonymi opowiadaniami o niebezpieczeństwie, które rzekomo grozi świątyniom chrześcijańskim w Państwie Izrael. Podkreślam z ubolewaniem, że również pisma i koła katolickie dały się wciągnąć w tę kłamliwą propagandę, która rzuca oszczerstwa na nasze Państwo.

Nasze Ministerstwo Wyznań stoi na straży stosunków między Rządem Izraela i Kościołami Chrześcijańskimi z Katolickim włącznie. W kraju znajdują się głowy Kościołów, strzegą One swych praw, korzystają ze wszystkich ułatwień, działają współpracując ściśle z Ministerstwem Wyznań oraz miejscowymi władzami. Kampania oszczercza nie zrazi władz Izraela do spełnienia i nadal swych obowiązków. Mam nadzieję, iż Papież będzie uważał za stosowne zbadać fakty i powiadomić o nich wszystkich zainteresowanych, by sprawy religii nie służyły jako pretekst do rozsiewania oszczerstw.

Rząd Izraela zobowiązał się do zabezpieczenia wolności wszystkich wyznań, poszanowania Świętych Miejsc i praw wszystkich Kościołów. Ma On nadzieję, iż potrafi osiągnąć rozwiązanie uzgodnione w porozumieniu z ONZ wszystkich spraw, którymi świat chrześcijański jest szczególnie zainteresowany, a przede wszystkim sprawy Jerozolimy.

Nie do pomyślenia jest życie żydowskie w Jerozolimie bez Państwa Izrael. Nie do pomyślenia jest Państwo Izrael bez Jerozolimy. Tegośmy nauczyli się za cenę wielu poległych oraz cierpienia mas, za cenę niebezpieczeństwa zagłady, które zawisło nad miastem, oraz najwyższego poświęcenia naszych najlepszych synów.

Jednocześnie postanowiliśmy niezachwianie zapewnić ONZ pełny nadzór nad Świętymi Miejscami w mieście. Z naszej strony zapewniamy w tym celu pełną współpracę z ONZ, z Kościołami oraz głowami zainteresowanych wyznań. NIE BACZĄC NA ZNACZENIE POKOJU DLA NAS I DLA ŚWIATA, NIE KUPIMY GO ZA JAKĄKOLWIEK CENĘ. JEŚLI PRAGNIEMY PRAWDZIWEGO POKOJU, SĄ CENY KTÓRYCH NIE POTRAFIMY ZAPŁACIĆ. BĘDZIEM TRWALI NA STANOWISKU I BĘDZIEMY SIĘ ZMAGALI O UZNANIE NASZEJ SŁUSZNOŚCI LECZ PRZEZ POCHOPNE USTĘPSTWO NIE ZAGROZIMY BEZPIECZEŃSTWA NASZEGO ŻYCIA ORAZ NASZEJ PRZYSZŁOŚCI. BĘDZIEMY ŚWIADOMIE I NIESTRUDZENIE DĄŻYLI DO OSIĄGNIĘCIA POKOJU. ZNAMY DOBRZE REALNE I ŻYCIOWE INTERESY WSZYSTKICH POLITYCZNYCH CZYNNIKÓW OTACZAJĄCYCH NAS. ŻĄDAMY PODOBNEGO STOSUNKU RÓWNIEŻ DO NAS. OPARTY WŁAŚNIE NA REALISTYCZNEJ OCENIE ŻYCIOWYCH INTERESÓW WSZYSTKICH STRON.

(Z expose ministra spraw zagranicznych Izraela, Szareta na posiedzeniu Zgromadzenia Ustawodawczego w dniu 15 czerwca 1949 r.).

Zjazd zjednoczeniowy

„Poalej Syjon“ i „Haszomer Hacair“

WARSZAWA. — W dniach 25 i 26 czerwca w sali MRN. w Warszawie odbył się Zjazd Zjednoczeniowy „Poalej Syjon“ i „Haszomer Hacair“. Zjazd ten poprzedziły Krajowe Zjazdy obu partii, na których zapadła uchwała o zjednoczeniu.

Zjazd uchwalił wysłanie depesz do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, do Premiera Rządu R. P. J. Cyrankiewicza, do KC. PZPR, do KC „Mapam“ w Izraelu, do Światowego Związku Robotników żydowskich i do KC. Kom. Partii Chin.

W czasie trwania Zjazdu delegacje złożyły wieńce przy Pomniku Bohaterów Getta, na symbolicznym grobie bojowników A. L., przy kamieniu pamiątkowym na miejscu śmierci sztabu ŻOB. — Miła 18, przy tablicy pamiątkowej siedziby „Hechalucu“ Dzielna 34 oraz na grobach bojowników getta na cmentarzu żydowskim.

Dotacja państwowa dla „Ortu“

WARSZAWA (ŻAP). Ministerstwo Przemysłu zawiadomiło Centralę „ORT-u“ w Polsce, że przeznaczyła dalsze 7 milionów zł. na cele szkolenia zawodowego „ORTu“.

Poprzednio Ministerstwo Przemysłu przyznało „ORT-owi“ subsydium w sumie 17 milionów złotych.

Żydowscy rolnicy

w delegacji na Ukrainie

WARSZAWA (ŻAP). — Jak wiadomo dnia 19 ub. m. udała się dwoma specjalnymi pociągami na Ukrainę Radziecką, delegacja licząca 395 chłopów polskich, by zapoznać się z metodami pracy zespołowej na roli i z osiągnięciami rolnictwa socjalistycznego.

W skład delegacji weszli m. in. rolnicy żydowscy, przodownicy pracy żydowskiej spółdzielni rolniczej w Pieszycach na Dolnym Śląsku — Jakub Zalcberg i Hersz Brykholz.

Spółdzielnia religijnych Żydów

(WARSZAWA (ŻAP). Na skutek starań KO Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych w Polsce, Centrala Spółdzielni Wytwórczych „Solidarność“ wystosowała do Oddziałów i zrzeszonych spółdzielni pismo okólne, polecające przyjmowanie do pracy religijnej młodzieży żydowskiej i umożliwienie jej świętowania soboty, jako dnia odpoczynku.

CWS „Solidarność“ zapewnia również o przychylnym ustosunkowaniu się do sprawy organizowania przez religijnych rzemieślników Żydów spółdzielni nie pracujących w soboty.

Ekshumacja zwłok partyzantów żydowskich

ŁUKÓW (ŻAP.). — W czerwcu odbyła się w Łukowie ekshumacja zwłok partyzantów żydowskich, poległych w walce z Niemcami.

W pogrzebie wzięły udział rzesze ludności żydowskiej i polskiej z Łukowa i okolicy, przedstawiciele Partii, Zw. Uczestników Walki z Faszyzmem, władz miejscowych i organizacji społecznych ze sztandarami i wieńcami.

Wśród zebranych zwraca uwagę grupa chłopów z pobliskiej wsi, z wójtem na czele, którzy pomagali żydowskim partyzantom, a obecnie przybyli by uczcić pamięć poległych bojowników.

Nad grobem pełniła straż warta honorowa M. O.

Nad otwartym grobem, w którym pochowano ekshumowane zwłoki partyzantów żydowskich, jako pierwszy przemówił sekretarz KM PZPR ob. Lachota, który podkreślił wkład partyzantów żydowskich do ogólnej walki o wyzwolenie Polski. Mówca zakończył apelem uczczenia pamięci bojowników ofiarną pracą na rzecz Polski Ludowej.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej ob. Wirski wspomniał w swym przemówieniu o tradycyjnej przyjaźni łączącej Żydów i Polaków od czasów Kazimierza Wielkiego.

Następnie przemówił sekretarz generalny Zw. Uczestników Walki Zbrojnej z Faszyzmem płk. Bełczewski.

W imieniu Związku zapewniam was, drodzy Towarzysze Broni — powiedział m. in. mówca że wiernie strzec będziemy idei, za które oddaliście swe życie. Wasz aktywny udział w walce o wolność, w walce o lepszą, piękniejszą przyszłość, pozostanie dla nas wiecznym symbolem bohaterstwa i ofiarności. Polskie masy ludowe nigdy nie zapomną tak bohaterskich postaci, jak: Niuta Tajtelbaum, „Mała Zośka“ i in.

Żegnam Was, Towarzysze Broni, w imieniu wszystkich bojowników o wolność — powiedział w zakończeniu płk. Bełczewski — którzy przysięgają, że w niezłomnej walce o pokój zbudują socjalizm w naszym kraju i to będzie najtrwalszym pomnikiem i najlepszym wykonaniem waszego testamentu“.

W imieniu b. partyzantów żydowskich przemówienie wygłosił M. Szlachtowicz.

Na zakończenie kantor odprawił nad grobem „El mole rachamim“.

Uroczystości żałobne w Tarnowie

KRAKÓW (ŻAP). — Dnia 26 czerwca br. w 7-mą rocznicę wymordowania Żydów w Tarnowie przez ludobójców hitlerowskich, urządzona została staraniem Okręgowego Komitetu Żydowskiego, żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej i Koła Ziomków Tarnowskich, manifestacja żałobna, w której wzięła udział ludność żydowska, liczne delegacje oraz przedstawiciele władz i partii.

Na cmentarzu żydowskim w Tarnowie nastąpiło uroczyste złożenie wieńców, poczym odprawiono modlitwę za duszę zmarłych i wygłoszono przemówienie żałobne.

W południe uczestnicy manifestacji żałobnej udali się na groby masowe do Zbylitowskiej Góry.

Mordercy z N. S. Z. skazani na śmierć

WARSZAWA (ŻAP). Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Pińczowie toczył się w ostatnich dniach proces przeciwko Stanisławowi Chmielewskiemu (psued. „Buk“) zbirowi z NSZ i grupie jego „podwładnych“.

Podczas okupacji Chmielewski, agent i współpracownik gestapo w Busku, zgodnie zresztą z instrukcją naczelnych władz NSZ podporządkował całkowicie dowodzoną przez siebie miejscową organizację NSZ — kierownictwu gestapo i żandamerii. Wraz z żandarmerią brał Chmielewski ze swoją bandą udział w likwidowaniu na terenie powiatu pińczowskiego oddziałów AL, członków PPR, radzieckich skoczków spadochronowych oraz osób narodowości żydowskiej.

Ofiarami bestialskiej bandy Chmielewskiego padły setki zamordowanych mężczyzn, kobiet i dzieci. Chmielewski zaznaje, że dyspozycje otrzymywał od szefa NSZ na powiat Pińczów — „Aleksandra“.

Bestialstwo zbrodniarzy naświetliły jaskrawo zeznania oskarżonego Puchały, który powiedział o zastrzeleniu w lasie 2-letniego dziecka żydowskiego, o gwałceniu kobiet i rozstrzeliwaniu mężczyzn — żydów, podstępnie wywabianych ze schronów, gdzie kryli się przed żandarmerią.

Po wyzwoleniu Chmielewski w dalszym ciągu „działał“, w myśl „ideologii“ NSZ i Hitlera, mordując działaczy demokratycznych, członków PPR i PPS, funkcjonariuszy UB i MO, paląc, grabiąc i plądrując zagrody chłopskie.

Przewód sądowy, zeznania świadków i oskarżonych ukazały przed sądem straszliwy, krwawy obraz ludobójczej działalności watażki NSZowskiego i jego zbirów.

Sąd skazał Chmielewskiego i dwóch jego najbliższych współpracowników: Puchałę Franciszka i Mrówkę Tadeusza — na karę śmierci. Paska Mariana na 15 lat, Psuja Juliana na 8 lat, pozostałych oskarżonych od 2 do 4 lat więzienia.

Z izraelskiego frontu budowy

W pierwszej połowie czerwca rb. powstały następujące nowe osiedla rolne założone przez nowych olim: Tira w dzielnicy Szfela, osiedliło się 75 rodzin z Jemenu, Suchmasa w Górnej Galilei — 60 rodzin z wschodniej Europy, Giwat Szaul Nr. 2 w okolicach Jerozolimy — 100 rodzin z Transjordanii, Malcha w okolicach Jerozolimy — 50 rodzin z Tunisu, Ejn - Chud w Szomronie — 80 rodzin z Algieru, Dir-Trilf w Szfela — 10 0rodzin z Jugosławii, Muzira w Szfela — 100 rodzin z Czechosłowacji, Kansija w Szfela — 75 rodzin z Marokka.

Jest zjawiskiem pocieszającym, że dwa z pośród wyżej wymienionych osiedli powstały w pobliżu Jerozolimy.

* * *

Grupa młodzieży izraelskiej założyła nowe osiedle w Górnej Galilei. Jest to młodzież z oddziałów „Palmachu“, która walczyła w tych okolicach i poniosła w ciężkich bitwach niemałe straty. Ambicją jej jest ożywić bezludną Galileę i przywrócić dawną jej świetność. Osiedle nosi biblijną nazwę „Szefer“. Młodzi przystąpili energicznie do siewu i do wzniesiena budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Jest to siódme z rzędu osiedle założone przez „Palmachowców“.

W tej samej części kraju powstała nowa wioska Bar — Am, mieszkańcami której są również byli żołnierze „Palmachu“. Nowi rolnicy są częściowo pochodzenia izraelskiego, a częściowo przybyli z Czech i Rumunii. 800 dunamów ziemi tej wioski stanowią sady owocowe, a 500 przeznaczono na uprawę warzyw.

* * *

Minister skarbu Eliezer Kapłan wniósł do parlamentu projekt budżetu za rok 1949—1950 (1. IV—1949 — 31. III—1950). Budżet wykazuje po stronie dochodów i wydatków sumę 42 milionów F. I. Rząd, jak to wynika z poszczególnych pozycji, dążyć będzie do popierania budownictwa, przemysłu i innych działów produkcji. Projekt budżetowy przewiduje cały szereg nowych podatków: spadkowy, podatek od wzbogacania się, zwiększenie opłat celnych i akcyzowych, specjalny podatek dla absorpcji aliji itd.

* * *

Szeroko nakreślone plany przewidują powstanie ośrodka turystycznego w mieście Akko. Piękne bulwary, nowe gmachy, wygodna komunikacja, stworzą dogodne warunki dla ruchu turystycznego. Plany przewidują rozbudowę miasta wkierunku północnym aż do Nahariji. W Akko osiedliło się 200 zdemobilizowanych żołnierzy „Cwa Hagana“, którzy wespół z nowymi „olim“ zorganizowali szereg dobrze prosperujących spółdzielni.

* * *

Grupa zdemobilizowanych żołnierzy osiedliła się w wiosce „Daharija“. Według planów wioska składać się będzie z 80 rodzin zatrudnionych w rolnictwie i rzemiośle. Osiedleńcy są bądź rolnikami, bądź mechanikami i szoferami. Ci ostatni zamierzają uruchomić linie autobusowe w Negewie (Tel Awiw — Beer Szewa — Ejlat) i obsłużyć stacje traktorowe wszystkich pobliskich osiedli.

* * *

Bnej Brak obchodziła uroczyście 25-lecie założenia osiedla. W chwili założenia osiedle powyższe liczyło 20 rodzin, a obecnie 2,300, co stanowi 10.000 mieszkańców. W 65 przedsiębiorstwach przemysłowych pracuje 2,000 robotników.

* * *

Wydział imigracyjny przy Agencji żydowskiej w porozumieniu z rządem sporządził plan przyjęcia i zagospodarowania inwalidów, chorych i starców, przybyłych ostatnio do Izraela. Na cele powyższe Agencja przeznacza 9.216.000 F. I.

Kurs historii i literatury żydowskiej

WARSZAWA (ŻAP). — Wydział Oświaty Centralnego Komitetu Żydów w Polsce organizuje w dniach od 10 — 25 sierpnia w Śródborowie pod Warszawą dwutygodniowy kurs dla nauczycieli literatury żydowskiej i historii żydów.

Plan pracy kursów przewiduje:

1. zapoznanie nauczycieli z nowymi programami literatury żydowskiej i historii żydów — 20 godzin,
2. metodologiczne i ideologiczne omówienie materiału literackiego dla 5 — 7 klas — go dzin.
3. Cykl wykładów na temat: Problemy historii żydów“ — 35 godzin.

W charakterze wykładowców zostali m. in. zaproszeni: red. M. Mirski, red. B. Mark, dr. Sfard, Sz. Ferdman, mgr. Trunk, mgr. Ajzenbach.

Działalność kulturalno-oświatowa „Solidarności“

WROCŁAW (ŻAP.). — Oddział Centrali Spółdzielni Wytwórczych „Solidarność“ we Wrocławiu zorganizował kurs sanitarny dla pracowników wytypowanych przez spółdzielnie dolnośląskie. Wykładowcami na kursie byli: dr. Halpern i dr. Lieblich.

* * *

WARSZAWA (ŻAP). 28 czerwca b.r. w sali konferencyjnej CSW „Solidarność“ odbyło się uroczyste wręczenie świadectw absolwentom kursu pianistów.

Na kurs uczęszczało 50 słuchaczy z różnych spółdzielni zrzeszonych w CSW „Solidarność“.

Zakończyło kurs z pomyślnym wynikiem 44 osoby.

Dr Herman Parnas

W starciu między siłami pokoju i wojny

Paryż stał się od jesieni 1948 r. miejscem ścierania się sił demokratycznych i reakcyjnych, sił torujących drogę pokojowi i tych, które widzą jako drogę do osiągnięcia swych celów — wojnę.

Ostatnia jesienna sesja ONZ w Paryżu stała z jednej strony pod znakiem prób bloku anglosaskiego przebudowy tego ciała międzynarodowego w instrument jego planów dyktowania całemu światu i osaczenia krajów demokratycznych, a z drugiej — pod znakiem wniosków Związku Radzieckiego, zdążających do ograniczenia zbrojeń, do wyeliminowania energii atomowej jako środka walki — a więc pod znakiem ofensywy pokojowej. Blok anglosaski dążył do wzbudzenia w świecie, a w szczególnie w krajach Zachodu przekonania, że ONZ, a głównie jej organ miarodajny Rada Bezpieczeństwa nie są zdolne do rozwikłania nagromadzonych sprzeczności, by w ten sposób utorować drogę do paktów regionanych, stojących poza ramami ONZ. Oznaczało to więc zacieśnięcie sieci marshallowskiej narzuconej krajom Zachodniej Europy, stworzenia paktu atlantyckiego z jego przybudówkami i nakreślenie perspektywy dalszych paktów tego samego typu, a więc śródziemnomorskiego, Oceanu Indyjskiego i Spokojnego. Ofensywa pokojowa krajów demokratycznych wprowadziła jednak blok anglosaski w tak kłopotliwe położenie, że bojąc się dalszych kompromitacji i zdemaskowania doprowadził do przerwania sesji, mimo, że na porządku dziennym znajdowało się jeszcze wiele punktów nierozpatrywanych o wielkim znaczeniu międzynarodowym. Nie łatwą była pozycja Izraela na tej sesji. Zmaganie się obu tych sił w polityce światowej rzucało swój cień i na sprawę Bliskiego i Średniego Wschodu i komplikowało jego zagadnienia, a zwłaszcza zagadnienie Palestyny. Młoda dyplomacja Izraela, musiała wykazać wielką dozę cierpliwości i umiejętności, by nie dać narzucić na szyję powstałego państwa pętli planu Bernadotta i osłonić politycznie ofensywę młodej armii w Negewie, która rozdarła fronty agresorów arabskich i wyrównała po części karykaturalne granice, które się miały stać wiecznym zarzewiem niemocy Izraela i wiecznych niepokojów. Blokowi anglosaskiemu udało się jednak odroczyć przyjęcie Izraela do ONZ, by w dalszym ciągu utrzymywać to nowe państwo pod presją niepewności i z jednej strony trzymać na wodzy Arabów, a z drugiej zmusić Izrael do odegrania roli powolnego wasala.

Wypadki, które się później potoczyły, dały jasny komentarz do zamierzeń sił imperialistycznych. Zupełnie już bez żenady przystąpiły USA, Anglia i Francja do montowania Zachodnich Niemiec. By stworzyć z tego państwa nową kuźnię dla broni, użytej w celach imperialistycznych, zapomniano o zobowiązaniach demilitaryzacji i niszczenia przemysłu wojennego i przystąpiono do ich regeneracji w ramach planu Marshalla. By wciągnąć siły hitlerowskie, niezniszczone dzięki farsie denazyfikacyjnej i zrehabilitowane przez sądy, w których sędzią był oskarżony, do szeregu narodów, które mają dać mięso armatnie dla frontu, stworzono koncepcję konstytucji w Bonn, która przekreśla wielką część owoców zwycięstwa 1945 r. Niemcy okazali się pojętnymi. Wystarczy przeczytać wychodzącą w Zachodnich Niemczech prasę i inne publikacje, przysłuchiwać się ich audycjom radiowym by zrozumieć, że tam niczego nie zapomnieli z nauki szkoły Goebbelsa Niemcy spod znaku nazizmu przygotowują się, by wkroczyć znowu i szybko na arenę polityczną świata, bo chcą wyzyskać szansę, którą im przygotowuje reakcja. Fala antysemityzmu, umiejętnie do niedawna ukrywanego w Niemczech, zaczyna znowu zalewać otwarcie ten kraj i już mnożą się liczne fakty czynnego atakowania resztek Żydów, siedzących jeszcze w obozach, albo tych Żydów niemieckich, którzy wrócili do „domu“, myśląc; że wojna zniszczyła tych, którzy uczynili dla nich z Niemiec piekło. Z niepokojem zaczynają przysłuchiwać się pomrukom budzącej się reakcji niemieckiej ci wszyscy, którzy ocaleli w Niemczech z obozów koncentracyjnych albo wrócili z emigracji. Wszyscy sąsiedzi Niemiec, nie bacząc na uspokajające głosy Londynu i Waszyngtonu, zanie pokojeni nadsłuchują co dzieje się za granicą sąsiedzką. Boją się powtórzenia błędów polityki po 1918 roku i dlatego nie działa na politykę publiczną oficjalny optymizm kół rządzących w Europie Zachodniej.

Nic też dziwnego, że właśnie w Paryżu, stolicy kraju, który za życia jednej generacji stał się dwukrotnie ofiarą agresji niemieckiej, po których Francja mimo oficjalnej roli zwycięzcy, stoczyła się do roli drugorzędnego mocarstwa i kraju gnębionego konwulsjami kryzysu gospodarczego i społecznego — Kongres Pokoju znalazł nie tylko swoich oddanych organizatorów, ale doskonałe tło w formie pokojowych szerokich mas.

Na pierwszy rzut oka zdawał się ten kongres być tylko wspaniałą manifestacją. Żywiołowość tego ruchu, jego uniwersalność, to, że łamał on sztucznie wytworzone dla niego kordony, przeszkody paszportowe i tysięczne inne szykany było dowodem, że wyrósł on z głębi wiary w dobre porywy ludzkości, że odzwierciedla on głęboko wkorzenione marzenia o pokoju najlepszych umysłów wszystkich narodów i kultur i proroczych wizji. Śmiesznym w obliczu tego wydają się wyrzuty krytyków ruchu pokoju, że organizatorzy ofensywy pokoju „wyzyskują“ te głęboko zakorzenione łaknienie pokoju świata zmęczonego rzeziami. Gdyby strona przeciwna nie budziła powszechnego niepokoju swoją linią polityczną, przekreślającą właśnie te marzenia ludzkości o załatwienie wszelkich sporów na drodze pokojowej, nie dawałaby organizatorom ofensywy pokoju „broni“ do rąk!

Z tego punktu widzenia zrozumiałe jest nasze oburzenie na zachowanie się niektórych kół żydowskich w stosunku do Kongresu Pokoju. Motywowały one swoje zachowanie chęcią zachowania neutralności. Nie ma i nie może być pozycji neutralności dla społeczeństwa żydowskiego. Społeczeństwo żydowskie, wieczna ofiara wszelkich wojen, winno zawsze znajdować się w obozie pokoju i być heroldem tej idei, winno pomagać, by ten ruch stał się tak potężnym i powszechnym, by podżegacze wojenni widzieli naocznie, jakie im grozi ryzyko, gdy zechcą pokój zakłócić.

Przed ostatnią wojną światową nieraz znajdowaliśmy się w pozycji „neutralnej“; — czy zaoszczędziło to nam naszej wielkiej tragedii? W niezatartej pamięci została mi np. pozycja syjonistów niemieckich na Kongresie Syjonistycznym po dojściu Hitlera do władzy. Starali się oni wszelkimi sposobami hamować dyskusję na temat pozycji Żydów niemieckich i błagali, by nie uchwalono ostrych rezolucji, „byleby nie drażnić bestii“. Czyż ci wśród nich, którzy zostali przy życiu nie żałują dziś, że nie mobilizowali sił do walki z tą hydrą? Zapewne liczba ofiar byłaby mniejsza, a nasza pozycja na świecie lepszą.

Wkrótce po Kongresie Pokoju stało się jednak jasnym, że był on nie tylko wielką manifestacją, ale także poważnym faktorem politycznym, ogniskiem nowych sił, które kształtują rozwój wypadków politycznych na świecie. Wkrótce po Kongresie Pokoju znowu zebrała się w Paryżu Rada Ministrów Spraw Zagranicznych, przewidziana w układach poczdamskich, jako organ do ugruntowania pokoju. Prawie równocześnie z narodzeniem się układu poczdamskiego, zaczęła się głównie po tamtej stronie oceanu, podjazdowa walka przeciwko układowi. Wyrażało się to głównie w dążeniu do usunięcia Rady Ministrów, jako czynnika powołanego do utrwalenia pokoju i wyznaczenia Niemcom takiego miejsca w rodzinie narodów, by więcej nie byli w stanie pogrążyć świat w odmęcie wojny i grozy tyranii. Rada Ministrów — oznaczała konieczność załatwienia spraw drogą uzgodnienia — a nie dyktatu, przekreślała więc system tworzenia koalicji sił, by inne ugrupowania sił politycznych zniszczyć. Blok anglosaski starał się możliwie odroczyć ten moment reaktywowania Rady Ministrów.

Jeżeli Rada Ministrów Spraw Zagranicznych nie funkcjonuje — można kreślić przed swoimi narodami zatrważające Manetekel nowych konfliktów, można więc, tworząc psychozę wojenną, puścić w ruch całą maszynerię przemysłu wojennego. Daje to możność popchnięcia milionów tworzących się bezrobotnych, zjawiska pojawiającego się kryzysu, do nowych zajęć, a przy tym może wielki kapitał dla siebie wygospodarować nowe ogromne zyski. Daje to możność tworzenia nowych bloków i paktów, które będą zagrożone, jeżeli narody przekonają się, że teza o nieuniknionej wojnie jest wymysłem tych, których ta wojna bogato żywi.

W innych warunkach nie łatwo byłoby doprowadzić Senat i Kongres amerykański do zatwierdzenia paktu antlantyckiego i nowych milionów dla wzbogacenia tych partnerów, inaczej trudno utrzymać w ryzach zmarszalizowane kraje, uśpić czujność Francji i innych sąsiadów Niemiec w stosunku do odradzających się Niemiec.

Rada Ministrów Spraw Zagranicznych jednak się zebrała i wbrew przepowiedniom wszelkich zawodowych pesymistów przyniosła na pierwszy rzut oka — może — skromne, ale faktycznie znaczne osiągnięcia.

Po pierwsze oznacza to powrót do czasów poczdamskich, a więc do metod załatwiania spraw drogą porozumienia i do nakreślenia Niemcom pewnej jasno określonej pozycji w rodzinie narodów. Załatwienie pokoju austriackiego likwiduje część skutków wojennych w sercu Europy i przyspiesza stabilizację stosunków pokojowych. Znalezienie modus vivendi w Berlinie, nakreślenie linii wiodącej do gospodarczej jedności Niemiec, jest wstępem do faktycznego zjednoczenia, ale na zasadach, które utrudnią cele reakcji, reaktywowanie Rzeszy niemieckiej. A przede wszystkim jest porozumienie oznaką zaczynającego odprężenia politycznego. Panujące dotychczas naprężenie legło jak ciężka zmora na ludzkości, zatruwając atmosferę pokoju, tłumiąc radość pracy nad odbudową. Wyjrzało znowu słońce pokoju. Czy na długo?

Tylko naiwni mogą sądzić, że ci, których tuczy wojna, zrezygnowali z dalszych knowań. Zresztą tyle jest jeszcze spraw niezałatwionych,że nie trudno jest z ich powodu wywołać nowe naprężenie. Nie raz więc jeszcze skryje się słońce za chmurami — aby w końcu jednak zajaśnieć pełnym blaskiem. Bo siły pokoju wciąż rosną, bo stoją na straży.

Powróćmy jednak, po tym ogólnym przeglądzie wypadków w rozmiarach polityki światowej, do naszych spraw żydowskich. Czy ten marsz sił pokoju wpłynie na bieg spraw politycznych Izraela?

Nie mamy wątpliwości, że nawet częściowe odprężenie musi się odbić także korzystnie na sprawach Bliskiego Wschodu, a więc na sprawach Izraela. Ono łagodzi przede wszystkim zarówno taktykę stosowaną przez mocarstwa anglosaskie jak i tempo realizowania wielu spraw. Państwa arabskie umiały dla swych celów wygrywać swoje położenie strategiczne, swoją wartość sojuszniczą i swoją wierność dla reakcji, by wycisnąć od Anglii i często i od U.S.A. poparcie dla swych celów politycznych. W czasie odprężenia deprecjonują się nieco te „walory“, a dochodzą do głosu inne rozważania i wartości. W czasie odprężenia nie mogą przeciwnicy Izraela, siedzący w Departamencie Stanu stosować bezwzględnych metod wpływania na sprawy Izraela, gdyż wówczas opinia publiczna w U.S.A. jest bardziej podatna na wpływy żydostwa amerykańskiego; nie można naszych argumentów za krzyczeć historią wojenną. W czasie odprężenia rozluźnią się więzy polityczne między Anglią i USA i odzywają się o wiele silniej rywalizacje między „braterskimi“ narodami anglosaskimi, a to również zmniejsza nacisk polityczny na politykę Izraela. W grze między Waszyngtonem a Londynem kruszyć się będzie „solidarność“ arabska i łżej będzie Izraelowi dojść do pokoju z pojedyńczymi państwami arabskimi niż z blokiem ogólnoarabskim, w którym każdy z osobna stara się drugiego przelicytować swą nieustępliwością. Nie ma więc powodu do specjalnej nerwowości na skutek przedłużania się rozmów w Lozannie.

Prawdopodobnie można będzie rozpocząć rozmowy ponad głowami komisji pojednawczej ONZ, a to tym bardziej, że skład tej komisji jest jednostronny; nie ma w niej reprezentanta państw demokratycznych.

Drugą sprawą, jaka wynika z tej sytuacji są nasze pretensje do Niemiec. Jeżeli osiągnięte odprężenie uda się rozbudować i w konsekwencji rozpoczną się konkretne rozmowy na temat pokoju z Niemcami, musimy się znaleźć jako partner przy stole konferencyjnym. Mamy nasze porachunki z Niemcami. Na łamach „Opinii“ już kilkakrotnie te sprawy poruszaliśmy. Musimy szukać satysfakcji za niesłychaną krzywdę nam wyrządzoną, by ta satysfakcja moralna zapisana w annałach historii, stała się potępieniem oficjalnym zbrodni, przestrogą dla innych. Ale mamy i dość poważne porachunki materialne. Niemcy nie mogą się stać spadkobiercami majątków żydowskich obywateli Niemiec. Zostały one zresztą zagrabione przez kapitał niemiecki. Wśród reparacji musi się znaleźć i pozycja dla narodu żydowskiego. Niemcy w czasie wojny zniszczyli majątki Żydów w innych krajach. Ich właściciele, albo spadkobiercy ich, znajdują się dziś w Izraelu albo w drodze do Izraela. Niemcy więc winni naprawić wyrządzoną szkodę i dać możliwość urządzenia tych ludzi lub ich spadkobierców w Izraelu.

Do niedawna nie mieliśmy możliwości do wystąpienia z takimi żądaniami. Nie do puszczono Żydów do stołów konferencyjnych, bo przy nich zasiadali tylko reprezentanci państw. Dziś zmieniła się ta sytuacja. Izrael winien zgłosić pretensje w imieniu swych obywateli, winien zgłosić pretensje w imieniu Narodu, winien persekwować nasze pretensje do moralnego zadośćuczynienia.

Do walorów pokoju należy również czysta atmosfera humanizmu. Pokój nie będzie pełny, nie będzie wartościowy, jeżeli na nim widnieć będzie piętno nienaprawionej krzywdy całego Narodu, jeśli ekspansja w stosunku do cieniów naszych bliskich, padłych ofiarą nie będzie osiągnięta w formie szczerej skruchy Niemców i częściowego bodaj naprawienia krzywd w stosunku do pozostałej przy życiu reszty. Naród żydowski reprezentuje w stosunku do Niemców słuszną sprawę; winien ją w interesie swoim i pokoju wygrać.

Oświadczenie ministra Barzilaja

WARSZAWA (BIPI) — 8 czerwca br. odbyła się konferencja prasowa w Tel — Awiwie, na której Minister pełnomocny Izraela w Polsce Izrael Barzilaj zobrazował 9-cio miesięczną działalność Poselstwa Izraela w Warszawie. Z dłuższego referatu i odpowiedzi na pytania licznie zebranych dziennikarzy przytaczamy wypowiedzi Ministra:

„Po przybyciu do Warszawy Rząd Rzeczypospolitej i społeczeństwo polskie przyjęły nas przyjaznie i serdecznie, a Żydzi Polscy ze wzruszeniem. Uważam za swój miły obowiązek zaznaczyć, iż przyjazny stosunek władz polskich ułatwił nam przezwyciężenie szeregu trudności na początku naszej działalności. Z uznaniem pragnę podkreślić, iż Rząd Polski stale wykazuje zrozumienie dla żądań Izraela na polu międzynarodowym i udzielił nam czynnego poparcia podczas walki o przyjęcie nas do rodziny Narodów Zjednoczonych.

Umowa handlowa zacieśni więzy przyjaźni między obu Państwami na zasadzie równości i niezależności, położy kres przypadkowym stosunkom handlowym między obu krajami. Po podpisaniu umowy stoimy przed ważnym egzaminem realizacji tej umowy. Było to właśnie jednym z powodów mego wyjazdu do Izraela.

Staramy się również rozwinąć stosunki kulturalne między obu krajami. Wydajemy biuletyn dla prasy polskiej. Staramy się zacieśnić więzy w dziedzinie kultury i sztuki. Mamy szereg projektów w tej dziedzinie.

W Polsce panuje zupełna wolność wszelkich wyznań, między innymi również dla wyznania mojżeszowego.

Rząd Polski zwalcza antysemityzm wszelkimi sposobami, ponieważ widzi w nim objaw reakcji.

Problemy dnia

O silną, zdyscyplinowaną Armię Żydowską

Premier i minister Obrony Narodowej — Izraela — Dawid Ben Gurion przemawiał ostatnio w szkole oficerskiej na temat znaczenia regularnej armii dla państwa.

Obowiązkowa służba wojskowa — oświadczył premier — będzie krótka. Młodzież obojga płci poświęci rok czasu służbie dla narodu. Służba ta składać się będzie z ćwiczeń wojskowych oraz z pracy na roli. W wypadku jednak, gdy młodzieńcy nie zgodzą się osiedlić w wioskach pogranicznych, okres służby zostanie automatycznie przedłużony na dalszy okres jednego roku.

Młode państwo wraz z armią, znajdują się w stanie pośrednim między wojną a pokojem. Rząd nie szczędzi wysiłków dla zawarcia trwałego pokoju, co położyłoby formalny kres wojnie narzuconej nam i rozpoczęłoby okres przyjaźni i serdecznych sąsiedzkich stosunków. Od zawieszenia broni do zawarcia pokoju, prowadzi daleka droga. Na drodze tej piętrzą się liczne trudności, których nie da się ominąć. Nawet nieliczni spośród przywódców arabskich usposobionych pokojowo, nie łatwo zdołają przezwyciężyć wewnętrzne trudności, do powstania których sami przyczyniali się prowadząc oszczerczą propagandę w okresie przedwojennym i szumnie ogłaszając o licznych „sukcesach“, które miały za cel ukrycie faktycznie poniesionych klęsk w ubiegłym roku.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że usiłowania pokojowe z naszej strony zostały uwieńczone sukcesem i wszystkie państwa arabskie zawarły z nami pokój. Nawet w tym wypadku należy wystrzegać się niebezpiecznej iluzji, jakoby formalny pokój zawsze był gwarancją bezpieczeństwa dla kraju. Jak długo międzynarodowy reżim dopuszcza możliwość wybuchu wojny, tak długo będziemy musieli stać na straży naszego bezpieczeństwa. Nie istnieje może drugi naród, gdzie uczciwe pragnienie pokoju, tak ostro kontrastowałoby z brakiem bezpieczeństwa, jak to ma miejsce znarodem żydowskim. Geograficzne, polityczne i historyczne czynniki powodują, że Izrael jest dogodnym celem agresji ze strony państw sąsiednich. Kraj nasz położony na pograniczu Azji i Afryki otoczony jest morzem ludów muzułmańskich. Ludy te częściowo znajdują się jeszcze pod panowaniem Anglii i Francji, a częściowo tworzą w teorii państwa niezależne. Chociaż związek nasz z Erec Izrael jest znacznie wcześniejszy niż opanowanie kraju przez Arabów, to jednak strona przeciwna uważa nas za intruzów. Nas jest mało — a ich wielu. A leży to już w naturze ludzkiej, że większość stara się ujarzmić mniejszość. Arabowie nie chcą również zapomnieć przykrej dla nich historii ostatniego roku. Rozgłośnie radiowe w stolicach państw arabskich jawnie propagują hasła odwetu — hasła nowej wojny z Izraelem. Treść przemówień w ogólnym zarysie brzmi: „W ubiegłym roku nie udało się nam zwyciężyć Żydów. Nic strasznego — uczynimy to za lat dziesięć czy też pięćdziesiąt.“

Bezpieczeństwo państwa nie polega na samym tylko istnieniu armii, zależy ono od szeregu czynników a głównymi są: alija i osadnictwo. Alija oznacza nie tylko ratowanie Żydów z obozów i spod władzy Mahometan, jest ona kwestią życiową dla Jiszuwu, jest warunkiem istnienia i bezpieczeństwa młodego państwa.

Bez wielkiej aliji, państwo nasze z góry skazane jest na zagładę. Mały Jiszuw w morzu arabskim nie ma racji bytu, aczkolwiek w ubiegłym roku zdołał odeprzeć inwazję państw arabskich. Nie oznacza to jednak, że specyficzne okoliczności owego okresu muszą się znowu powtórzyć.

Drugim czynnikiem gwarancji bezpieczeństwa jest akcja kolonizacyjna. Armia nasza wyzwoliła wielkie obszary w Negewie. Galilei i w okolicach Jerozolimy. Na mocy zawartego zawieszenia broni z Egiptem i Transjordanią otrzymaliśmy cały Negew i pewne obszary w okolicach „Trójkąta“. Ziemie te są przeważnie pustynne i niezaludnione. Armia nie potrafi ustrzec bardzo długich w stosunku do obszaru granic kraju. Musimy dlatego w szybkim czasie stworzyć gęstą sieć nowych osiedli wzdłuż granic Libanu, Syrii i „Trójkąta“, zwarty łańcuch wiosek winien opasać korytarz wiodący do Jerozolimy, wielkie obszary Negewu, od Ejn Gedi do Ejlat, a dalej do Rafiach. Wybrzeże Morza Śródziemnego należy zaludnić wioskami rybackimi od Rosz Hanikre do Aszklonu. Należy sporządzić strategiczne plany kolonizacyjne, a młodzież skłonić a nawet zmusić do osiedlenia się w strefach pogranicznych. Każdy chłopiec i dziewczyna, prócz wyszkolenia wojskowo - sportowego winni przejść „hachszarę“ rolniczą. Tylko młodzież silna, odważna i chalucowa potrafi zbudować osiedla i wioski tworząc tym sposobem żywy mur nie do przebicia — co stanowić będzie pierwszą naszą linię obronną.

W dalszej części swego przemówienia podkreślił premier wielkie znaczenie przemysłu i techniki jako czynników zwiększających bezpieczeństwo. Nasz młody przemysł odegrał ważną rolę w wojnie ojczyźnianej. Nie mały jest wkład nauki w nasze zwycięstwo. Społeczeństwo nie zdaje sobie dotychczas sprawy z wdzięczności, jaką powinno okazać skromnym ludziom nauki, którzy całą swą wiedzę i zdolności postawili do usług „Cwa Hagana“.

Dalszym czynnikiem gwarantującym nasze bezpieczeństwo jest polityka zagraniczna Izraela, którą cechuje centralne dążenie do utrzymania pokoju zarówno na Środkowym Wschodzie, jak i na całym świecie. Rząd nie szczędzi wysiłków do nawiązania przyjaznych stosunków z wszystkimi państwami, wielkimi i małymi, na wschodzie i zachodzie.

Jednak wszystkie wyżej wymienione czynniki, bez istnienia armii nie są w stanie gwarantować nam bezpieczeństwa. W tym miejscu muszę rozwiać iluzję, jakoby Izrael posiadał już armię. W czasie walk, przeprowadziliśmy pośpieszną mobilizację, uzbroiliśmy rekrutów, dając im możność odniesienia zwycięstw i istotnie ludzie ci zwyciężali. Nie jest to jednak armia w pełnym znaczeniu tego słowa. Wiem, że nie wiele armii odnosiło takie sukcesy jak „Cwa Hagana“. Dzięki odniesionym sukcesom, uzyskaliśmy niezależną i wolną ojczyznę. Dzięki odniesionym sukcesom, wzrósł szacunek świata dla Żydów i wzmogło się samopoczucie każdego Żyda. I nie mniej, niż każdy z was dumny jestem z minionego okresu zmagań, Mimo tego, twierdzę, że nie mamy jeszcze odpowiedniej armii. Armię musimy dopiero rozbudować i wyszkolić. Dotychczas bowiem, mieliśmy walecznych żołnierzy, brakuje nam jednak regularna armia. A jeśli taka organizacja wojskowa odniosła sukces, to nie należy, opierając się na analogii sądzić, że w przyszłości historia powtórzy się w sensie dla nas korzystnym.

Obecnie jest nam znacznie lżej. Nie wiem jak długo okres ten potrwa. Rząd ze swej strony uczyni wszystko, by zawrzeć trwały pokój z państwami arabskimi. Należy jednak pamiętać, że wszystkie wojny dotychczasowe wybuchały pomiędzy narodami, które żyły między sobą w warunkach pokojowych.

Armia nie jest zwykłym zbiorowiskiem ludzi umundurowanych i uzbrojonych. Armię musi cechować dobra organizacja, wyszkolenie i dyscyplina. Rzecz jasna, że walorów tych nie można zyskać w krótkim czasie, do czego byliśmy zmuszeni w zeszłym roku. Nie mieliśmy wówczas możliwości szkolenia żołnierzy, a cóż dopiero oficerów. Gdyby nie dziedzictwo uzyskane po „Haganie“, „Palmachu“ i Brygadzie Żydowskiej, sytuacja byłaby doprawdy groźna. Wkład ten jest niewystarczający dla przyszłości, chociaż oddał nam w roku ubiegłym znaczne usługi. Nie możemy w przyszłości polegać na tworze zaimprowizowanym w pośpiechu. Wojskowość wymaga studiów, jest to bowiem cała nauka, która rozwija się i wzbogaca z każdym dniem. Największe mózgi pracują nad pogłębieniem i uzupełnieniem metod prowadzenia wojny, nad ulepszeniem organizacji wojskowej i unowocześnieniem sprzętu.

Byłoby wielką lekkomyślnością uwierzyć, że przeciwnik nasz nie wyciągnie wniosków z bliskiej przeszłości i nie postara się usunąć usterek we własnym obozie. Dlatego też wielkie obowiązki ciążą na naszych oficerach, a najpoważniejszym z nich — szkolić, szkolić i jeszcze raz szkolić się, bezustannie i bez wytchnienia, nie spoczywać na laurach, lecz dążyć do uzyskania maksimum wiedzy, maksimum doskonałości w dziedzinie wojskowej.

Chciałbym jeszcze omówić pewną sprawę, która na pozór nie ma nic wspólnego z wojskowością. Jest to sprawa oszczędzania — oszczędzania sił ludzkich, czasu, środków, benzyny, aut, żywności, węgla itd. Muszę stwierdzić, że oficerowie nasi nie zdają sobie należycie sprawy z ważności tego problemu. Nie mogę ujawnić, ile kosztowała nas wojna. Bez względu na wysoką cenę, interes był opłacalny. Bilans ogólny przedstawia się korzystnie. Gdyby jednak żołnierze, w pierwszym rzędzie oficerowie przestrzegali zasady oszczędności, cena byłaby znacznie niższa. Armia nasza nie jest rozrzutniejsza od innych, lecz tworzymy mały i biedny naród, którego potrzeby znacznie przewyższają potrzeby innych narodów. Prócz ciężaru utrzymania armii i innych normalnych wydatków państwa, zmuszeni jesteśmy finansować wielką aliję i jej absorpcję. Dlatego też akcja oszczędnościowa winna stać się jedną z głównych zasad w każdej dziedzinie naszej armii.

Musimy dbać o to, by każdy mężczyzna i kobieta w Izraelu umieli się posługiwać bronią i walczyć. Kraj nasz jest mały i każde osiedle może się stać frontem. System naszej obrony polega na przysposobieniu wojskowym całego narodu, dlatego też okres służby wojskowej musi być krótki, by nie odrywać niepotrzebnie ludność od cywilnych zajęć.

Bezpieczeństwo Izraela wymaga dobrych, wiernych i zdolnych dowódców, stojących na wysokim poziomie moralnym i intelektualnym. Każdy z oficerów niech dąży do uzyskania najwyższych szczytów moralności i wiedzy. Na tym polega wasze zadanie, posłannictwo i rola, jako przyszłych oficerów armii Cwa Hagana.



Wieś izraelska wchłania coraz więcej ludzi...

O przyjaźń żydowsko-arabską

W wyniku wojny, dwa ważne problemy zostały rozwiązane korzystnie dla żydów, a nawet dla Arabów. Gorliwi przeciwnicy planu podziału, wskazywali że terytorium Izraela i arabskie państwa w Palestynie tworzą dziwną szachownicę. Uwaga ta była słuszna, lecz żydzi będąc w sytuacji bez wyjścia, zmuszeni byli zgodzić się nawet na takie granice. Obecnie sytuacja pod tym względem zmieniła się radykalnie. Państwo żydowskie tworzy zwartą grupę trzech prowincji: Galilei, obszaru nizinnego, Negewu ściśle ze sobą związanych. To samo da się powiedzieć o obszarach jakie znajdują się pod kontrolą Arabów. Są to obszary górzyste stanowiące całość. Na mapie nie widać dawnych korytarzy, przesmyków i trójkątów, całej mozaiki projektowanej w planie podziału.

Z pewnością znajdą się gorliwi politycy, stojący na stanowisku podziału kraju według planu r. 1947. Może być, że mężowie stanu, którzy swego czasu wskazywali nielogiczność „szachownicy“, staną się jej zwolennikami, byleby tylko utrudnić sytuację młodego państwa. Jest rzeczą pewną, że Izrael, który swego czasu z bólem zgodził się na projektowany podział, obecnie nie pójdzie w tym kierunku na żadne ustępstwa. Nawet strona przeciwna zdaje sobie z tego sprawę, wysuwając żądania terytorialne poto tylko by wytargować pewne koncesje w innych dziedzinach. Stanowisko Izraela nie jest podyktowane brakiem ustępliwości, ani butną wolą zwycięskiego państwa. Sens tego stanu rzeczy jest znacznie głębszy i ściśle związany z drugim problemem, jaki w okresie wojny znalazł samorzutne rozwiązanie. „Szachownica“ była wynikiem rozmieszczenia ludności, a plan podziału uwzględniał właśnie moment etniczny.

W czasie walk, znaczna większość Arabów opuściła obszary, które obecnie znajdują się pod władzą żydowską dzięki czemu terytorium żydowskie i arabskie, stanowią pod względem narodowościcwym twory monolityczne. Do ucieczki Arabów nie przyczynili się żydzi. Przywódcy arabscy i politycy angielscy, propagowali „chwilowe“ opuszczenie pewnych obszarów, zapewniając, że wkrótce uciekinierzy powrócą do swych miejsc zamieszkania, a po wyparciu Żydów do morza, zdobędą ich majątki. Po opanowaniu Haify przez Haganę Arabom gwarantowano osobiste bezpieczeństwo. Anglicy natomiast oddali stronie zwyciężonej wszelkie środki lokomocji, szerząc propagandę na temat krwawego odwetu ze strony żydowskiej. Ucieczka Arabów miała zwiększyć chaos w Izraelu, a armiom muzułmańskim dostarczyć wielu ochotników. Wszystkie te zamysły spaliły na panewce. Arabowie popełnili tragiczną pomyłkę, konsekwencje której muszą ponosić.

Bezwątpienia, uciekinierzy przeżywają ciężkie czasy. Kto lepiej od nas żydów zna trudności życia obozowego? Swiat cywilizowany na równi z nami współczuje im, tym bardziej, że otumaniony przez muftiego prosty lud, nie ponosi w tym wypadku żadnej winy.

Powrót Arabów jest jednak rzeczą prawie że niemożliwą. Większość wiosek i miasteczek arabskich została w okresie wojny zburzona. Dla powracających Arabów, odbudować należałoby nowe domy i stworzyć nowe placówki gospodarcze. Wiemy jakie sumy pochłania podobna akcja. Wiemy na jakie trudności napotyka absorpcja nowych imigrantów żydowskich. Chociaż żydostwo światowe nie szczędzi ofiar na cel powyższy, problem ten trudny jest do rozwiązania. Czy Izrael obarczony licznymi ciężarami, może dopomóc w zagospodarowaniu się Arabów, którzy dobrowolnie opuścili terytorium, w przekonaniu że tym sposobem przyśpieszą klęskę przeciwnika?

A jeśli nawet instytucje międzynarodowe dostarczą odpowiednich środków finansowych, to czy należy dążyć do powrotu uciekinierów? Powrót ten wznowi poważny problem wielkiej mniejszości z wszystkimi punktami zapalnymi. Natomiast kolonizacja uchodźców na rozległych żyznych obszarach krajów sąsiednich, przyczyni się do ich szybszego rozkwitu. Widzimy więc, że zarówno z punktu widzenia nteresów międzynarodowych, jak również żydowskich i arabskich, lepiej się stanie, jeśli uchodźcy pozostaną wśród swoch. Silna mniejszość arabska w Izraelu oznacza bowiem bałkanizację tego kraju.

Należy się spodziewać, że czynniki wrogo usposobione do Izraela, zechcą wykorzystać uczucia litości świata i wszelkimi siłami przeszkadzać w rozwikłaniu problemu uchodźców w sensie wskazań logiki. Pocieszającym zjawiskiem, są coraz częstsze głosy prasy angielskiej, a nawet arabskiej, które wskazują sposób rozwiązania problemu wyżej podany.

W Lozannie odbywa się od dłuższego czasu konferencja żydowsko - arabska, przy udziale przedstawicieli ONZ.

Arabowie wysunęli cały szereg postulatów i żądań, obejmujących powrót uchodźców i przywrócenie granic „szachownicy“. Żądania te mają raczej charakter demonstratywny, gdyż są zupełnie nierealne. Oni sami przyczynili się do tego, że powrót do status quo stał się absurdem. Wskazówki zegara historii nie da się cofnąć. Zachowanie ich wskazuje jednak na to, że świat arabski nie pojął jeszcze języka rzeczywistości, dlategowyniki konferencji są minimalne, a obrady utknęły chwilowo na martwym punkcie.

Życie jest jednak najlepszym nauczycielem. I jeśli tylko „życzliwi“ doradcy angielscy, pozostawią swych „pupilków“ w spokoju, to ci ostatni z pewnością dojdą do wniosku, że trwały pokój z Izraelem, przysporzy obydwu stronom znaczne korzyści.

Współżycie żydów i Arabów układało się przez długie wieki pomyślnie. Dopiero machinacjom angielskim opierającym się na zasadzie imperialistycznej „dziel i rządź“ udało się poważnić obydwie strony. Strony te łączy znacznie więcej spraw niż dzieli. Kultura, cywilizacja i nauka Izraela, wywrą swój zbawienny wpływ na zacofane kraje arabskie, jeśli strony nawiążą normalne stosunki. Arabowie zrezygnują w końcu z pretensji do maleńkiego pustynnego kraju, który stanowi zaledwie ułamek procentu obszarów jakie zajmują. Arabowie zapomną w końcu o lekcji historii z roku ubiegłego. Im prędzej to się stanie, tym korzystniej będzie dla nich, dla żydów a nawet dla całego świata. Będzie to pierwszy, poważniejszy sukces ONZ, który wzmocni pozycję tej instytucji a zarazem szanse pokoju światowego. Trwały pokój na środkowym Wschodzie oznacza, że nawet najtrudniejsze problemy międzynarodowe dadzą się rozwiązać na drodze pokojowej, jeśli strony zainteresowane wykazują dobrą wolę.

M. Sz.

państwa Izrael

Instrument odbudowy Erec Izrael

W okresie wojny wyzwoleńczej Izraela stała się dla wszystkich jasną rola wiejskich osiedli, a szczególnie położonych w strefach pogranicznych. Rolnik żydowski okazał się dzielnym obrońcą, a żołnierz walczący ramię przy ramieniu z chłopem, kiedy to wspólnie odpierali ataki wroga, a następnie przeszli do kontrataku brał przykład z jego nieustraszonej postawy, moralnej siły i gotowości do ofiar. W czasie licznych walk powstała zupełna harmonia pomiędzy żołnierzem a rolnikiem, co wywarło wielki wpływ na przebieg wojny, owoce czego zrodzą się w przyszłości. Wielu żołnierzy związało swą przyszłość z pracą na roli, wielu z nich obierze jeszcze tę drogę. Rozrost kolonizacji rolnej oznacza równocześnie zwiększenie bepieczeństwa kraju. Obecnie, gdy stoimy w obliczu realizacji gigantycznych planów osiedleńczych, planów — o jakich Syjonizm mógł tylko dawniej marzyć, warto przypomnieć sobie o znaczeniu „Keren Hajeson“ („Fundusz Podwalin“) i jego decydującej roli od chwili powstania.

Zadanie „Keren-Hajesod“, który powstał w lipcu 1920 r. w Londynie, polegało na inkasowaniu narodowej daniny wśród żydostwa świa towego na wydatki „państwa w drodze“ w czasie gdy „państwo“ to nie rozporządzało aparatem egzekucyjnym. Historia nie zna drugiego wypadku, kiedy to kolonizacja i odbudowa kraju, była finansowana przez dobrowolne datki jednostek i grup rozproszonych po całej kuli ziemskiej. Dzięki permanentnej pracy wychowawczej we wszystkich krajach galutu, stał się „Keren-Hajesod ważnym faktorem w dążeniu do uzyskania niezależności, a droga do tego celu wiodła przez finansowanie „aliji“ i kolonizacji.

Ugoda zawarta z „Keren-Kajemeth“ (Fundusz narodowy), ograniczała zakres działania każdego z tych dwóch funduszów „Keren-Kajemeth“ miał za zadanie wykupywać ziemię, która stawała się własnością całego narodu, natomiast „Keren-Hajesod“ finansował „aliję“, akcję osiedleńczą i troszczył się o rozwój innych dziedzin gospodarczych kraju. Dwóm powyższym funduszom przyświecał wspólny ideał: wyzwolenie ziemi na której naród nasz pracować i żyć będzie.

W chwili, gdy „Keren-Hajesod“ rozpoczął swą działalność, Palestyna liczyła 60.000 mieszkańców żydowskich, obecnie liczba ta wzrosła do 900.000. Obszar ziemi narodowej wynosił wówczas zaledwie kilka tysięcy dunamów — obecne około dwóch milionów. Przy pomocy Keren-Hajesod powstało 300 osiedli rolnych. Ogółem fundusz ten inwestował 40 milionów funtów, a z sumy tej przeszło 30 proc. wydatkowano (13 milionów) na kolonizację rolną. W obecnym roku budżetowym, na rolnictwo preliminuje się 14 milionów, a więc o milion więcej, niż przez cały poprzedni okres.

Trzynaście milionów zostanie wydatkowanych na szkolnictwo, opiekę społeczną, zdrowotność, bezpieczeństwo. Koroną działalności „Keren-Hajesod“ była i pozostanie w przyszłości kolonizacja rolna na ziemiach K.K.L. stanowiących własność narodu.

W chwili rozpoczęcia działalności „Keren-Hajesod“, rolnictwo żydowskie znajdowało się w opłakanym stanie. Prześladowania rządu tureckiego w latach pierwszej wojny światowej, przyczyniły się do materialnego upadku rolników. Wydział kolonizacyjny „Keren-Hajesod“ w dużej mierze przyczynił się do zabliźnienia ran zadanych przez wojnę. Rozpoczął się wówczas nowy okres w historii kolonizacji Erec. W r. 1921 wyzwolił K. K. L. większą część doliny Israel. Na terenach tych rodziły się jak grzyby po deszczu liczne wioski żydowskie. „Keren-Hajesod““ nie szczędził pieniędzy przy załóżeniu Nahalal, Ejn-Charod, Tel-Josef, Gewa, Kfar-Jechezkel i wielu innych wiejskich osiedli założonych przez robotników w okresie 1921—1924 r. Równocześnie przyczynił się „Keren-Hajesod“ do rozwoju i sanacji osiedli założonych w latach przedwojennych, jak: Merchawia, Degania, Can-Szmuel Ben-Szemen itd. Nie małą rolę odegrał on w osiedlaniu tzw. „średniego stanu“ w Magdiel, Ramatajim i Bnej-Brak oraz żydów ortodoksyjnych w Kfar-Chasidum, Sde-Jaakow, Kfar-Gidon.

W latach 1946—1947 powstały przy współudziale „Keren Hajesod“ dalsze osiedla w dolinie Israel; Sarid, Ramat-Dawid, Gewet, Kfar-Jehoszua, Miszmar-Haemek i Natan Laski w doline Jordanu.

Chociaż pustki w kasach funduszu, ograniczały pracę kolonizacyjną w latach następnych, to jednak powstają dalsze osiedla. Bejt-Chaman w Judei (1929 r.), Ramat-Jochanan w dolinie Zewulon (1932 r.). Dopiero w roku 1935, gdy została przeprowadzona sanacja dawniej położonych osiedli, przystąpiono w zwiększonym zakresie do nowych prac. W tym czasie przy wydatnej pomocy „Keren Hajesod“ osiedliło się na roli 2,300 rodzin w różnych stronach kraju. Równocześnie przystąpiono do przeprowadzenia prac melioracyjnych w nowowykupionych terenach w dolinie Bejt Szan i na wschodnim brzegu Jordanu. Lczba osiedli „Keren-Hajesod“ zwiększyła się o następujące wioski: Kfar-Witkin, Awichail, Ejn-Szemar, Ramat-Hakowesz, Afikim itd.

Świetlana karta odwagi i twórczości została zapisana w dziejach kolonizacji Erec w latach rozruchów, jakie wybuchły na wiosnę 1936 r. Akcję kolonizacyjną tego okresu nazwano „choma umigdal“ („mur i wieża“) gdyż każde nowe osiedle opasywano murem obronnym i wystawiano w nim wieżę obserwacyjną. Nowe osiedla tego okresu budowano z zapałem i wielkim entuzjazmem chalucowym, nie bacząc na grożące zewsząd niebezpieczeństwa. Konieczność kontynuowania i chęć wzmocnienia kolonizacji rolnej w latach terroru arabskiego, była wyrazem silnej woli Żydów, oznaczała, że nic nie zmusi ich do przerwania rozpoczętego dzieła.

W grudniu 1936 r. rozpoczęła się kolonizacja doliny Bejt-Szan, która od setek lat tworzyła bezludne pustkowie. W latach 1936—1939 powstały dzięki inicjatywie „Keren-Hajesod“, następujące osiedla w powyższej dolinie: Nir-Dawid, Sdej-Nachum, Bejt-Josef, Tirat-Cwi, Maoz, Nwej-Ejtam, Mesilot i Sdej-Elijahu, Masada, i Szaar-Hagolan na prawym wybrzeżu Jordanu, oraz Ejn-Gew na wschodnim brzegu jeziora Kineret. W roku 1938 rozpoczął „Keren Hajesod“ kolonizację północno-zachodniej części górnej Galilei. Tu powstały osiedla Chanita i Ejlon. Chanita zrodziła się w ogniu i krwi. W następnym roku rozpoczęła się akcja osiedleńcza imienia M. Usyszkina w północno-wschodniej górnej Galilei. W tej części kraju powstały osiedla Dan i Dafne. W dolnej Galilei założono osiedle Moledet, Ejlonim w dolinie Israel oraz Usza, Ejn Hamifrac, Kfar-Masaryk i Miszmar Hajam w dolinie Zewulun. W powyższym okresie finansował „Keren Hajesod“ założenie dalszych wiosek: Ejn-Haszofet i Dalija w górach Efraim, Maapilim w pobliżu Atlit, Dor-Mosze, Tel-Ischak, Bejt-Jehoszua i Kfar-Nebr w Szaronie; Kfar Menachem i Negba w nizinie Judejskiej oraz Maale-Hachamisza w pobliżu Jerozolimy. Wydział kolonizacyjny „Keren Hajesod“ również popierał osadnictwo stanu średniego i dopomógł w rozwoju prywatnego sektora plantacji cytrusowych.

W latach okrutnej wojny, nie bacząc na okrutne ograniczenia „Białej Księgi“, „Keren Hajesod“ kontunuował pracę osiedleńczą. W latach 1940—1945 powstało 52 nowych osiedli, a w liczbie tej jedenaście wiosek w Daromie i Negewie: Dorot, Gat, Gewer-Am, Beejrot-Icchak, Jad-Mordchaj, Nicanim, Ruchama i inne. Liczba osiedli górnej Galilei zwiększyła się o 13, a dolnej o 5. W roku 1946 powstało dalszych 12 wiosek. W ośmiu z nich osiedlili się zdemobilizowani żołnierze Brygady żydowskiej.

W listopadzie 1947 roku, po uchwaleniu przez ONZ. podziału Palestyny wybuchły nowe rozruchy arabskie popierane przez ustępujące władze mandatowe. Rozruchy te przemieniły się w regularną wojnę. Mały, lecz zjednoczony i opanowany wolą zwycięstwa Jiszuw odparł inwazję siedmiu armii państw arabskich co dało możność zrealizowania uchwały ONZ.

Nowe rozległe możliwości stanęły w wolnym Izraelu przed KKL. i „Keren Hajesod“. Palącym problemem stała się sprawa szybkiej kolonizacji opustoszałych dzielnic kraju. Mapa Izraela nie zniesie bowiem długo białych plam. Dla absorpcji wielkiej aliji, dla związania nowych „olim“ z ziemią macierzystą, dla uzdrowienia struktury ekonomicznej Iszuwu, muszą rok rocznie powstać setki nowych wsi.

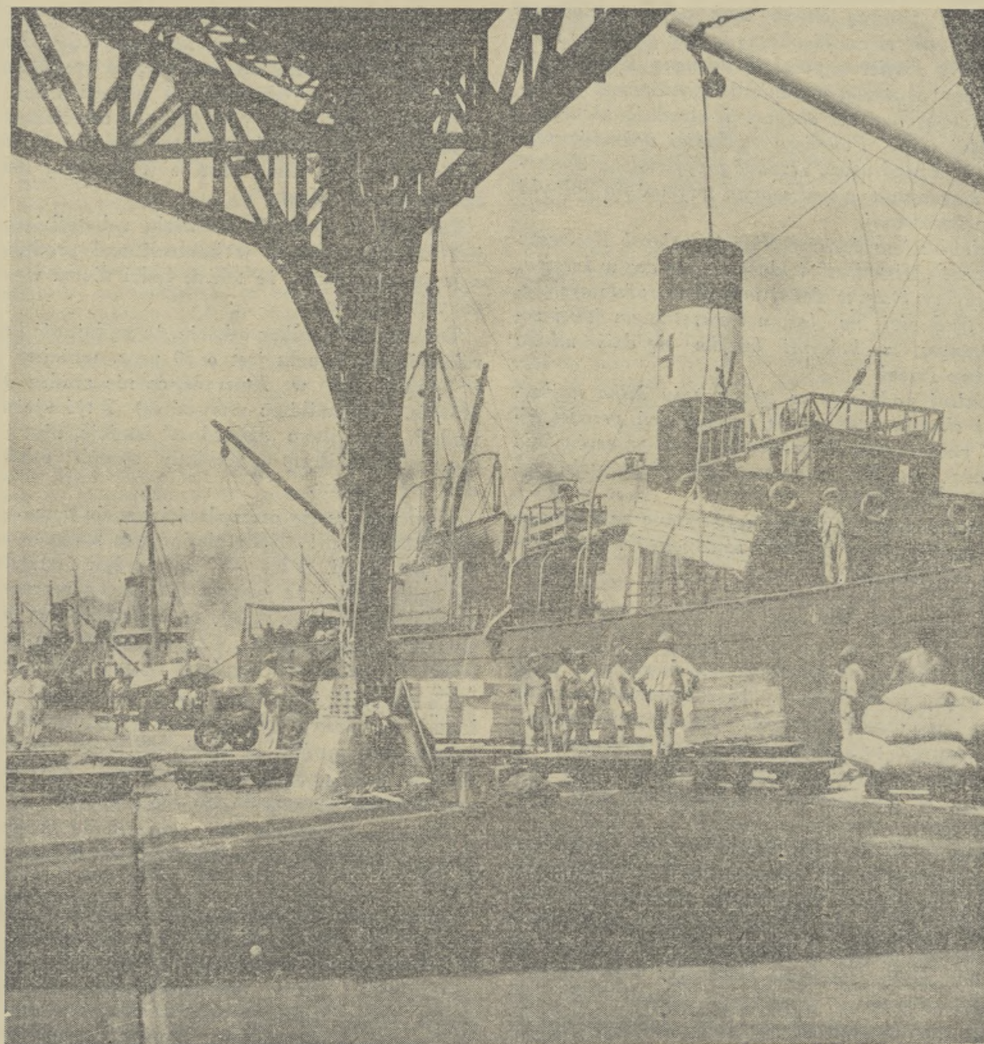
Gdy tylko ucichły walki, rozpoczęła się wielka akcja osiedleńcza. W drugiej połowie ubiegłego roku, założono w różnych częściach kraju 75 wiosek. Jest to wprawdzie pokaźna, rekordowa cyfra, lecz w stosunku do olbrzymich potrzeb — nieznaczna.

* * *

Narodowa akcja kolonizacyjna rozpoczęła się w roku 1920, z chwilą powstania „Keren-Hajesod“. Instytucja ta dostarczała przyszłym rolnikom w formie długoterminowych pożyczek, środków potrzebnych do zagospodarowania się na ziemiach KKL. „Keren Hajesod“ przyczynił się do rozwoju nie tylko rolnictwa, lecz wszystkich dziedzin Jiszuwu, finansując zorganizowaną aliję, popierając budownictwo, handel i przemysł. Doskonałe szkolnictwo, i liczne zakłady zdrowotne, wiele instytucji kulturalnych, zawdzięcza swe istnienie, pomocy „Keren-Hajesod“. W końcu należy zaznaczyć, że znaczne ciężary wojenne niósł on również na swych barkach.

Jak już zaznaczyłem, koroną działalności instytucji tej jest jednak kolonizacja rolna. Obecna sytuacja w niezależnym Izraelu wymaga potężnych sum dla zrealizowania szeroko nakreślonych planów kolonizacyjnych. Miejmy nadzieję, że liczne rzesze naszego narodu, które zawsze stały wiernie u boku „Keren-Hajesod“ podwoją i potroją swe wysiłki na rzecz funduszu, co umożliwi wypełnienie zadania jakie historia narzuciła naszemu pokoleniu. Pokolenie, które przeżyło hitleryzm i wywalczyło niezależne państwo, potrafi z pewnością odbudować kraj i uczynić zeń ojczyznę narodu żydowskiego.

A. Talmi.



W portach izraelskich panuje nieustanny ruch...

Nowi imigranci dyskutują...

Ostatnio nadarzyła mi się okazja spędzenia wieczoru w towarzystwie nowych „olim“. Jeśli obecnie zbierają się Żydzi w Izraelu, a tym bardziej „olim“, to wszystko zaczyna się i kończy na dyskusjach. Życie w kraju dla imigrantów nie jest wcale lekkie. „Ole“ stara się poznać nowe zjawiska wobec których stoi bezradnie — i to drogą dyskusji.

Dyskusję zagaił pewien Żyd tymi słowy: „Zrozumcie, że ja nie mam sił do tego kraju. Byłem i jestem pacyfistą i zawsze starałem się żyć w zgodzie z otoczeniem. A tu nagle stałem się człowiekiem wojny i frontu. Przebywam już w Izraelu trzynaście mieięcy i przez ten okres znajduję się na różnych frontach. Ledwie zdążyłem zejść w Haifie z okrętu, a już wzięli mnie na front wojny. Cudem udało mi się wyjść cało z tej opresji, gdy już oczekiwał mnie nowy front — tym razem polityczny. Gdy tylko zakończyła się bitwa na froncie politycznym — stanąłem wobec nowego frontu — frontu walki gospodarczej...

Wszyscy prawie obecni doszli do wniosku, że Izrael jest ciężkim orzechem do zgryzienia. Dla przeciętnego Żyda zmęczonego wypadkami i życiem w obozie, troski jakich zaznaje w kraju, o którym marzył jako o wypoczynku, działają przygniatająco.

Nagle przemówił drugi „ole“, wysuwając zupełnie inną teorię. Okazało się, że Żyd ten jest zachwycony licznymi problemami i troskami życia w Izraelu. „Nasze troski gnębiły nas tylko w galucie, ale w kraju! Wiele radości winny wzbudzać! troszczyliśmy się jak zwyciężyć armię siedmiu państw arabskich, troszczymy się, jak osiedlić w małym, biednym kraju setki tysięcy a nawet miliony Żydów, jak budować pustynny kraj rękoma ludzi, którzy w większej części nigdy w życiu nie pracowali fizycznie, jak i jak i jak... cały wagon podobnych trosk i problemów“...

„Doprawdy — zakończył Żyd — troski Izraela koją jak balsam, czuję, że rosnę razem z nimi“.

Okazało się, że mówca nie był odosobniony,, że wielu innych było tego samego zdania. Jeden z obecnych wyraził się: „i ja odczuwałem w ten sposób, lecz nie potrafiłem myśli wyrazić słowami. Jednakże sądzę, że w obecnie prowadzonej wojnie gospodarczej, trudniej będzie odnieść zwycięstwo niż w poprzednich. A dlaczego — proszę posłuchać:

„Gdy znaleźliśmy się wobec frontu wojennego, stał przed nami jeden, jedyny problem do rozwiązania a mianowicie: — skąd wziąć? Skąd weźmiemy karabin, kulę, armatę, okręt, samolot, oficera zdolnego do szkolenia rekrutów. Krótko mówiąc, skąd wziąć wszystko to, co jest potrzebne do prowadzenia wojny, a czego nie mieliśmy.

Gdy nastał front polityczny, musieliśmy się zastanowić — jak to się robi? To znaczy, jak należy poprowadzić sprawy, o których powyżej mowa była. Obecnie prowadzona wojna gospodarcza — ciągnął dalej mówca — zmusza nas do szukania odpowiedzi zarówno na pytanie „skąd brać“ i „jak się to robi“- A więc skąd brać, Boże Wielki, potężne sumy, z pomocą których pustynny Negew stanie się ziemią kwitnącą? Skąd brać fundusze konieczne na budowę mieszkań dla setek tysięcy Żydów? Skąd brać środki na utrzymanie starców, kalek, chorych i dzieci, stanowiących poważny odsetek obecnej „aliji“? A dalej: jak się to wszystko zrobi, by życie pracującego zostało utrzymane na obecnym poziomie, bez szkody dla rozwoju kraju? Jak się to zrobi, by w trakcie przeprowadzania gigantycznych planów związanych z absorpcią „aliji“, zachować ekonomiczną niezależność kraju, ażeby nie importować każdej drobnostki z zagranicy?“

Dyskusja stawała się namiętna. Poruszano coraz to nowe tematy i bolączki. W końcu przystąpiono do omawiania spraw osobistych. Co więc z tego wyniknie? Skąd brać? Ludzie ci mieli zaufanie do rządu, że znajdzie należytą odpowiedź na drugie pytanie — jak się to robi? Żydzi wierzą w niewyczerpane źródła swej energii, dlatego też głównie zastanawiali się nad problemem „skąd brać?“

W czasie dyskusji zostało pytanie to w końcu odsunięto, a na drugi plan wypłynął nowy problem — „kto ponosi winę za wytworzoną sytuację?“. Kto jest odpowiedzialny za pobyt 65.000 „olim“ w obozach przejściowych? Dlaczego nie wszyscy, którym udało się zdobyć mieszkanie, znajdują zatrudnienie?

Kto ponosi winę za wszystkie trudności, jakie napotyka w kraju nowy „ole“?

Jeden z obecnych winił Agencję. Agencja winna była przygotować mieszkania i warsztaty pracy, a dopiero wówczas sprowadzić Żydów do kraju.

Drugi natomiast zrzucił winę na kraj. Mały i biedny Izrael, nigdy nie stanie sę samowystarczalny. Skąd weźmiecie żywność dla tylu ludzi? Czy kamienie gór Judejskich i Jerozolimskich zaczną rodzić pszenicę? A może pustynia Negewu stanie się karmicielką? — zakończył gniewnym tonem.

Trzeci z kolei mówca, był wręcz przeciwnego zdania: winę ponoszą nowi „olim“, ponieważ nie chcą osiedlić się na roli. A jeśli nawet rolnictwo wymaga wiele pracy, to i co? Nie mamy innego wyjścia, chociaż żyjemy w czasach, gdy na całym świecie ludność wiejska dąży do miast.

Długo, długo trwały dyskusje, gdy pewien Żyd uciszył zebranych. „Nikt z was — przemówił — nie zdaje sobie sprawy, co się dzieje na świecie z Żydami, i co się dzieje w kraju“.

„Po pierwsze — zwrócił się do człowieka, który zalecał wstrzymanie „aliji“ — z jakich krajów należałoby wstrzymać aliję czy z kraju Hitlera? Czy dla drobnych wygód mają Żydzi mieszkać z mordercami naszych braci? A może z krajów arabskich, gdzie grozi życiu ich niebezpieczeństwo? A jeśli nawet „alija“ zostanie wstrzymana, na wiele się to zda? Żydzi tureccy, którym kazano trochę poczekać z „aliją“, czy usłuchali? Na wynajętych statkach - łupinach, bez paszportów i wiz przybywają do brzegów Izraela. Czy nie wpuścić ich do kraju? Czy nie rozumiecie, że każdy „ole“ wzmacnia potencjał obronny młodego państwa?

Zastanawiacie się z czego będziemy żyć? Kto z was zwiedził kraj? Kto z was widział rozległe pola z utęsknieniem czekające na pług żydowski? Kto z was widział żyzne tereny w okolicach Lud, które dostarczały 30 procent całej produkcji rolnej kraju? Obecnie pola te leżą odłogiem, gdyż Arabowie przed ucieczką zdołali uszkodzić system nawadniania. Czy uszkodzenie nie da się naprawić? A kto z was oglądał kwitnące osiedla żydowskie, położone w niegdyś malarycznych czy pustynnych obszarach?

A kto śmie twierdzić, że nowi „olim“ stronią od pracy na roli? Już kilka tysięcy rodzin zapisało się na osiedlenie. Ludzie ci pragną żyć i pracować w osiedlach spółdzielczych. Długo czekają na kolejkę, a nie prędko zapowiada się, że dostaną ziemię i inwentarz.

A wiecie dlaczego tak się właściwie dzieje? Łatwo można znaleźć odpowiedź. Nie ma pieniędzy! Biegam już dziewiąty tydzień po różnych urzędach, starając się otrzymać potrzebne fundusze na założenie spółdzielni rolnej w okolicy Jaffy. Wszyscy chwalą mój plan, który po zrealizowaniu zatrudni wiele rodzin, a krajowi dostarczy potrzebnych produktów. Lecz gdy proszę o pożyczkę, odpowiedź brzmi — pieniędzy nie mamy...

Właściwą winę za istniejący stan rzeczy ponosi — cud, jaki nie spełnił się. Słusznie zauważyła

(dokończenie na str. 12-tej)

7-my Kongres „Histadrutu“

Organizacja skupiająca prawie wszystkich ludzi pracy w Izraelu „Histadrut Haowdim“, nie jest zwy kłym związkiem zawodowym na wzór związków w państwach kapitalistycznych. Równolegle z prowadzoną walką o polepszenie warunków bytu robotników, organizacja ta, podobnie jak związki zawodowe w krajach demokracji ludowej, od zarania swego powstania, nosiła na swych barkach, cały szereg ciężarów, odpowiedzialność za które w normalnych warunkach ponoszą organa państwowe. Wystarczy wspomnieć ostre walki prowadzone o pracę żydowską w sektorze gospodarki żydowskiej i rządowej, o kolonizację rolną, o prawa i popularyzację języka hebrajskiego, o decydujący udział w „Haganie“, a dojdziemy do wniosku, że w uzyskaniu niepodległości Izraela, główną rolę odegrali robotnicy zrzeszeni w Histadrucie.

Na czym polega potęga tej organizacji? Liczba członków na dzień 1 stycznia 1949 roku wynosiła 190.000. — Doliczając dzieci i niepracujące żony, widzimy, że Histadrut obejmuje 2/3 całego Jiszuwu.

Podobnie wielkie znaczenie zajął Histadrut w życiu gospodarczym kraju. Organizacja ta zatrudnia w podległym jej rolnictwie, przemyśle i handlu około 60.000 pracowników. Kieruje największym przedsiębiorstwem budowlanym „Solel — Bone“, posiada lub też bierze udział we wszystkich rodzajach przemysłu, odgrywa ważną rolę w handlu wewnętrznym, w eksporcie i imporcie. „Histadrut“ stworzył system leczniczy dla robotników na modłę europejską, prowadzi ożywioną pracę kulturalną i wydawniczą.

Partie zasiadające w Histadrucie, posiadają absolutną większość w parlamencie Izraela, dlatego też droga polityczna i społeczna obrana przez powyższą organizację jest wytyczną dla rządu. Nie należy więc się dziwić, że gdy pod koniec maja odbył się VII Kongres „Histadrutu“, pierwszy w niepodległym Izraelu, wzrok całej opinii publicznej skierowany był w stronę obrad.

Blisko tydzień czasu obradowało 501 delegatów Kongresu. Porządek dzienny przewidywał dyskusję nad trzema zasadniczymi problemami: polityki gospodarczej, „aliji“ i jej obsorpcji oraz sytuacji w światowym ruchu robotniczym. Dyskusja stała na bardzo wysokim poziomie. W imieniu każdej partii przemawiali najlepsi mówcy. A chociaż każda z nich posiada specyficzne podejście do rozmaitych problemów, można było u wszystkich odczuć głęboką powagę i troskę o dobro i przyszłość młodego państwa.

Co się tyczy pierwszego problemu, to „Mapaj“ miała gotowy projekt rządowy, plan „cena“ (oszczędnościowy) zmierzający do ujarzmienia inflacji przez kontrolę cen, zwiększenie produkcji, wprowadzenie systemu kartkowego itd. Przedstawiciele „Mapam“ i komunistów zwalczali powyższy plan, wskazując, że główny jego ciężar poniesie klasa robotnicza. Ograniczenia w konsumpcji nie dotkną klasy bogatszej, która korzystać będzie z usług czarnego rynku. Żądali natomiast zwiększenia podatków i ograniczenia zysków klasy posiadającej.

Problem aliji i absorpcji, wykazał mniejszą różnicę zdań pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami. Wszyscy byli zgodni co do tego, że sytuacja w obozach przejściowych, oraz częściowe bezrobocie wśród nowo-przybyłych, stanowią poważną groźbę dla kontynuowania nieograniczonej aliji. Mówcy wszystkich grup przyznawali, że częściowo „Histadrut“ ponosi winę za istniejący stan rzeczy. „Mapam“ zwalczało ostro projekt skierowania „olim“ do kolektywów rolnych, odczuwających wielki brak rąk do pracy. Według projektu, nowoprzybyli pracowaliby w osiedlach kolektywnych, otrzymując wynagrodzenie za pracę. „Mapam“ wskazywało, że zasady kibuców sprzeciwiają się pracy najemnej.

Do punktu kulminacyjnego doszła dyskusja, gdy omawiano sprawę przynależności „Histadrutu“ do Światowej Federacji Związków Zawodowych, którą niektóre państwa marshallowskie usiłują rozbić. „Mapajowcy“ nie proponowali wystąpienia ze Światowej Federacji, lecz byli zdania, że „Histadrut“ powinien wysłać obserwatorów również i na otwarcie Kongresu Secesjonistycznych Związków. Projekt ten ostro zwalczała lewica socjalistyczna i komuniści. „Mapaj“ posiadająca większość na Kongresie, potrafiła przeforsować wszystkie swe wnioski, ustępując innym partiom tylko w sprawach drugorzędnych.

Naogół dyskusja była żywa i delegaci widocznie rozumieli powagę chwili oraz odpowiedzialność „Histadrutu“ w czasie obecnym, gdy pobity w wojnie wróg zamierza pomścić doznaną klęskę, gdy szalejąca drożyzna ogranicza wytwórczość i budownictwo, hamuje eksport i utrudnia absorpcję wielkiej aliji. Powyższe trudności nakazują rządowi i „Histadrutowi“ szukać przyjaciół na Wschodzie i zachodzie, a tym samym trzymać się polityki ściśle neutralnej.

Należy wierzyć, że realizacja uchwał Kongresu wzmocni „Histadrut“ i klasę robotniczą w Izraelu, co przyczyni się w dużej mierze do przezwyciężenia trudności na forum wewnętrznym jak i zewnętrznym, z którymi boryka się dziś młode państwo Izrael.

Poniżej podajemy w streszczeniu kilka najbardziej charakterystycznych przemówień przedstawicieli poszczególnych partii, które to przemówienia ułatwią czytelnikom zrozumienie niektórych problemów izraelskich.

Przemówienia te zostały wygłoszone na posiedzeniu poświęconym polityce zawodowej i gospodarczej „Histadrutu“. M. P.

* * *

SZ. CABRI (komunista). Zadaniem niniejszego Kongresu jest wytyczenie drogi wiodącej do wzmocnienia naszej samodzielności, do wzmożenia aliji, do zwiększenia wpływów robotników i ich organizacji, któraby zdolna była poprowadzić naród do zwycięskiego zakończenia rewolucji, jaką obecnie przeżywamy w młodym Izraelu. Nikt z nas nie łudzi się, że dzieło zostanie zrealizowane bez wielkich wysiłków i ofiar. Ażeby stworzyć społeczeństwo samowystarczalne i w sensie ekonomicznym zdrowe — należy zmobilizować całą energię narodu. Dlatego nie należy dyskutować o sytuacji obecnej, czy też o celach — to jest o sprawach dobrze nam znanych. Osią dookoła której potoczy się dyskusja, winien być problem: kto będzie głównym czynnikiem w potężnym zmaganiu.

Zgadzamy się z tą częścią przemówienia Ben — Guriona, która głosi, że klasa robotnicza Izraela i jej sprawy, są zgodne z prawdziwymi wymogami całego narodu. Lecz ważniejszy od stwierdzenia faktu jest sposób zrealizowania wniosków. Poniżej podane w ogólnym zarysie zasady, winny się stać wytyczną dla dalszej naszej pracy: 1) wzmocnienie samodzielności gospodarczej przez uniezależnienie się od wszelkich czynników obcych. 2) Planowanie. 3) Kontrola narodowa. 4) Równość w ponoszeniu ofiar i ciężarów.

Przytoczę kilka przykładów: Wiele się mówi o braku pieniędzy i o gospodarce rabunkowej w państwie. Zapytuję: dlaczego nie wspomina się o wyzysku obcego kapitału jak np. „Towarzystwa Elektrycznego“? Dlaczego nie przedsięwzięto żadnych kroków w kierunku upaństwowienia Towarzystwa Elektrycznego, rafinerii w Haifie, czy też towarzystwa eksploatującego minerały zawarte w Morzu Martwym?

Moja partia zgłasza wniosek, by zwrócić się do rządu z żądaniem upaństwowienia zagranicznych koncesji.

Co się tyczy akcji oszczędnościowej — to w zasadzie nie sprzeciwiamy się jej. Chciałbym jednak zadać pytanie: dlaczego nie wykorzeniamy czynników powodujących drożyznę i inflację? Dlaczego import nie został upaństwowiony? Dlaczego nie została jasno określona marża zysków pośredników i przemysłowców, dlaczego jak się określa zarobki robotników i wzrost drożyzny?

Problem pracy i jej wydajności to sprawa życiowa dla robotników. Doświadczenie i praktyka wykazały, że kontrola przedsiębiorstw nie powinna znajdować się wyłącznie w rękach pracodawców. Przekonała nas o tym służalcza taktyka Związku Przemysłowców w stosunku do wrogich nam władz mandatowych. Przekonał nas o tym szkodliwy wyzysk uprawiany przez przemysłowców w okresie wojny wyzwoleńczej. Liczne dowody znajdujemy i w czasach obecnych. Jesteśmy przekonani, że kontrola produkcji spełni swe zadanie, jeśli robotnicy będą mieli wgląd w wszelkie fazy produkcji, w przeprowadzenie kalkulacji i w ustalanie cen.

NANAR („Haowed Hacijoni“). W przeciągu długich miesięcy nikt nie przystąpił do walki z szalejącą drożyzną. W tym czasie zdobył się jedynie „Haowed Hacijoni“ na odwagę, by ogłosić klasie pracującej o znanej powszechnie prawdzie, że istnieje ścisła zależność pomiędzy kosztem produkcji a jej ceną. Dopiero po upływie wielu miesięcy, znaczna część tu zebranych delegatów doszła do powyższego wniosku, do czego przekonani zostali groźną sytuacją na froncie absorpcji aliji. Nawet najwspanialsze mowy nie zlikwidują trudności zaistniałych na tym froncie. Potrzebne są czyny. Żądamy ich od innych, lecz powinniśmy potrafić żądać i od nas samych, od każdego członka Histadrutu. Jak długo nie zdajemy sobie sprawy z wymogów chwili, dopóki nie podejmiemy ostrej walki z drożyzną — nie mamy prawa mówić o nieograniczonej aliji i jej absorpcji. Partie robotnicze niechętnie chciały przystąpić do realizowania niepopularnych haseł. Dlatego cieszymy się, że w końcu choć późno nastąpił przełom.

W U.S.A. zwalczają Związki Zawodowe imigrację, obawiając się konkurencji nowoprzybyłych. W Erec natomiast klasa robotnicza ostro zwalczała ograniczenia aliji. Obecnie zachodzi jedna obawa, że korzyści zawodowe, pracowników górować będą nad interesem aliji i jej absorpcji. Rozumiemy doskonale jak trudno jest zrezygnować z prawa walki o poprawę bytu, lecz musimy się zdecydować, co jest ważniejsze — nieograniczona alija i jej absorpcja — czy drobnostkowa obrona interesów zawodowych. A jeśli zwrócicie się do ogółu robotników, to przeważająca większość uchwali, że sprawa wolnej aliji jest ważniejsza. Robotnicy powinni się w obecnej chwili zgodzić na pewne ustępstwa i na zwiększenie wydajności pracy. Niektórzy mówią, że tylko w krajach socjalistycznych robotnik godzi się ponieść ofiary, gdyż tam korzysta z nich całe społeczeństwo a nie kapitalista. W obecnej chwili absorpcja aliji jest dla każdego towarzysza z „Histadrutu“ sprawą nie mniej ważną aniżeli realizacja socjalizmu dla robotnika w kraju socjalistycznym.

Przejdę do spraw mniejszej wagi: Związki Zawodowe winny być otwarte dla nowych olim i starać się o nauczanie zawodu, tyczy się to szczególnie zawodu budowlanego. Jak długo panuje nawet minimalne bezrobocie, należy zakazać pracę w godzinach nadliczbowych. Chciałbym zwrócić uwagę, że przedsiębiorstwa podległe Histadrutowi, powołane zostały do spełnienia zadań pionierskich i dla obsłużenia ludności, a nie dla wyzysku. W przedsiębiorstwach tych dają się ostatnio zauważyć niezdrowe tendencje, które nie dopomagają w walce z inflacją.

Dyskutując o problemach życiowych, zapominamy o sprawach Jerozolimy. Miasto to podupada pod względem gospodarczym. W przeciągu ostatniego roku nie powstała ani jedna placówka „Histadrutu“ w Jerozolimie. Przedsiębiorstwa nasze winien cechować duch pionierski i dlatego nie należy zrażać się trudnościami ekonomicznymi naszej stolicy. Jeśli prowadzona została przez „Histadrut“ w Ameryce akcja na rzecz Jerozolimy — to należy cokolwiek uczynić dla niej. Wprawdzie istnieje znowu rozpiętość między hasłami a czynami, to jednak w tym wypadku odległość jest zbyt rażąca. Kongres winien zobowiązać sektor przemysłowy „Histadrutu“ do zwiększenia wysiłków na rzecz odbudowy odwiecznej naszej stolicy.

TUBIN („Mapam“). Wprawdzie trasparent wiszący na ścianie oznajmia, że znajdujemy się na VII Kongresie „Histadrutu“, ja jednak ośmielam się twierdzić, że jest to pierwszy Kongres — pierwszy Kongres na którym sprawy robotników są w tak dziwny sposób poruszane. Przysłuchując się rozprawom czy to na temat oszczędności czy też budowy państwa — dziwię się — któż nie wie, że państwo nasze powstało dzięki robotnikowi w mieście i na wsi? Ten sam robotnik przyczyni się do dalszego wzmocnienia się jego, nawet bez zwiększonych norm, bez zwiększenia wydajności pracy.

Dyskusja zawiera nowy, nieznany dotychczas pierwiastek. Stwarza się wrażenie, że wszystkiemu złemu w kraju — drożyźnie i inflacji winni są wyłącznie robotnicy. Wszystkie te oskarżenia są niesłuszne. Na dowód mego twierdzenia pozwolę sobie przytoczyć kilka zdań z wczorajszej mowy Lubianikiera („Mapaj“).

Lubianiker twierdzi, że wielu robotników nie jest zainteresowanych w kontroli nad produkcją, a ja jestem zdania, że takich ludzi niema w obozie robotników.

Ten sam Lubianiker oskarża, że wydajność pracy robotnika w Izraelu jest o 50 proc. mniejsza niż w Anglii lub w Ameryce, co nie zgadza się z prawdą. (Lubianikier: udowodnij) I tyś nie udowodnił. Jak długo „Histadrut“ istnieje, nikt jeszcze nie ośmielił się w podobny sposób oskarżać ogół robotników.

Komu zaleca się oszczędzać i wzmóc tempo pracy? robotnikom! Robotnicy w tym kraju — a ja żyję już tu od 29 lat — zawsze żyli oszczędnie. Możnaby sądzić, że żyliśmy dotychczas rozrzutnie, a zadanie Kongresu polega na nauczeniu nas, jakie są zalety oszczędzania. Czy to odpowiada prawdzie? W jakim celu wygłasza się podobne mowy?

Co się tyczy wydajności pracy, to znam całokształt tej sprawy. Starzy robotnicy budowlani porzucili swój zawód. A wiecie dlaczego? Nie dlatego, że mało pracowali. Przeciwnie! Zbyt intensywna praca wyczerpała ich siły fizyczne.

Wzywam delegatów do zaprzestania rzucania obelg i oskarżeń skierowanych przeciwko robotnikom.

Druga sprawa jaką poruszę to sprawa „Histadrutu“. Stwierdzam, że Histadrut nie rozrasta się, w Izraelu żyją tysiące a nawet dziesiątki tysięcy robotników, którzy nie są zrzeszeni. Wielka ta armia stanowi niebezpieczną konkurencję dla zorganizowanych robotników. Stan taki spowodowało wiele przyczyn — to nie tylko wysokie składki odstraszają od członkostwa w „Histadrucie“. Organizacja nasza utraciła dawną siłę przyciągającą. Dawniej była „Histadrut“ oparciem zarówno dla robotników pracujących jak i bezrobotnych. Obecnie robotnik nie odczuwa więcej potrzeby należenia do Histadrutu i dlatego też nie wstępuje doń.

P. LUBIANIKIER („Mapaj“). Wszyscy zgadzamy się, że opłaty w „Histadrucie“ są wysokie i że rząd winien partycypować w dużej mierze w ubezpieczeniu społecznym klasy robotniczej. Żądania nasze w stosunku do rządu nie mogą być jednak wygórowane. Znajdujemy się w trudniejszym położeniu niż towarzysze z opozycji. Proponując wydatki, musimy równocześnie wskazać nowe źródła dochodu.

Nie należy się jednak łudzić, że ewentualna pomoc ze strony rządu przyczyni się do znacznej zniżki podatku na rzecz „Histadrutu“. Nawet w państwach, gdzie ubezpieczenia społeczne są obowiązkowe, a w finansowaniu ich bierze udział państwo, pracodawcy i robotnicy — ci ostatni ponoszą znaczne ciężary. Dla przykładu: w Izraelu potrąca się pracownikowi około 6 i pół procent, a w Belgii — 8 proc., w Francji — 6 proc. itd. Powiedzmy robotnikowi prawdę. Pomoc rządu nie wpłynie na obniżkę podatków socjalnych lecz na rozszerzenie ich zakresu działania, na zapewnienie rodzinom robotniczym większej troski w czasie choroby, bezrobocia, na starość itd.

Nie przebywam w kraju 29 lat, jak tow. Tubin. Jednak pamiętam że na każdym Kongresie „Histadrutu“ wskazywano w mowach na upadek tej organizacji, chociaż w rzeczywistości wzrastała na sile z każdym rokiem. Tym nie mniej sprawy organizacyjne przedstawiają się niezbyt pomyślnie. Nie należy zbytnio ufać, że robotnik sam przyjdzie do nas, musimy go zachęcić do tego. Oskarżam Związki Zawodowe, że działalność ich w ostatnich latach scentralizowała się dokoła jednej chociaż bardzo ważnej sprawy — sprawy płac, zaniedbując zupełnie odcinek organizacyjny. Stan powyższy mści się na nas i musi wobec tego ulec zmianie.

Przeanalizowałem przemówienia towarzyszy z opozycji, starając się poznać jakie nowe plany i pomysły zawierają. Abstrahując od szumnych lecz nic nie mówiących frazesów w rodzaju „nie należy likwidować chalucjut“, „należy szybciej kolonizować“ itd. doszedłem do wniosku, że istotna różnica zdań tyczy się jedynie dwóch zagadnień: podatku majątkowego i sprawy upaństwowienia.

W oczach opozycji, podatek majątkowy stał się czarownym lekiem na wszystkie dolegliwości, na drożyznę, inflację, na potrzeby socjalne ludności, na walkę z bezrobociem, na budownictwo dla „olim“. Podatek majątkowy przewidziany w wysokości 13 milionów F. I. rozwiąże wszystkie problemy, uniezależni nas od bankierów angielskich i U. S. A. i stworzy prawdziwy raj w Izraelu. Towarzysze, nie jest to poważne ujęcie sprawy.

Drugim lekiem zalecanym to upaństwowienie. Rozważmy tę sprawę na chłodno. Przypuśćmy na chwilę, że zakłady elektryczne zostały upaństwowione, czy fakt ten stwarza nowe placówki pracy lub rozwiązuje inne problemy aliji? Efekt może być jedyny — dochodzę do punktu na który każdy musi dać wyraźną odpowiedź. Czy bez wielkich kapitałów zagranicznych zdołamy zrealizować nasze plany? Nikt z was w to nie wierzy! Dlatego też „Mapam“ które ostro zwalczało pożyczkę udzieloną przez bank importowo-eksportowy, w ostatniej chwili nie głosowało przeciwko niej. Postąpiło tak dlatego, bo doskonale zdaje sobie sprawę, że bez pożyczek, bez kapitałów obcych i żydowskich, nie urzeczywistnimy naszych planów. A czy obecnie sądzą, że nacjonalizacja zachęci obce kapitały do inwestowania? Co za korzyść wyniknie z upaństwowienia Negewu? Czy tym samym pustynie zamienimy w pola i gaje? Wynikiem tej akcji byłoby zamknięcie wrót kraju. Możecie sobie pozwolić na luksus szumnych frazesów wiedząc, że druga strona odrzuci nierealne choć na pozór piękne wnioski.

Jak wygląda dyskusja nasza? Gdy Kapłan oznajmia, że podatki bezpośrednie będą podwyższone — zapytujecie: dlaczego nie zmieniacie systemu fiskalnego? Gdy czynniki miarodajne zapewniają, że zyski zostaną ograniczone — zapytujecie: dlaczego nie ograniczacie marży zarobkowej? Gdy twierdzimy, że stać będziemy na straży interesów robotników — odpowiadacie: dlaczego zamierzacie obniżyć stopę życiową mas pracujących?

Taka dyskusja jest beznadziejna.

Państwo nasze istnieje rok i znaczną część tego okresu poświęciło na prowadzenie wojny. Możemy być dumni z osiągnięć dokonanych w tym czasie. Wierzymy, że plan nasz potrafimy zrealizować w stu procentach. Siła „Histadrutu“ polegała na tym, że potrafił on zrozumieć wymogi każdej epoki, że potrafił zrozumieć życiowe interesy narodu i klasy robotniczej. Mam nadzieję, że obecny Kongres pójdzie tą samą drogą i przyjmie na siebie odpowiedzialność za dalsze losy Jiszuwu. Bo któż inny jest w stanie to uczynić?

Możemy zrzucić z siebie wszelkie obowiązki, lub też jako najważniejszy czynnik odpowiedzialny za losy naszego dzieła wyzwoleńczego, przyjąć je chętnie, jak to czyniły dwa pokolenia robotników w Izraelu.

Z uchwał Kongresu

Kongres „Histadrut Haowdim“ zebrał się w rocznicę powstania niezależnego państwa żydowskiego, które ziściło marzenia wielu pokoleń. Kongres z podziwem podkreśla osiągnięcia bohaterskiej armii Izraela, która odparła najeźdźców, wyzwoliła Negew i Galileę, przełamała blokadę wokół Jerozolimy i zawiesiła sztandary Izraela na szlaku od Metuli do Ejlat. Sukcesy powyższe mamy do zawdzięczenia ofiarnej i bohaterskiej młodzieży miast i wsi. Za cenę obficie przelanej krwi, realizuje się obecnie „kibuc galujot“.

Pamięć poległych żyć będzie wiecznie w naszych sercach. Kongres podkreśla wielką rolę jaką odegrali w wojnie robotnicy „Histadrutu“, a w szczególności pograniczne kibuce, spółdzielnie transportowe i inne przedsiębiorstwa rolnicze.

Z zadowoleniem stwierdza Kongres stabilizację państwa, wybory do konstytuanty, stały rząd, uznanie Izraela przez większość państw, oraz przyjęcie Go w poczet członków ONZ.

Na szczególną wdzięczność narodu zasługują rządy ZSRR i USA za pomoc okazaną Żydom w ich zmaganiach politycznych.

W wielkiej „aliji“ widzi Kongres początek „kibuc galijot“. Istotnym celem państwa jest zgromadzenie rozproszonego narodu w jego prastarej ojczyźnie. Kongres wzywa klasę robotniczą do okazania pomocy przy absorpcji „aliji“, która przyczyni się do podwojenia Jiszuwu w okresie czterech lat.

Kongres wyciąga przyjazną dłoń do mas pracujących krajów arabskich, zapewniając je, że pokój z Izraelem przyczyni się do rozkwitu Średniego Wschodu.

Kongres wzywa wszystkich pracujących w Izraelu, by zasilili szeregi „Histadrutu“ — potężnej twierdzy państwa, realizującej postulaty całego Jiszuwu (uchwalone jednomyślnie).

Abraham Rosenman

Czytając historię syjonizmu...

W jednym ze swych utworów Achad Haam przedstawia grupę zgarbionych i zatopionych w modlitwie Żydów, przy „Ścianie Płaczu“. Widząc w tych Żydach, symbol znękanego narodu, a w zmurszałych pozostałościach Świątyni symbol zniszczonego kraju, Achad Haam zastanawia się, nad czym należy więcej ubolewać: nad zniszczonym krajem, czy nad zniszczonym narodem. Dochodzi do wniosku, że nad narodem, bowiem: „gdy kraj zostanie zrujnowany, a naród jest jeszcze pełen siły i wiary, wówczas występują Zerubawel, Ezra, lub Nechemia i wraz z narodem odbudowują kraj zniszczony. Lecz gdy naród zostaje zniszczony, któż wystąpi w jego obronie i skąd nadejdzie pomoc?“

Naród bowiem żydowski, na skutek anormalnych warunków bytowania, ulegał w krajach diaspory procesowi utraty normalnych cech. Przybierał zaś w ich miejsce cechy anormalne, wyrażające się w nienormalnej strukturze społecznej, w przeroście elementów religijno - mistycznych, zamykających szczelnie drzwi i okna domów żydowskich „na hałasy Europy“, w pogardzającym — często — własnym narodem — kosmopolityźmie, czy też w „majufesowym“ perpatriotyźmie.

W znanej broszurze „Autoemanzipation“ pisze Pinskier: „Naród żydowski nie posiada własnej ojczyzny, aczkolwiek posiada wiele krajów osiedlenia, nie ma ośrodka, ani punktu ciężkości, pozbawiony jest własnego rządu i przedstawicielstwa, wszędzie jest obecny i nigdzie nie jest u siebie“. I dalej: „Ojczyzną naszą jest obczyzna, jednością jest rozproszenie, solidarnością — ogólna nienawiść, naszą bronią — pokora, obroną — ucieczka, naszą właściwością — przystosowywanie się, naszą przyszłością — dzień następny. Co za pogardliwa rola dla narodu, który kiedyś wydał Makabeuszy!“

Temu to stanowi rzeczy, organizujący się ruch politycznego syjonizmu wypowiedział walkę. Prowadzono ją nie samą propagandą, czy agitacją, czyli przekonywaniem, że lepiej jest być zdrowym, aniżeli chorym, gdyż droga ta i tak nie prowadziłaby do celu. Jak bowiem stwierdza Pinskier: „Najbardziej powstrzymuje Żydów od dążenia do własnej ojczyzny ta okoliczność, że sami nie odczuwają potrzeby ku temu. I nie tylko jej nie odczuwają, ale nawet odmawiają jej wszelkiej racji bytu“. Lekarz Pinskier stawia następującą diagnozę: „U chorego brak potrzeby pokarmu lub napoju jest bardzo niepokojącym objawem“.

Tak więc nie przekonywanie, że lepiej jest być innym, ale dążenie do tego, aby zmienić warunki powodujące, że się jest takim właśnie, jak to powyżej scharakteryzował Pinskier, a stworzyć w ich miejsce inne, normalne warunki, oto właściwy cel i zadanie.

Zadanie to nie było łatwe, głównie nie dlatego, że kraj był zrujnowany i pod obcym panowaniem, ale dlatego, że poważna część narodu była zniszczona i nie pragnęła zmiany drogą własnego czynu. Utrzymani w stanie zacofania Żydzi religijni, wprawdzie odczuwali swoją sytuację, niegodną pozazdroszczenia, ale całą nadzieję pokładali w Mesjaszu, który przyjdzie i wybawi swój naród. Wszelkie kroki przedsięwzięte celem jego zastąpienia, były grzechem i mogłyby ściągnąć gniew Boga. Wiara ta była naiwna, ale były siły w ówczesnym żydostwie, którym zależało na jej utrzymaniu.

Z drugiej strony zasymilowani Żydzi, uciekający od żydostwa głównie dlatego, aby stworzyć sobie wygodniejsze życie, stroili się w piórka pewnej misji, twierdząc, że przez asymilowanie z innymi narodami, będzie można świat doprowadzić do postępu i sprawiedliwości.

Walka „o duszę“ narodu prowadzona przez ruch syjonistyczny nie była łatwa. Na równi z wielkim entuzjazmem ludu żydowskiego, który garnął się począł do syjonizmu, wyczuwając w nim swoje zbawienie, syjonizm natknął się na silne ataki i krytykę, ze strony wszechmocnych na ulicy żydowskiej czynników.

Pewnym, fragmentarycznym omówieniem tej walki zajmiemy się w niniejszym artykule.

Już w okresie poprzedzającym powstanie syjonizmu politycznego, gdy znajdował się on jeszcze w początkowym stadium wyzwalania się z mistycyzmu, natrafił na opór ze strony sfer oligarchii żydowskiej. Opór był słaby, bo i ruch Miłośników Syjonu był słaby, a w dodatku przez swą kompromisowość, nie godził tak bardzo w strukturę ówczesnego życia żydowskiego.

Do ostrego starcia między syjonizmem a ówczesnym oficjalnym kierownictwem żydostwa, doszło w okresie poprzedzającym zwołanie pierwszego kongresu syjonistycznego.

Oficjalni przedstawiciele żydostwa, rabini i asymilatorzy, przestrzeżeni odniesionym przez Herzla sukcesem, po ukazaniu się „Państwa żydowskiego“, którego idea wywołała w narodzie powszechny entuzjazm, przystąpili do gwałtownego ataku. Zarzucano syjonizmowi, że stanowi wodę na młyn antysemityzmu. Im większe było poparcie, z jakim Herzl spotkał się u ludu żydowskiego, tym silniejszy stawał się sprzeciw bogatych Żydów. Herzl zapisuje w swoim pamiętniku 13 października 1896 roku:

„Zniknąd nie mam pomocy, wszyscy natomiast atakują mnie. Nordau pisze mi z Paryża, że nic się tam nie rusza, w Anglii zwalczają mnie, w Niemczech mam samych przeciwników. Rosjanie przypatrują się spokojnie, jak męczę się, ale nikt mi nie pomaga. W Austrii i Wiedniu mam nielicznych zwolenników. Na domiar dochodzi kampania oszczercza, która obrzuca mnie kalumniami“.

Takie były pierwsze kroki twórcy politycznego syjonizmu.

Gdy jednak mimo wszystko Herzl nie ulękł się i po konferencji wiedeńskiej z marca 1897 r. przystąpiono do organizowania Kongresu w Monachium, podniosła się cała burza protestów. Zarzucano Herzlowi, że syjonizm to niebezpieczne szaleństwo, które podkopie równouprawnienie żydowskie i spotęguje antysemityzm. Doszło znów do ostrych osobistych ataków, do tego, że niektórzy byli „chowewej syjoniści“, a nawet członkowie wyłonionej w Wiedniu Komisji Przygotowawczej (dla Kongresu) zerwali z Herzlem, podając o tym publicznie do wiadomości. Przekonano się jednak wkrótce, że Herzl nie ustąpi i wystawiono do walki przeciw politycznemu syjonizmowi, kler. Pierwszy wystąpił rabin naczelny Londynu, dr N. Adler, a później głośny i ceniony w owym czasie naczelny rabin Wiednia dr Moritz Güdeman. W swojej publikacji „Żydostwo narodowe“ Güdeman stwierdził, że Żydzi od czasu utraty państwa przestali być narodem,a są tylko związkiem religijnym, którego celem jest rozpowszechnianie wśród narodów świata wzniosłych idealów etyki i monoteizmu (Publikacja Güdemana, człowieka o dużej wiedzy i słabym charakterze, ukazała się prawdopodobnie jedynie pod presją jego chlebodawców, kahalników wiedeńskich. Jak się bowiem okazało z artykułu Nordaua, Güdeman znał „Judenstaat“ i w liście do Herzla nawet go aprobował).

Bardzo ostro przeciwko syjonizmowi wystąpili rabini niemieccy. Zarząd Główny Organizacji Rabinów niemieckich zamieścił w prasie oficjalne oświadczenie, w którym stwierdził, że syjonizm jest sprzeczny z judaizmem i jako ruch odśrodkowy nie da się pogodzić z uczuciem patriotyzmu Żydów w krajach europejskich.

W konsekwencji Zarząd Gminy Żydowskiej w Monachium nadesłał pismo do Komisji Przygotowawczej z kategorycznym żądaniem nie odbycia Kongresu w tym mieście.

Rabinom europejskim w sukurs przyszli rabini amerykańscy, którzy oświadczyli, że żydostwo amerykańskie nie musi szukać ojczyzny, gdyż ojczyzną ich są Stany Zjednoczone.

Protesty te zdziałały tyle, że 1-szy Kongres Syjonistyczny, odbył się nie w Monachium, ale w Bazylei.

Jak widzimy, już u samych podstaw syjonizmu, będącego realizacją idei sekularyzacyjnej w narodzie żydowskim, legła bardzo ostra walka z elementami klerykalnymi, zdrady i zaprzaństwa narodowego. Wprawdzie walka ta miała na pozór charakter ideologiczny, ale najmniej chodziło tu o ideologię ówczesnym oficjalnym przywódcom żydowskim. W rzeczywistości nie spodobał się młody, prężny ruch syjonistyczny,do którego garnęły się masy. Wiedzieli oni, że musi się on przyczynić do przepędzenia z instytucji żydowskich, wyobcowanych z narodu „kahalników“, którzy żerowali na ludzie żydowskim.

Odbyty w Bazylei Kongres Syjonistyczny, który powołał do życia Organizację Syjonistyczną, rozpoczął nową erę w historii naszego narodu.

Organizacja Syjonistyczna przystąpiła do realizacji wielkiego dzieła, polegającego na samowyzwoleniu narodu żydowskiego, oraz rozpoczęła proces demokratyzacji życia żydowskiego, skierowując ostrze walki przeciwko panoszącym się w gminach i instytucjach, żydowskim możnowładcom.

Droga jej nie była łatwa, gdyż napotykała na wielkie trudności przy realizacji swego dzieła w Palestynie. Rzadko kiedy naród ma szczęście uzyskać swą niepodległość jako podarunek. W części świata, w której leży Palestyna, a gdzie przez wieki rządził imperializm angielski, mogło się wydawać, że temu lub innemu narodowi podarowano „niepodległość“. Bywało, że bez żadnych z jego strony starań (Transjordania), lub też w wyniku przeprowadzonej „pseudo-rewolucji, polegającej na wywróceniu kilku wozów tramwajowych, czy autobusów (Egipt) naród uzyskiwał niepodległość. „Niepodległość“ ta jest jednak iluzoryczna. Imperializm bowiem stworzył ją nie z miłości dla tych narodów, ale jedynie dlatego, że doszedł do wniosku, iż łatwiej jest rządzić narodem, któremu stwarza się pozory niepodległości.

Naród żydowski nie poszedł po tej drodze i nie skorzystał ze szczęścia niezawisłości. Stanęło bowiem przed nami zagadnienie koncentracji narodu w jego ojczyźnie, a więc za gadnienie, które jak świat światem, nie było jeszcze nigdy wobec żadnego narodu. Dążenie do koncentracji Żydów obnażyło niedające się niczym zażegnać zasadniczy, narastający z godziny na godzinę konflikt między ruchem syjonistycznym, a imperializmem angielskim, walczącym o absolutną, niczym nie zakłóconą hegemonię w basenie Morza Śródziemnego.

Nie walcząc własnymi siłami, natomiast posługując się ulubioną metodą wyjmowania kasztanów z ognia przy pomocy cudzych rąk, szczególnie w drażliwych sytuacjach, imperializm angielski pozostawał przez długi okres w ukryciu. Wysługiwali mu się wynajmowani do tych celów feodalni panowie arabscy, gotowi zawsze w obronie swych osobistych interesów wykonać każdą robotę, wzniecając w sposób sztuczny szowinistyczne nastroje mas arabskich. Zmobilizowano przeciw syjonizmowi zacofaną społecznie ciemnotę arabską, stwarzając w ten sposób wrażenie, że lud arabski buntuje się przeciwko syjonizmowi.

Droga realizacji syjonizmu nie była łatwa. Zdolność ujrzenia misji syjonistycznej we właściwym świetle wymagała niezwykłej ofiarności i bezgranicznego samozaparcia się na rzecz idei, oraz wysokiego stopnia uświadomienia narodowego i społecznego.

W tym celu syjonizm mobilizował masy żydowskie budząc je z uśpienia,podnosząc w ich oczach poczucie własnej godności narodowej, wytyczając przed młodzieżą żydowską cel, dla którego warto oddać i życie.

Również droga syjonizmu do narodu nie była łatwa. Zbyt głęboko w psychikę narodu wkorzeniły się naleciałości golusowe. Zrezygnować z tej drogi nie można, bo żaden naród nie może być wyzwolony jeżeli sam tego nie pragnie i jeśli nie potrafi wykrzesać z siebie tej siły, która tę walkę zorganizuje, i poprowadzi. Naród taki, jak żydowski, który stanął w obliczu zniszczonego kraju musiał się odrodzić, aby móc odrodzić kraj. Odbudowa zaś kraju pogłębiała odrodzenie narodu.

W miarę rozwoju idei syjonistycznej i wraz z jej realizacją, syjonizm musiał zwalczać przeszkody, z jakimi zetknął się na ulicy żydowskiej ze strony kleru, zorganizowanej or todoksji spod znaku „Agudy“, oraz asymilatorów. Bezideowe te grupy czyniły wszystko, aby w oczach Żydów zohydzić ruch syjonistyczny. Tak więc kler i ortodoksja przedstawiały syjonistów, jako bezbożników nie przestrzegających soboty w nowo-powstałych osiedlach w Palestynie, oraz jako niewierzących w Boga i Mesjasza. Asymilatorzy różnych odcieni starali się doszukać w syjonizmie przejawów konserwatyzmu, a nawet szowinizmu narodowego.

Powstały w tym czasie, co Organizacja Syjonistyczna, Powszechny Związek Robotników Żydowskich „Bund“, który — przyznać ie mu prawdy należy — odegrał poważną rolę przy organizowaniu proletariatu żydowskiego i demokratyzacji życia żydowskiego, przez zwalczanie obcych ludowi możnowładców, stanąwszy na pozycji autonomii kulturalnej, jako jedynego sposobu rozwiązania sprawy żydowskiej, zajął również negatywne stanowisko wobec syjonizmu.

Wszystkie te kierunki zwalczały syjonizm, nie przebierając w środkach. Jeśli chodzi o ortodoksję, to nie stroniła ona nawet od metod denuncjacji. „Bund“ natomiast wyspecjalizował się w „likwidowaniu“ ruchu syjonistycznego, ilekroć ten ostatni natrafiał na jakąkolwiek trudność przy realizacji syjonizmu. Tę metodę „likwidowania“ syjonizmu stosował „Bund“ konsekwentnie jeszcze do chwili ...powstania państwa żydowskiego.

Bezwzględnie jednak przyznać należy, że te ataki i przeszkody niemało nam przeszkodziły. Może nieco inaczej wyglądałaby nasza sytuacja, gdyby nie trzeba było tracić tyle sił na jałowe walki wewnętrzne, gdyby nie tak często trzeba było zwracać się do narodu z wyrzutem: narodzie żydowski, gdzie jesteś?

W tych jednak walkach krzepła i rosła siła ruchu syjonistycznego. Wykrzesała ona z narodu niespotykany entuzjazm. Młodzież na sza rzucała wygody ciepłego domu rodzicielskiego, aby w dalekiej pustyni palestyńskiej budować nowe drogi bytu dla swego narodu. Powstał wspaniały ruch chaluccy, ruch cichych, skromnych bohaterów dnia codziennego. Przeszkody stawiane przez okupanta angielskiego w Palestynie i w drodze do Palestyny wywołały masowe akty niespotykanego bohaterstwa. Łamano blokadę brzegów Palestyny, rzucano się do morza z okrzykiem: „dopłynąć albo zginąć“. Przenoszono na plecach dzieci, starców i kobiety. Nie zważano na wszystkie przeszkody, budowano codziennie niemal, nowe osiedla, wzmacniano potencjał gospodarczy kraju, przygotowywano w bojach „Haganę“, zalążek armii, tworzono praktycznie i faktycznie państwo żydowskie, zanim nastąpiła jego proklamacja.

W wyniku tej pracy, prowadzonej pod kierownictwem Organizacji Syjonistycznej, stworzono w kraju siłę, wbrew woli której władza mandatowa nie mogła już sprawować swych rządów, bez użycia hitlerowskich metod zagłady. Sprawa Izraela stanęła na forum międzynarodowym, wobec Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W tym okresie czasu — a działo się to już po wielkiej tragedii żydostwa — dokonało się zjednoczenie całego narodu wokół Agencji Żydowskiej, orędowniczki naszego wyzwolenia. W tych ciężkich dniach wyczuwali wszyscy, że rozstrzyga się los narodu i że historia przeklnie po wszystkie czasy tych, którzy by mogli być obojętni.

Po uchwale ONZ, która przyjęta została głównie dzięki aktywnemu poparciu, jakiego udzieliły nam kraje demokracji ludowej, ze Związkiem Radzieckim i Polską na czele, uzyskaliśmy możliwość dokonania proklamacji naszego państwa w pełnym majestacie prawa międzynarodowego. Był to rezultat osiągnięty przez syjonizm, a niedającej się ni czym zmienić, czy umniejszyć naszej pozycji w kraju.

Toteż w chwili, gdy 6 państw arabskich podjudzonych i wspomaganych przez imperializm brytyjski rzuciło się na młode państwo, gdy nad Izraelem zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo, znowu naród żydowski, cały naród żydowski stanął w zwartym szeregu, zamieniając się w prawdziwe zaplecze frontu izraelskiego.

— — — — — — — —

Wojna w Izraelu, po odniesionych przez bohaterską „Haganę“ sukcesach, została przerwana. Państwo Izrael stało się faktem trwałym i nieodwracalnym. Walka Izraela nie skończyła się jeszcze. Ruch syjonistyczny przystąpił do realizacji końcowego etapu swej drogi wyzwoleńczej — zupełnej likwidacji anomalii narodowej, przez koncentrację milionów Żydów w Izraelu. Przystąpiono do realizacji zadań wielkiego syjonizmu.

Zdawałoby się, że w tej tak niezmiernie trudnej i ważnej dla narodu żydowskiego chwili, wszystkie siły wewnątrz społeczeństwa żydowskiego, jeżeli nie staną razem z nami przy pracy, to przynajmniej udzielą nam jak najdalej idącej pomocy.

Stało się jednak inaczej. Walka nasza nie znajduje pełnego poparcia wszystkich sił naszego narodu. Próbuje się odizolować syjonizm od Izraela i wyjmuje się z lamusa stare, wyświechtane hasła o „zdradzie walki na rodowej“ i „reakcjonistach w zagadnieniach społecznych“. O Kongresie Syjonistycznym, demokratycznym tworze Herzla, który już po utracie jednej trzeciej naszego narodu reprezentuje ponad 2 mil. 250 tys. syjonistów, czyli prawie dwa razy więcej, aniżeli w okresie przedwojennym, pisze ob. Mirski w „Folkszty me“, że jest kierowany przez „choptę“ syjonistycznych reakcjonistów „ze starym stażem“.

Do starych argumentów, polegających głównie na przedstawianiu jedynie trudności i wyolbrzymianiu ich przez nieukazywanie dodatnich stron związanych z realizacją syjonizmu, przybył nowy antysyjonistyczny argument. Dowodzi się więc, że syjonizm jest największym wrogiem Izraela i jego niezawisłości. Wymownym tego dowodem jest chociażby karykatura Groppera, zamieszczona w 25 numerze „Folksztyme“.

Cóż odpowiemy na te zarzuty, które nas z tej strony z jakiej przychodzą co najmniej dziwią, a które nas głęboko obrażają. Pochodzą one ze strony wyznawców tego kierunku, który zawsze wykazywał zrozumienie i poparcie dla walk wzwoleńczych małych narodów. Nie zawsze zgadzamy się w ujęciu zagadnienia żydowskiego z — komunistami, ale nie widzieliśmy w nich nigdy naszych wrogów. Uważamy, że wewnątrz narodu żydowskiego, jak długo nie jest zlikwidowana jego anomalia jest miejsce dla obu kierunków i istnieje możliwość współżycia i współpracy na bazie wspólnej walki o byt i szczęście narodu.

Nie będziemy tu uzasadniać, że nie jesteśmy reakcjonistami, ani również tego, że nie jesteśmy przeciwnikami Izraela, jako też i faktu, że syjonizm ma pewien udział w istniejącym obecnie państwie. Na felietonowe zaś ośmieszenie akcji -„Keren Hajesodu“ możemy odpowiedzieć to tylko, że dzięki tym akcjom, temu właśnie pobrzękiwaniu puszką, zostały założone w Palestynie osiedla będące po dziś dzień podstawą istnienia Izraela.

— — — — — — — —

Ruch syjonistyczny nie boi się ataków ani krytyki. Wyrósł on i okrzepł w tej walce, kroczące zawsze własną, często ciernistą, nierzadko zdawałoby się, że beznadziejną, ale zawsze jednak właściwą i jedyną dla naszego narodu, drogą.

Czytając historię syjonizmu,widzimy odbyty przez nas potężny szlak drogi, pełen nadludzkich, ofiarnych wysiłków, ofiary samozaparcia, krwi i mozołu. Spoglądając jednak obiektywnie na Izrael widzimy również i owoce tych wysiłków i ofiar.

Z tej naszej chlubnej historii czerpiemy optymizm i wiarę w słuszność naszej drogi.

Dla syjonizmu zaś, jeżeli nie poparcia, uznania czy tylko zrozumienia, mamy prawo żądać szacunku.

Z działalności Ligi Przyjaźni Izrael — Z.S.R.R.

Warszawa (BIPI) — Liga Przyjaźni Izrael — ZSRR została założona w roku 1941 po napadzie nazistowskich Niemiec na związek Radziecki. Rozkwit jej działalności przypada na lata wojny światowej, gdy wysłała via Teheran ze zebrane w Palestynie kilkadziesiąt tysięcy funtów urządzenia szpitala polowego, samochody sanitarne, aparaty dezynfekcyjne, leki dla bohaterskiej Armii Czerwonej. Po wojnie Liga pracuje w dziedzinie kulturalnej i społecznej.

Na początku lipca b. r. odbędzie się trzeci Krajowy Zjazd Ligi, w którym weźmie udział 600 delegatów, reprezentujących 200 oddziałów w miastach, miasteczkach, koloniach i osiedla robotniczych. Obecnie odbywa się rejestrowanie członków, których liczba wynie sie około 10 tysięcy. W związku ze zbliżającym się Zjazdem odbył się szereg konferencji okręgowych. Na wyróżnienie zasługuje konferencja 18-tu osiedli rolnych w Szaar-Haamakim, w której wzięli udział również przedstawiciele Poselstwa Radzieckiego.

Liga obchodziła uroczyście dwulecie historycznej deklaracji A. Gromyki w O.N.Z. na rzecz utworzenia Państwa Żydowskiego. W Tel-Awiwie odbył się z tej okazji wiec z udziałem wielotysięcznej publiczności. „Izwiestia“ zamieściły szczegółową korespondencję z tej uroczystości.

Na Zjazd Ligi zostały zaproszone Rząd Izraela, Poselstwo Radzieckie, towarzystwa kulturalne w Związku Radzieckim oraz Towarzystwa Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim w Ameryce i Europie.

W 45-tą rocznicę śmierci Teodora Herzla i 15-tą Ch.N. Bialika

Herzl w świetle nowych

A kiedy brak nam sił, gdy wobec przeciwieństw, jakie spotykamy na drodze opadają nam chwilami ręce i zdaje się nam, żenie podołamy zadaniu wtedy myślą wracamy do Niego, który sam jeden podjął się największego zadania i ani na chwilę nie stracił wiary w zwycięstwo idei.

A kiedy objektywne trudności zdają się być nie do przezwyciężenia wracamy myślą do Niego, który nigdy nie wątpił w realizację Państwa Żydowskiego i potęgą swej wiary i woli łamał największe trudności, mimo że, nie zawsze naród własny darzył go odpowiednim poparciem.

A kiedy ludzie mali, nie znający wartości imponderabiliów, o których Herzl mówił, starają się szyderstwem i uśmiechem ironii wykazać przewagę swojej małości, myślimy o Nim, który tak bardzo często zamiast zrozumienia tych dla których oddał swe życie — napotykał na szyderstwo ludzi bez wiary, a mimo to nie załamywał się ani na chwilę i co więcej — umiał przebaczać.

Myślimy o Nim coraz częściej, bo im bliżej celu tym więcej przeciwieństw na drodze, tym więcej trudności — a ludzi bez wiary i szyderców nie brak.. My wiemy, że — jak mówił Herzl — przyjdą, gdy dom będzie gotów.

Ale przy myśli o Nim nie możemy się pozbyć dręczącego poczucia winy. O ile dalej bylibyśmy dziś na naszej drodze gdyby Go zrozumiano od pierwszej chwili, gdyby Mu nie starano się przeszkadzać i kłaść kłody pod nogi, gdyby Mu dano należyte poparcie w chwilach decydujących, gdyby nie musiał — wobec braku środków, wobec braku własnego dużego dziennika czuć się jak rycerz, który idzie w bój z drewnianą szabelką. Trudno oprzeć się myśli o tym, jakie osiągnąłby rezultaty, gdyby Mu naród dał do ręki — a mógł dać! — „szablę stalową“, kiedy i tak przy swych minimalnych środkach osiągnął rzeczy tak wielkie. Z poczuciem winy łączy się chęć odkupienia — przez pracę dla idei, o którą walczył.

Dziś, nasza sprawa j e s t j u ż sprawą całego świata, tak jak przepowiedział, jak żądał On pół wieku temu, gdy słuchano Go często w niechętnym zdumieniu. Dziś druga część jego twierdzenia ziści się: „Państwo Żydowskie jest potrzebą świata i dlatego powstało“.

Znowu obchodzimy rocznicę Jego śmierci.

O wielkich ludziach mówił Romain Rolland, że są jak szczyty górskie. Żyją w atmosferze czystszej, niż my na nizinach. Człowiek przeciętny nie mógłby żyć tam stale— zabrakło by mu tchu. Ale od czasu do czasu powinien wznieść się ku szczytom, zaczerpnąć świeżego powietrza, oczyścić się, nabrać sił. Rocznica — to dzień naszej pielgrzymki, naszego wzniesienia się, naszego obcowania z Wielkimi. W tym sensie staje się dzień dwudziesty miesiąca Tamuz, najsmutniejszy dzień naszej nowoczesnej historii, nie dniem żałoby, ale dniem skupienia i wzniesienia się, dniem hartu i nabrania sił do dalszej walki.

H. K.



Dr N. M. Gelber

Teodor Herzl i Leon Biliński

W okresie swojej działalności syjonistycznej spotykał się dr Herzl często z Polakami ze świata literatury, dziennikarstwa i dyplomacji. Do nich należy w pierwszym rzędzie wybitna postać Leona Bilińskiego. Był on jednym z najbardziej znanych polskich mężów stanu w państwie Habsburskim. Urodził się w Zaleszczykach w 1846 roku, był po kądzieli pochodzenia żydowskiego. Matka jego Malwina była córką barona Bronickiego, potomka Izaaka Bronsztajna, który na początku 19 wieku wychrzcił się razem ze swoim synem i wnuczkiem Leonem, późniejszym dziadkiem Leona Bilińskiego. Biliński wychował się w domu szlacheckim w owej atmosferze liberalnej, która panowała wśród polskiej inteligencji galicyjskiej w 1848 r.

Położył ogromne zasługi na polu polonizacji uniwersytetu, gdyż za jego interwencją język polski został wprowadzony na wykładach wszechnicy jako język oficjalny.

W roku 1883 został wybrany posłem do parlamentu austriackiego, gdzie odznaczył się jako jeden z najaktywniejszych członków klubu polskiego. W Wiedniu łączyły go więzy przyjaźni z wieloma Żydami, w pierwszym rzędzie z Maurycym Benedyktem, głównym redaktorem „Neue Freie Presse“, z powodu czego koledzy z klubu parlamentarnego uważali go za specjalistę w sprawach żydowskich. Zajmował wielokrotnie stanowisko ministra finansów w Austrii i od 1912—1915 roku ministra skarbu Austro-Węgier.

W wskrzeszonej Republice Polskiej otrzymał również tekę ministra skarbu.

Byliński i jego żona interesowali się żywo kwestią żydowską. Oboje byli nieprzejednanymi zwolennikami asymilacji. Dla genealogów warto nadmienić, że żona Bilińskiego pochodziła ze sławnych rodów żydowskich, z jednej strony z potomków rabina Eszkelisza z Nikolsburga — z drugiej strony była wnuczką uczonego Nahuma Trebicza z tego samego miasta. W okresie swojej działalności parlamentarnej zawarł Biliński przyjaźń z rabinem dr Józefem Blochem, posłem z Kołomyi do parlamentu austriackiego w latach 1883 — 1895.

Po ukazaniu się wiekopomnego dzieła Herzla „Państwo Żydowskie“ zapoznał go dr Bloch z Leonem Bilińskim. Rozmów, które niejednokrotnie się między nimi odbywały Teodor Herzl nie notował w swoich pamiętnikach. Było to w roku 1896 — 97. Wedle relacji jego biografa Aleksa Beina, Herzl był w owym czasie tak dalece przygnębiony, że przez szereg tygodni niczego nie wpisywał do pamiętnika.

Notatki Bilińskiego zachowane dotychczas jako rękopis u uczonego Chaima Blocha w Nowym Jorku (otrzymał je bowiem od swego przyjaciela dr Józefa Blocha 5 tygodni przed jego śmiercią w 1923 roku) zawierają nader ciekawy materiał dla oceny tej nieżyczliwej atmosfery, która wytworzyła się wśród dyplomatów austriackich dookoła Herzla i ruchu syjonistycznego w początkowym jego stadium. Mimo to, że uwagi Bilińskiego są przeważnie jednostronne i pisane z intencją antysyjonistyczną są bardzo ciekawe i zasługują na publikację.

W pewnym miejscu czytamy: „Herzl znowu oświadczył, że pragnie oderwać Żydów od tradycyjnego zajmowania się handlem. Sądzi, że syjonizm mógłby powstrzymać Żydów od ich uczestnictwa w ruchach wywrotowych. Nie ma ratunku dla tego człowieka... Bloch doniósł mi wczoraj, że w pewnych kołach żydowskich jest duże zaniepokojenie z powodu mających się odbyć wystąpień Herzla i Nordaua na kongresie syjonistycznym. Obaj ośmieszają tylko siebie i Żydostwo propagując stworzenie samodzielnego państwa żydowskiego. „Die Welt“ pisze otwarcie, że dzięki wycofaniu swego mienia z krajów Europy naród żydowski odzyska swoją niepodległość, co też wyjdzie całemu światu na korzyść. Kto jeszcze nie postradał zdrowych zmysłów potrafi przewidzieć do czego doprowadzi ta nieszczęsna agitacja“.

W owych dniach rozmawiał na ten temat z Bilińskim prowodyr antysemitów austriackich Schoenerer i przyznał, że Herzl ma rację chcąc nadać kwestii żydowskiej charakter międzynarodowy i że problem ten może być rozwiązany jedynie przez odstąpienie Żydom jakiegoś terytorium. „Herzl — notuje Biliński — może z dumą wskazywać na swoich wiernych przyjaciół Schoenerena et consortes. Ten ostatni chciał się ode mnie dowiedzieć, jak cesarz (Franciszek Józef I) zapatruje się na projekt emigracji Żydów z Austrii. Miał czelność podkreślić, że zapewne trudno będzie cesarzowi zrezygnować ze swoich ministrów pochodzenia żydowskiego. Odpowiedziałem: Jeżeli Pan sobie życzy mojej dymisji, proszę na audiencji u cesarza zażądać mego zwolnienia“.

* * *

Bloch posłał Bilińskiemu list, który otrzymał od Augusta Bebla. Zdaniem Bebla proklamacja syjonistyczna odezwała się silnym echem w kołach Ahlwardta i von Sonneberga (antysemitów niemieckich). W pewnym miejscu Biliński notował: „Jeżeli będą nadal głosić, że Żydzi są nieszczęściem dla świata, że są burzycielami, syjoniści nigdy nie wskrzeszą państwa żydowskiego, przeciwnie — przyczynią się do zagłady Żydostwa europejskiego...

Rotschild (w Wiedniu) radził mi zająć publicznie stanowisko przeciw dążeniom syjonistów. Możliwe, że byłoby moim obowiązkiem to uczynić, mam jednak związane ręce...

Badeni (prez. ministrów 1895 — 97 r.) zapewnił mnie, że dał Herzlowi do zrozumienia, że utworzenie państwa żydowskiego jest w ogóle nieosiągalnym celem...

W innej notatce Biliński pisze: „Herzl był dzisiaj naszym gościem, rozmawialiśmy o zapatrywaniach króla Edwarda na lorda Beaconsfielda. (Disraeli) Edward miał się wyrazić, że nie można oprzeć się wrażeniu, iż ten Żyd był szarlatanem, ale równocześnie genialną osobistością. Ja uważam, że król angielski nie mógł się tak wyrazić, albowiem Edward uwielbiał pamięć tego wielkiego męża stanu. Herzl dodał: „Po 50 latach będą i o mnie tak samo mówili“. W toku rozmowy zauważyła pani domu: „Można by było już teraz o Panu to samo powiedzieć, ale przed tym musiałby Pan się wychrzcić, aby zostać szarlatanem, bez zarzutu. Na to Herzl odparł z uśmiechem: Żydzi inaczej się wyrażają: „Herzl to wielki człowiek, ale nielojalny, ponieważ nie chodzi do bóżnicy i chciałby narodowi żydowskiemu przywrócić niepodległość“.

Pewnego razu Herzl w wyśmienitym nastroju odwiedził Bilińskiego relacjonując, iż otrzymał korzystne zapewnienia ze strony Rosji. Rząd rosyjski jest gotów pomóc narodowi żydowskiemu. Car zmusi sułtana do odstąpienia Żydom Palestyny i Syrii. Biliński notuje z ironią: „Niech żyje Teodor I z łaski Rosji. Kiedy nie daje się nic zrobić z Wilhelmem, trzeba próbować z carem. Niech się tylko naród żydowski zda na sprawiedliwość caratu. A jeżeli Rosja naprawdę jest skłonną pomóc syjonistom, wojna, która jest Herzlowi na rękę będzie nieunikniona. Wilhelm nigdy nie zgodzi się na protektorat Rosji nad Palestyną i my (Austria) także nie zgodzimy się. I jeszcze jedna kwestia. Czy Anglia da sobie wyrwać tę zdobycz, na którą już czyha setki lat? Baron Hirsz tłumaczył Herzlowi, że Żydzi muszą opuścić Rosję, gdyż nie ma nadziei, by ta obdarzyła Żydów równouprawnieniem. Powiedziałem Herzlowi, że dzięki jego agitacji stworzy też w krajach zachodnich identyczne stosunki rosyjskie względem Żydów, Herzl jednak twierdzi, że Żydzi będą musieli emigrować nie tylko z Rosji, ale także z Europy i z biegiem czasu nawet z Ameryki. Ale dokąd, dokąd?“...

Biliński był bardzo oburzony z powodu notatki w „Die Welt“, gdzie ogłoszono przepowiednię Don Icchaka Abarbanela (słynnego uczonego i ministra skarbu na dworze króla hiszpańskiego Ferdynanda V w 15-ym wieku), że oswobodzenie Żydów nie nastąpi prędzej, nim nie rozgorzeje ogólna wojna światowa. Mimo, że Biliński bardzo cenił Herzla i jego talent literacki pozostawał on w swoich zapatrywaniach na syjonizm pod silnym wpływem skrajnych antysemitów, i nic dziwnego, że jego stosunek do idei państwa żydowskiego był nie tylko nieżyczliwy, ale wprost wrogi.

Z Bazylei, siedziby pierwszego Kongresu Syjonistycznego pisał Herzl do Bilińskiego, że „jest bardzo zadowolony z wyników, które natchnęły go nową energią i chociaż wie, że Biliński sprzeciwia się jego zamiarom, nie wątpi, że mu dobrze życzy“.

Na prośbę Bilińskiego odbyło się u niego w domu spotkanie barona Chlumecky'ego z Herzlem, aby nakłonić Herzla do skurczenia działalności syjonistycznej do rozmiarów filantropijnej kolonizacji Żydów w Palestynie. Chlumecky zarzucił Herzlowi, że właściwie szkodzi żydostwu: „Jeżeli celem Pańskiej propagandy jest pielęgnowanie antysemityzmu, na pewno to Pan osiągnie. Ja osobiście jestem przekonany, że dzięki tej ideologii antysemityzm wzrośnie. Pan sprowadzi nieodwracalnie nieszczęście na Żydów“. Herzl zbladł i odparł: „Tak sądzą też asymilanci“.

Pod koniec dyskusji Herzl zreasumował swe wywody twierdząc, że w Europie nie będzie dopóty spokoju, dopóki problem żydowski nie będzie rozwiązany, a Żydzi nie uzyskają siedziby narodowej (Nationalstaete). Chlumecky replikował: „Życzę wam z całego serca siedziby narodowej, mogę Panu jednak zaręczyć, że wasza agitacja przyniesie tylko nieszczęście. Antysemici znają się na tym lepiej, niż Pan“.

Biliński brał też w swoich rozmowach pod uwagę trudności polityczne. „W chwili, kiedy Niemcy uznają prawo Żydów do Palestyny, wtedy Anglia, Francja i Rosja ogłoszą swoje potężne veto“.

Biliński nie zrozumiał, albo nie chciał zrozumieć, dlaczego Herzl opierał swoje nadzieje na niezgodzie mocarstw pomiędzy sobą i widział w tym pewien rodzaj machiawellizmu.

Badeni powiedział Bilińskiemu, że Herzl poniekąd prześciga Machiawelli'ego. „W końcu — powiada — zrzucą całą odpowiedzialność na Żydów z powodu konszachtów Herzla“.

W notatkach Bilińskiego dotyczących tego okresu znajduje się interesujący szczegół ilustrujący stanowisko „kahałów“ wobec syjonizmu. Czytamy: Przedstawiciele około 500 gmin żydowskich wnieśli do kancelarii cesarza petycję, wyrażającą protest przeciw ruchowi syjonistycznemu. Proszą usilnie o zdelegalizowanie tegoż ruchu, zapewniając, że zobowiązani są pod przysięgą tak długo czekać na utworzenie państwa żydowskiego, aż nie zjawi się pomazaniec Boży — Mosjasz. Jeżeli działać będą wbrew przysiędze, grozi Żydostwu zagłada. Na dzisiejszej audiencji odezwał się cesarz: „Wszelkie ruchy to istne przekleństwo, w gruncie rzeczy wywołują tylko waśnie i niepokój“.

W toku jednej z rozmów towarzyskich w domu Bilińskiego zauważył Herzl: „W walce o zdobycie ojczyzny naród żydowski winien złożyć w ofierze swoje życie“. Na to zagadnęła go pani Bilińska: Czy i pani baronowa Hirsch również gotowa ponieść ofiarę dla ojczyzny“. Po namyśle Herzl odpowiedział: „I na nią nadejdzie pora“.

* * *

Oto garść wyjątków z pamiętnika Leona Bilińskiego, tak bardzo cennych dla generacji naszej, kiedy wizja prorocza Herzla, wielowiekowe dążenie narodu żydowskiego — Państwo Izrael — stały się rzeczywistością.

Bieg wydarzeń historycznych wykazał, że plutokracja, asymilatorzy i sceptycy nie mieli racji.

Zwyciężyła idea Teodora Herzla.

Z hebrajskiego tłum. **A. Dobszyc**

CH. N BIALIK

DUCH MNIE OWIONĄŁ...

Panie, Duch mnie owionął Twój święty i sprażył moje oblicze
I palec płomienny Twój struny w mym sercu rozdzwonił wśród ciszy
A jam cicho pełzał w milczeniu i jęki stłumiłem w mej duszy...
I w piersi mej łkało me serce — lecz pieśń w moje wargi nie spływa,
Bo jakoż ja wstąpię w świątnicę i skądże są modły me czyste?
A język mój, Panie — plugawy — i podły — nieczysty i brudny...
I każde w nim słowo obmierzłe i w hańbie zbrukane obrzydłej.
Bo wargi się nad nim znęcały bezwstydne i głupie — haniebne,
I myśl w nim każda już wstrętna i w szarej zgniliźnie się pławi...
Ja białe gołębie dziś rankiem hen — w ciszę puściłem —
A czarne wróciły pod wieczór — to kruki w śmietnisku grzebiące
Ach słowa spętały mnie wstrętne — jak głupich wszetecznic gromada
I mowa ich—charkot obrzydły, a w dziobach ich mrocznych—padlina
I próżno się błyszczą obłudnie — jak one, tak wdzięczą się podle —
W ich oku jest szminka kłamliwa, a w kościach ich śmierć głucho świszcze

A w skrzydłach bękarty wieczyste ich pióra i myśli ponurej —
To pycha jest głupia — haniebna i słowa to serca próżnego —
A lęgną się wszędzie jak ciernie i nie masz przed niemi ratunku
Codzień tam z brudem ulicy i z każdym bagniskiem po słowie —
Tak spływa mi w nozdrza ten ciężki ich trupi odór rozkładu
By każdą mą myśl splugawić i tchnienie zakazić me trądem.
O gdzież ja się skryję przed nimi, przed zgiełkiem ich zgrai wszetecznej?

I jakiż to święty Serafin me wargi płomieniem odkazi?
O — wyjdę do ptaszyn na polu, co śpiewem już dzwonią o świcie—
Lub może ja z gwarem się zmieszam mej dziatwy weselnej, beztroskiej
I w mowę się wsłucham dziecinną, ów szczebiot mym ustom przyswoję
A czysta będzie ma dusza i wargi odkażę w tej bieli...

przełożył S. Dykman

dokumentów historycznych

Józef Fränkel

Herzl a papież

„Dla świętych miejsc chrześcijaństwa można znaleźć sprawiedliwy sposób zachowania ich eksterytorialności. Zaciągniemy wartę honorową przy tych miejscach i poręczymy naszą egzystencją za spełnienie tego obowiązku. Ta warta honorowa byłaby symbolem rozwiązania zagadnienia żydowskiego po osiemnastu stuleciach martyrologii''.

Herzl starał się zdobyć dla syjonizmu nie tylko państwa europejskie ale również i przedstawicieli różnych religii świata. Jednym z pierwszych ludzi, porwanych entuzjazmem dla idei państwa żydowskiego był wielebny William H. Hechler z angielskiego poselstwa w Wiedniu, następnie Ojciec Ignatius z Londynu, który agitował za syjonizmem w Whitechapel. Duchowni rywalizujących odłamów religijnych opowiadali się za syjonizmem, jak kardynał Vaugham ,arcybiskup Westminsteru, który czytywał sprawozdania z pierwszego Kongresu Syjonisttycznego i życzył pomyślnego przeprowadzenia planów''.

Rzym otrzymywał sprawozdania z Kongresu. Rzym spoglądał na Bazyleę i nadsłuchiwał. Watykan śledził z zainteresowaniem polityczną działalność Herzla. Głową Kościoła Katolickiego był wtedy papież Leon XIII (1878 — 1903), a jego sekretarzem — kardynał Rampolla.

Pewien dziennikarz żydowski zapytał kiedyś: „Czego mogą się żydzi od papieża spodziewać, a czego się obawiać?'' Spodziewać się żydzi nie mogą niczego, za to powodów do obaw jest wiele.

Żydzi bali się Leona XIII w okresie procesu Hilsnera. Kardynał Vaugham protestował przeciwko oficjalnemu organowi watykańskiemu „Osservatore Romano''. Gazeta ta przyłączyła się do tych, którzy urządzali nagonkę na rzekomych sprawców mordu rytualnego. Przywódca antysemitów Karol Lüger z Wiednia otrzymał „błogosławieństwo papieskie''. Polityka Watykanu podczas procesu Dreyfussa szła w tym samym kierunku.

W parę tygodni po pierwszym Kongresie Syjonistycznym „Daily News'' i inne gazety podały wiadomość z Rzymu, że Monsignore Bonetti został przez Leona XIII wezwany z Konstantynopola. Chodziło o naradzenie się przeciwko syjonizmowi i o oto, aby wspólnie przedsięwziąć kroki u sułtana dla przeciwdziałania ustąpieniu żydom Palestyny. Prócz tego zwrócił się papież w tej sprawie do Francji, „obrończyni chrześcijan na wschodzie''. Wiadomość tę prasa całego świata przedrukowała i odpowiednio komentowała. Słyszało się głosy za i przeciwko syjonizmowi.. Dyskutowano na temat państwa żydowskiego i problemu świętych miejsc. Niedługo potem Watykan zdementował wiadomości pochodzące z Rzymu. Mimo to zainteresowanie ruchem syjonistycznym wzrosło. Różne państwa zażądały od swoich przedstawicieli w Rzymie by podali więcej szczegółów dotyczących stanowiska Watykanu.

Tu następuje pierwsze ujawnienie takiej relacji. Dokument ten (z Archiwum wiedeńskiego Nr Z 27 D/1897), to pismo posła Ambro do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego:

Rzym, dnia 11 września 1897 r.

Ekscelencjo!

Jak zapewne Panu wiadomo, na Kongresie żydowskim, który odbył się w Bazylei, zapadła decyzja by wyznawcy religii mojżeszowej dążyli do osiedlenia się w Palestynie. Sułtan podobno nie miał żadnych zastrzeżeń przeciwko temu projektowi. Gdyby, jak pisze tutejsza radykalna gazeta, ta sprawa nie poszła żydom gładko, to winę należałoby przypisać Watykanowi, a w szczególności kardynałowi - sekretarzowi papieskiemu, który wyraził swój protest w listach do różnych państw.

Kadynał Rampolla powiedział mi, że nie uważał nawet za stosowne zdementować te niedorzeczne pogłoski. Watykan ośmieszył by się gdyby się poważnie zajął utopiami, którymi się karmią t. zw. syjoniści. Pomimo, że mocarstwa chrześcijańskie uznały możliwość przeprowadzenia projektu żydowskiego staną się one jego przeciwnikami i bez współudziału Stolicy Apostolskiej. Żydom brak warunków na utworzenie zwartego narodu — dowiódł tego los próbnych kolonii. Prócz tego większość żydów sama sprzeciwiała się zamianie wygodnej egzystencji w Europie na problematyczną przyszłość w Palestynie.

Kardynał Rampolla wierzy raczej, że ruch syjonistyczny został utworzony jako przeciwwaga dla antysemityzmu.

Racz przyjąć, Ekscelencjo, wyrazy głębokiego szacunku

Ambro.

Jak reagował Herzl na tak różne wiadomości z Rzymu?

Herzl miał przyjaciela, dr. Wilhelma Goldbauma, znanego w Wiedniu dziennikarza, który był także współpracownikiem „Neue Freie Presse''. Widywali się często w redakcji i raz Herzl wręczył mu swoją broszurę p. t. „Państwo żydowskie“ z dedykacją: „Mojemu pierwszemu czytelnikowi''. Goldbaum zwrócił książkę z adnotacją: „Pan mnie porwał ale nie przekonał'''. Wkrótce stwierdził Herzl, że Goldbaum albo wcale nie czytał „Państwa żydowskiego, albo tylko częściowo, gdyż niektóre strony nie były nawet rozcięte...

„Neue Freie Presse'' „zabijała'' milczeniem ruch syjonistyczny. Wydawcy tego pisma Benedikt i Bacher chcieli odkupić od Herzla manuskrypt „Państwa żydowskiego'', aby przeszkodzić tworzeniu się organizacji syjonistycznej. Mimo to udało się Herzlowi pozyskać kilku współpracowników gazety dla oficjalnego organu syjonistycznego. Między nimi był również dr. Goldbaum, który pisał pod pseudonimem „Spektator'' lub „O. Erter''. Nawet bliscy przyjaciele Herzla nie wiedzieli kto się ukrywa pod tymi pseudonimami Herzl umieszczał również w swojej gaziecie „Die Welt'' artykuły, które były przeznaczone właściwie tylko dla nielicznych osób. I tak zwraca się Herzl przez „Spektatora“ do papieża, a przez O. Ertera“ do cesarza Wilhelma II.

Dr. Wilhelm Goldbaum widział w Herzlu „postać historyczną'', chociaż pisali pod wspólnym pseudonimem. Herzl zwracał się z pytaniami do Leona XIII przez „Spektatora“: „Czy Saladyn jest lepszą rękojmią dla chrześcijaństwa niż Natan? Czy słuszne jest by papiestwo, które kiedyś urządzało krucjaty przeciwko niewiernym zwracało się do sułtana z prośbą o zajęcie nieprzychylnego stanowiska wobec żądań żydowskich?

Kiedyś — opowiedział Herzl — powstała legenda, że Mohammed sam był u Grobu Chrystusa i zobaczył Greka stojącego na straży z lampką w ręku. Żydzi respektują pamiątki religijne i lampka Greka, pilnującego Grobu, może być żydom powierzona. Syjonizm dąży do utworzenia państwa żydowskiego a nie do „buntowania Jerozolimy przeciwko Rzymowi a Kościoła przeciwko meczetowi''.

Zobowiązanie żydów, że będą bronić świętych miejsc jest szczere i powinno być uznane przez papieża.

Herzl postarał się też o umieszczenie w „Correspondance „d'Est“ 2 artykułów o syjonizmie, Rzymie i Konstantynopolu. Autorem tych artykułów był Polak Michał Newliński. Newliński, w swojej „Correspondance'', czytanej również w kołach dyplomatycznych, uspokoił Rzym i Konstantynopol. Domagał się on porozumienia syjonistów z papieżem i aby papież popierał oficjalnie żydowską kolonizację Palestyny.

W tym czasie nadeszła wiadomość z Rzymu, w której zaprzeczało się jakoby papież miał przedsięwziąć środki u sułtana w celu przeszkodzenia ewentualnemu oddaniu żydom Palestyny. Zaprzeczenie miało dowieść, że Watykan nie wtrąca się do tych spraw. Mimo to obawiał się Herzl, że z czasem Watykan otwarcie wystąpi przeciwko syjonizmowi. Podwoił starania aby Rzym zajął stanowisko prosyjonistyczne. Możliwe, że jego działalność sprawiła, że Leon XIII „pozostał neutralny''.

20 lipca 1903 roku zmarł Leon XIII. Jego następca przyjął imię Piusa X (1903 — 1914).

Było to w okresie konfliktu Ugandy w ruchu syjonistycznym. Ciężki kryzys ogarnął organizację syjonistyczną. Znalazł się fanatyk, który strzelił do Nordaua. Opozycja przeciwko Herzlowi działała, mimo, że uroczyście oświadczył, że program bazylejski pozostanie bez zmian i, że Syjon Jerozolima były i będą nadal jego celem. I podczas gdy przeciwnicy układali plany skierowane przeciwko niemu, on nadal służył wiernie syjonizmowi i idei założenia Państwa żydowskiego w Palestynie.

W styczniu 1904 roku bawił Herzl w Wenecji. Spotkał tam malarza Conte Lippay, który go zagadnął. Mówili o syjoniźmie, o świętych miejscach i o Turcji. Lippay, który był zaprzyjaźniony z papieżem, zaproponował Herzlowi wyrobienie audiencji u Piusa X. Po dwóch dniach otrzymał Herzl zawiadomienie, że zostanie przyjęty przez papieża.

Spodziewana audiencja sprawiła Herzlowi kłopot. Zdawał sobie sprawę z tego, że zjawi syjonistycznym. Ciężki kryzys ogarnął organizację syjonistyczną. Znalazł się fanatyk, który się tam nie jako prywatna osoba ale jako przedstawiciel żydowskiego narodu. I oto stanęli naprzeciw siebie: niekoronowany król żydów i Głowa rzymsko - katolickiego Kościoła. Papież czekał aż żyd uklęknie. Lecz on nie uczynił tego, chociaż Lippay powiedział mu przedtem, że musi to zrobić. Wtedy papież podał mu rękę aby ją „przynajmniej'' ucałował. Ale i tego nie uczynił.

Herzl próbował obalić zarzuty kościoła przeciwko syjonizmowi i chciał aby papież w encyklice, w papieskim okólniku do biskupów oświadczył że nie ma nic przeciwko syjonizmowi. Herzl powtórzył zapewnienie eksterytorialności świętych miejsc. Lecz Pius X odpowiedział: „To przykre, że Turcy mają w posiadaniu święte miejsca. Musimy to znosić. Ale sprzyjać uzyskaniu przez żydów miejsc świętych — „non possumus“.

Lippay kazał się zameldować. Ukląkł przed papieżem i „nie mógł dość nacałować się jego ręki''. I Herzl widział, że Pius X lubi to. Pożegnał się. Papież podał mu rękę z pierścieniem pasterskim, ale on znów jej nie ucałował.

W kilka tygodni później Henryk York - Steiner, wierny przyjaciel i współpracownik Herzla przeprowadził wywiad z sekretarzem papieskim, kardynałem Merry del Val, który powiedział: „Jeśli Żydzi wierzą, że będą mogli ulżyć swej doli, w kraju swych ojców, to będzie to dla nas wtedy zaganieniem humanitaryzmu. Nie zapominamy nigdy że bylibyśmy niczym bez żydów''. I kardynał prosił go, aby pozdrowił Herzla. Wydaje się, że rozmowa Herzla z Merry del Val i z papieżem miała jednak pewien skutek. Rzym pozostał aż do Deklaracji Balfoura „neutralny''. Prawdopodob nie sądzono, że syjonizm nigdy nie będzie mógł się urzeczywistnić. Potem Watykan przyjął postawę nieprzyjaznej neutralności, która nieraz poprzez antysyjonistyczne oświadczenia — czy to przez oświadczenie sekretarza papieskiego kardynała Gaspari, albo przez Monsignore Barlissana — przeobrażała się w jawną wrogość. Zapewne byli dostojnicy kościelni, którzy okazywali postawę prosyjonistyczną!

Z ustanowieniem państwa żydowskiego wiele legend o żydach rozwiało się. Dla Kościoła żyd był — wiecznym tułaczem. — I oto wraca Ahasver do domu — i Watykan również będzie musiał to uznać. Jakakolwiek zapadnie decyzja w sprawie świętych miejsc, przyjdzie kiedyś dzień gdy żydzi zaciągną wartę honorową przy świętych miejscach i znajdą formę eksterytorialności, ukształtują ją i „swą egzystencją poręczą za spełnienie tego obowiązku''.

Fragmenty z Bialika

Mam ci sad...

Mam ci sad i studnię mam,
wiadro buja tam i sam.
Przyjdź mój miły na spotkanie
zimna woda czeka w dzbanie.
Cały świat wymarły śpi —
grusza, jabłoń, kilka śliw...
Ojciec, matka — śpią oboje,
czuwa tylko serce moje.
Z sercem czuwa wiadro me,
w otchłań studni złoto śle,
kapią złote krople w ciszy
— idzie, idzie mój najmilszy!
Cisza. Gałąź wstrząsnął dreszcz,
ptak zakwilił cicho gdzieś...
Miły wejdź, otwarta brama —
Jestem sama, całkiem sama!
Dłoń mą złożę w twoją dłoń
Na twej piersi oprę skroń,
a ty będziesz mi wywodził:
czemu ciągnie dzban ku wodzie...
I dlaczego — powiesz mi —
stare wiadro roni łzy,
tip-tip-tip-tip- — jak ta zmora
od wieczora do wieczora?
I skąd bierze się ten lęk,
co się w duszy mojej zlęgł?
I skąd owe plotki płyną,
że rozglądasz się za inną?...
Miła ma, nie lękaj się,
nie wierz innym tylko mnie!
Minie rok a w tę zagrodę
pod baldachim cię powiodę.
W letni, skwarny, piękny czas,
słońca blask obleje nas,
będą starych drzew konary
błogosławić młodą parę.
Weselników przyjdzie tłum!
Hałas, radość, zgiełk i szum!
Basy, skrzypce ze śpiewami,
korowody z lampionami!
Stać będziemy twarzą w twarz,
ty mi swój paluszek dasz.
Ludzie będą patrzeć z płotu,
jak ci włożę pierścień złoty.
A gdy powiem: Oto Ty,
już na zawsze dana mi —
tak wyglądać będziesz pięknie,
że mój wróg z zazdrości pęknie!

przełożył Natan Gross



Umarli pustyni...

Budzą się olbrzymy, ocknie się ród waleczny i mężny i głos
straszny się rozlega:
„Myśmy heroje!
Ród ostatni w niewoli, a pierwszy ku wyzwoleniu!
Ręka nasza jedyna, nasza potężna dłoń,
Ciężar jarzma z karku dumnego, z karku naszego zrzuciła.
Wznieśliśmy głowy ku niebu — i było nam ciemno w oczach.
Nazwaliśmy matką pustynię.
Na szczytach skał z obłoków
Z orłami wolność my pilim.
I któż nam panem?!...
Na górę bożą orkanem wejść chcieli...
Bezkresy gór zgnieść się porwali...“

I padła gromada trupów. A pustynia straszna dzierży
skamieniałych w swym łonie...

„I mija orkan. Ucisza się pustka z gniewu i czysta się staje.
I jasne, przejrzyste są bardzo niebiosa, a cichość jest wielka
dokoła“.

W mieście rzezi...

„Klnij!
I niech Twe wargi nie zadrżą,
I niech Twe słowo będzie gorzkie jak śmierć
i niech będzie śmiercią samą.

Wielki dookoła nas chaos, falujący chaos,
lecz nie ma przed nim ucieczki.
A jeśli krzyczeć będziemy po nocach
i modły nasze ku niebu wysyłać,
Czyjeż ucho usłyszy?
A jeżeli dziką, bożą klątwą przeklinać będziemy,
Czyją ona głowę porazi? —
A jeżeli zębami zgrzytać będziemy i pięści zaciskać,
Czyje piersi pod nimi się ugną?
Wszystkich strawił chaos i pooraly burze śmiertelne.
Znikąd nie widać pomocy, ani drogi, tylko dłoń bezsilnie opadła,
A niebiosa milczą?

Zrają one swą ciężką winę i grzech piekła,
Który w sobie milcząco dźwigają“.

przełożył S. Dykman

S. Lastik

Szalom Alejchem

W 90-tą rocznicę urodzin

Jest coś urzekającego w samym imieniu naszego genialnego klasyka-humorysty. Coś, co wyczarowuje uśmiech i głęboką zadumę, odprężenie, które przynosi uśmiech i smętek „śmiechu przez łzy"...

Wyczarować śmiech, pogodę ducha u steranego, gniecionego, materialnie upośledzonego, i uciskanego politycznie Żyda, z drugiej połowy XIX wieku w carskiej Rosji, miało naówczas wpływ zbawienny. Ale i po dziś dzień śmiejemy się pełną piersią, albo „przez łzy", zależnie od utworu, i od potraktowania przez wielkiego humorystę jego postaci. Utwory bowiem jego są zawsze aktualne!....

„Śmiech to zdrowie — lekarze radzą śmiać się" — mawiał Szalom Alejchem. A „lekarz" ten nie tylko radził śmiać się, on zmuszał do śmiania się tym swoim komicznym traktowaniem postaci i sytuacji, swymi oryginalnymi powiedzonkami, anegdotkami...

Byłby jednak Szalom Alejchem niegodny miana klasyka literatury, gdyby jedynie chęć ubawienia czytelnika inspirowała jego twórczość.

W swej bogatej galerii typów odtworzył Szalom Alejchem w sposób dobitny życie Żydów w drugiej połowie XIX wieku tj. w okresie przełomowym; gdy penetracja kapitalistycznych stosunków rujnuje ekonomikę małego miasteczka, i zaczyna się wędrówka do miasta.

W twórczości Szalom Alejchema spotykamy więc — w odróżnieniu od Mendełe — typ nowobogackiego, typ człowieka marzącego o bogactwie, o staniu się drugim Brodzkim, „milionszczykiem", i jednocześnie typ proletariusza na wpół uświadomionego i takiego świadomego, rewolucjonisty jak Percyk— „Feferł" i Józef.

Ponadto w twórczości Szalom Alejchema zostały w sposób realistyczny odtworzone najważniejsze wydarzenia natury nie tylko ekonomicznej i socjalnej, ale i politycznej: a więc antagonizmy rewolucji klasowej z 1905 roku,; czas reakcji i pogromów, w Rosji w związku z tym masowa emigracja żydowska do Ameryki; „swet — shop" amerykański itp.

Już ten dość ogólnikowy i niepełny opis zasadniczych tematów pośrednio lub bezpośrednio odtworzonych w twórczości Szalom Alejchema daje podstawę do twierdzenia, że nasz wielki humorysta tkwił mocno w życiu swej epoki, nie odrywał się od rzeczywistości, lecz ją artystycznie sublimował i odtwarzał.

Ale i to nie wyczerpuje zasługi Szalom Alejchema dla literatury żydowskiej, dla narodu żydowskiego.

Szalom Alejchem może najgłębiej dotarł do psychiki ludu. Tak językowo, jak i sposobem opowiadania i obrazowania ujawnia on swoje organiczne powiązanie z narodem.

Jest dziś rzeczą wprost niemożliwą ustalić jakie aforyzmy czy anegdotki wziął pisarz — z ludu, a jakie weszły z jego twórczości w lud. Cały szereg bohaterów jego stał się przysłowiowy, a wszystko to wskazuje, że mamy u Szaloma Alejchema do czynienia z potężną syntezą twórcy z narodem.

Nikt bowiem przed nim i po nim nie potrafił tak zgłębić charakteru narodu, ani pokazać jego dodatnich i ujemnych cech jak Szalom Alejchem. Nikt nie sięgnął tak głęboko w duszę narodu, nikt nie kochał go tak bardzo, jak Szalom Alejchem.

Nie będzie przesadą, gdy powiemy, że gdyby z całego bogatego dorobku literackiego Szalom Alejchema zostały tylko: „Menachem Mendel" i „Tewel mleczarz" — wystarczyłoby, aby określić go jako genialnego pisarza i odtwórcę charakteru narodowego.

Bo już w epistolarnej powieści o małomiasteczkowym Żydzie z Kosrylewki, który przyjeżdża do Jehupca (czytaj Kijowa) i zostaje wciągnięty w orbitę interesów giełdziarzy, spekulantów, luftmenschów, marzących o łatwym bogaceniu się — zostały obok cech ujemnych ujawnione cechy dodatnie, tkwiące w narodzie. Menachem Mendel żyje w świecie lekkiego i prędkiego bogacenia się, jest naiwny i łatwowierny ten Don Kichot z Kosrylewki, który swoje marzenia przyjmuje jako rzeczywistość, a obłudy i fałszu rzeczywistości kapitalistycznej nie dostrzega. I stąd wywodzą się jego zawody życiowe, jego imanie się przeróżnych zajęć nieproduktywnych, kończących się stale niepowodzeniem. Ale jego niewyczerpana energia, jego optymizm, jego dobroć i z gruntu rzeczy uczciwość są bezsprzecznie cechami dodatnimi, narodowymi. Spaczona rzeczywistość kapitalistyczna, spaczone środowisko, ciasny światopogląd, a także na wpół feudalne warunki bytowania żydowskiego małego miasteczka, wykoślawiły jego poczucie rzeczywistości, ale przy normalnych warunkach, przy ustroju sprawiedliwości społecznej, nie znającej pogoni za „robieniem pieniądza", człowiek o takiej energii witalnej może dokonać cudów. Napewno nie mało wczorajszych Menachem Mendelów stało się dziś w krajach o nowej rzeczywistości społecznej produktywnymi ludźmi pracy!...

A „Tewel mleczarz", to przecież postać uosobiająca wiekowe cierpiętnictwo i wiekową mądrość narodu żydowskiego, jego miłość ojcowską, jego przywiązanie do ziemi, do produktywnej pracy, jego protest i bunt, a także jego szacunek dla Feferł— przedstawiciela młodej walczącej o wolność generacji. To są cechy swoiste naszego człowieka z ludu.

Warto przypomnieć jak stary Żyd ustosunkowuje się tam do zięcia krawca, do walczącego o nowy ustrój Feferł i jak głęboko nienawidzi bogatego zięcia, nowobogackiego Pidhucera. Warto sobie przypomnieć jego spokojne, pełne stoicyzmu przyjęcie wysłanników carskich, aby zrozumieć całą pełnię bogactwa duchowego tego przedstawiciela narodu.

Gdy się zważy, że postać tę w odróżnieniu od postaci Menachem Mendla traktuje Szalom Alejchem humorystycznie a nie komicznie, stanie się jasnym, że nasz klasyk najgłębszą sympatią obdarza właśnie Tewela i jego córki.

Bo jeśli w Menachem Mendlu sama postać tytułowa jest komiczna i śmiejemy się z jego wyimaginowanych „hoss", które kończą się kompletnym fiaskiem, z jego wiecznego pośpiechu, jeśli cała ta postać zatraca z czasem cechy żywego człowieka a upodabnia się do zabawki „wańka wstańka",— to Tewel nie jest komicznie potraktowany. Tewel mleczarz to w gruncie rzeczy postać na wskroś tragiczna, a jeśli śmiejemy się, to nie z bohatera, lecz z anegdotek, z dziwacznego sposobu jego interpretacji modlitw i pisma świętego, z zabawnych sytuacji. (Tewel chwali przed rzeźnikiem swoją krowę, jałówkę, którą chce sprzedać, a rzeźnik ma na myśli córkę Tewela itd.)

W ogóle daje się zauważyć, że wszystkie postaci, które autor obdarza sympatią, są traktowane humorystycznie. A więc ta genialna galeria dzieci żydowskich z Motel Pejse synem kantora na czele, postaci artystów, robotników nie są postaciami wywołującymi śmiech, gdyż są raczej tragiczne w tym stęchłym, nieświadomym, tradycją średniowieczną przejętym środowisku, które nie rozumie potrzeby dziecka, jego wzniosłych marzeń i pragnień, nie rozumie artystów itp.

Natomiast komicznie zostali potraktowani „mali ludzie z małymi aspiracjami", nosiciele zabobonów i sposobu bytowania minionych czasów, komiczni są nowobogaccy „luftmensche", rozgadane kobiety itd.

Już sam fakt różnego traktowania swoich bohaterów (a bohaterowie Szalom Alejchema to przeważnie nie jednostki, lecz syntetyczne typy!) już ten podział bohaterów na komicznych i niekomicznych to jest na takich, jak twierdzi Henryk Bergson, przy traktowaniu których musi być wyeliminowane wszelkie uczuciowe traktowanie, gdyż przy uczuciowym nastawieniu, przy współczuciu zanika komizm, i na bohaterów dla których czujemy głębokie współczucie — wykazuje nawskroś progresywne oblicze naszego wielkiego realisty.

Trzydzieści trzy lat dzieli nas od zgonu naszego klasyka, lat o wydarzeniach, które zmieniły oblicze byłego „więzienia narodów". Rosji carskiej, w przodujący kraj sprawiedliwości i braterstwa ludów lat, które zmieniły dwukrotnie mapę świata, napełniając masy ludowe świadomością swej siły i swej historycznej misji. Szereg krajów buduje dziś już swoją świątlą i szczęśliwą przyszłość socjalistyczną, ale lata te przyniosły też ogrom cierpienia narodom, a w szczególności naszemu, który stracił w okropny sposób trzecią część swej substancji narodowej.

Lata szału imperialistycznego i pochodu ludobójczego hitleryzmu.

Zdawałoby się, że po tak ogromnych przeobrażeniach w życiu narodów, po takim kataklizmie dziejowym naszego narodu, humorystyczne utwory Szalom Alejchema nie będą budzić tak wielkiego zainteresowania. Okazało się jednak, że właśnie w ciągu ostatnich trzydziestu lat twórczość jego została przetłumaczona na dziesiątki języków narodów Związku Radzieckiego, że zainteresowanie narodu naszego do twórczości Szalom Alejchema zgoła nie osłabło, gdyż jego dzieła są skarbnicą wartości poznawczych, wartości humanistycznych, bo przez dzieła jego myśli, marzy, cierpi i śmieje się Naród Żydowski.

I tak jak naród jest nieśmiertelny, tak nieśmiertelne są utwory wielkiego humorysty narodowego.

Horacy Safrin

Szalom Alejchem

Śmiała się wiedzą dusza twa pogodna,
śmiały się oczy twe z za okularów —
i prześwietliłeś nas uśmiechem do dna,
tak, jako słońce zacieniony parów.

Więc nie poszedłeś między walne mówce,
Czułeś się, niby w domu, w Kasrilówce
ani w proroczym nie zamilkłeś gniewie.
z Menachem-Mendlem i mleczarzem Tewie.

Nigdyś nie grzeszył płonnym sentymentem,
nigdyś jałowej nie uronił łezki —
i pozostałeś dla nas wiecznym świętem:
ojcem żydowskiej tragihumoreski.

A kiedy świat twój konał w cieniu swastyk,
kiedy warczały nad nim śmierci śmigła: :
uśmiech na wargach twych ojcowskich zastygł,
ale tęsknota ducha nie ostygła — — —

Dziś, gdy stawiamy swym marzeniom pomnik,
gdy traktor wodzim po ojczystej glebie —
dzięki ci, Mistrzu, iżeśmy — potomni—
na szlaku snów twych odnaleźli siebie.

SZALOM ALEJCHEM

Przekł. Horacego Safrina

Trzy Główki

I.

Gdyby pióro pisarza było pędzlem malarskim, lub co najmniej aparatem fotograficznym —przyniósłbym ci w dani, mój druhu, podarek. Obrazek z okazji Zielonych Świąt, niecodzienną zaiste grupę: trzy małe, prześliczne główki trojga biednych, bosych i obdartych dzieci żydowskich. Wszystkie trzy główki są czarne. włoski kędzierzawe — ślipska duże, gorejące, patrzą zdziwione na świat, jakoby pytały: Dlaczego?... Widzisz je, podziwiasz i odczuwasz coś w rodzaju współwiny, współodpowiedzialności za fakt, że ktoś je stworzył jeszcze troje niepotrzebnych duszyczek na tym padole łez...

Te trzy prześliczne główki, Abramczyk, Mojsiejczyk i Dworka — to dwoje braciszków i mała siostrzyczka. Abramczyk i Mojsiejczyk — to ojciec Pejsi — introligator nadał im te zdrobniałe, zlekka na rosyjską modłę urobione imiona. Jeśli by się nie wstydził swej zacnej połowicy, a sam nie był wierutnym Łazarzem, przeinaczyłby i swoje imię „Pejsi — introligator" na „Petkę - pereplotczyka". Tylko z obawy przed małżonką Pesią i w obliczu swego pożal się Boże! — skończonego ubóstwa z ciężkim sercem pozostał przy swym starym imieniu: w oczekiwaniu owych błogich czasów, kiedy wszystko na świecie się przeinaczy — jako przepowiedział Bebel, jako przepowiedział Marks i jako przepowiedzieli inni dobrzy i rozumni ludzie. Wtedy, o wtedy wszystko zmieni się na lepsze!... Ale póki nadejdą owe czasy. trzeba od świtu do późnej nocy sterczeć na nogach, wycinać arkusze kartonu, kleić skrzynki, pudełka...

II.

Wszyscy troje, Abramczyk, Mojsiejczyk i Dworka, urodzili się i wyrośli w zakątku między ścianą a piecem. Wszyscy troje widzą przed sobą dzień w dzień jedno i to samo: dobrotliwego ojca, który wycina kartony, lepi pudełka i nuci przy tym swe wesoło — smętne piosenki — i wiecznie stroskaną, zasuszoną matkę, co to krząta się wedle pieca, zamiata i pierze, zwija się, jak mucha w ukropie. bez końca, bez końca... Oboje pracują niezmordowanie: matka przy piecu, ojciec przy pudełkach. I dla kogo są te pudełka, kto je potrzebuje? Nie inaczej, świat cały pełen jest pudełek... Tak rozmyślają nasze prześliczne trzy główki i z utęsknieniem wyczekują dnia, kiedy u taty nabierze się mnóstwo, całe mnóstwo pudełek — kto wie, może okrągły tysiąc? — a tata podejmie je ostrożnie na głowę, część weźmie na ręce i odejdzie z nimi, hen, na rynek... I wróci po pewnym czasie, już bez pudełek — matce odda pieniądze, a dzieciakom przyniesie bułeczki, precelki, łakocie... Oj, dobry, najdroższy ojczulek — złotko!... I mama dobra. choć zawsze czegoś zła. Często szturchańcem obdzieli, zamierzy się kułakiem, uszu nakręci. Nienawidzi — powiada — „śmietnika". Nie życzy sobie, by dzieci bawiły się „w dorosłych". By Abramczyk wycinał pozostałości kartonów, by Mojsiejczyk babrał się w kleju ojcowskim, a Dworka wypiekała kołacze z piasku. Mama chcę, aby dzieci siedziały cicho, statecznie... Mama nie wie pono. że młode główki myślą nieustannie, że młode serduszka rwą się i rwą się — dokąd?... Na ulicę, ku światłu! Do okna! Do okna!...

III.

Jedno okno wszystkiego — rzec można: kawałek okna. O ten kawałek wadzą się stale trzy nasze kędzierzawe główki. I co widać za oknem? Ścianę. Wysoką, ponurą, wilgotną ścianę. Zawsze — ba nawet latem — ocieka ona wilgocią. Pewno i tam dochodzi słońce! Ściślej mówiąc, nie słońce, a jeden jego promyczek. Dla dzieciaków — niebywałe to święto! Trzy nasze prześliczne główki tłoczą się u okna i spozierają w górę. Wysoko, bardzo wysoko nad oknem pojawia się wąski, błękitny pasek:

— O, o, widzicie, dzieci? To niebo!

Tak powiada Abramczyk. A Abramczyk wie wszystko. Abramczyk uczęszcza już do chederu. Abramczyk wie na przykład, że drzewo rośnie. Prawda, on sam na własne oczy nie widział jeszcze drzew.

Nie ma ich na ulicy — i basta! Ale wie na pewno (wszak słyszał o tym w chederze!), że na drzewie rosną owoce — i dlatego mówi się w modlitwie: „......któryś stworzył owoc drzewa". Abramczyk wie (a czego on nie wie?) że ziemniaki, ogórki, cebula i czosnek rosną w ziemi — i dlatego właśnie mówi się w modlitwie: któryś stworzył owoc ziemi"... Abramczyk nie wie tylko, gdzie i jak one rosną, bo nigdy ich nie oglądał, bo przy uliczce nie ma pól, nie ma drzew, nie ma ogrodów, nie ma ani źdźbła trawki — nie ma! Wzdłuż ich uliczki stoją tylko potężne mury, szare ściany, wysokie, dymiące kominy — a w ścianach tysiące okienek i maszyny, które poruszają się bez ludzkich rąk — a poza tym nic i nic!

Nawet ptaszyna zagląda tu rzadko. Zabłądzi co najwyżej wróbelek, sam szary, jak ściana domu. Otrze dziobek o szare kamienie, podniesie się i uleci... A drób oglądają dzieci od czasu do czasu, w sobotę. w postaci chuderlawego kurczęcia, z bladą, mizernie wyciągniętą nóżką.

Ile nóg ma kurczę? — Rozumie się cztery.Jak koń. Tak decyduje Abramczyk, a Abramczyk wie wszystko... Razu pewnego matka przynosi z rynku główkę kurczęcia, z obróconymi w słup, delikatną białą błonką zaciągniętymi oczkami. „Umarła" — wyrokuje Abramczyk — i dwie główki dziecięce patrzą nań dużymi, smutnymi oczętami i wzdychają...

Urodzone i wyrosłe w szarych murach wielkiego miasta, dzieci te nigdy nie oglądały żywego drobiu, bydła, zwierzęcia — za wyjątkiem kotki. A kotkę mają własną, żywą, burą — barwą sierści przypominającą szare domy uliczki. Kotka — to cała ich przyjemność! Z kotką bawią się one, owiązują jej głowę chustą, nazywają „kumoszką" — i śmieją się do rozpuku!...

Zobaczy matka: szturchańcem obdzieli, zamierzy się kułakiem, uszu nakręci. Dzieci rozpełzną się, przykucną za piecem i słuchają słow Abramczyka. A Abramczyk powiada: Słusznie postępuje mama! Nie należy bawić się z kotką. Boć kotka nieczyste stworzenie, czarownica...

IV.

O wszystkim wie Abramczyk, nawet o tym, co dzieje się na „tamtym świecie". On wie na przykład, że tam jest raj... Że rosną tam drzewa, na nich najwspanialsze owoce. Że płyną tam rzeki czystej, przezroczystej oliwy. Diamenty i brylanty walają się pod nogami — tylko pochyl się i napchaj nimi kieszenie! A Żydzi nabożni siedzą tam we dnie i w nocy nad księgami mędrców i napawają się majestatem Bożym...

Tak opowiada Abramczyk. A Abramczyk wie wszystko — wie nawet o tym, co dzieje się na niebie. Dwa razy do roku. w „Hoszanaraba" i w Świątki Zielone otwiera się niebo. Nie oglądał on wprawdzie tego cudu na własne oczy — ale widzieli go jego koledzy i przysięgają na wszystko. A człek nie będzie przecież wzywał imienia Boga swego nadaremnie!... Szkoda, że u nich nie ma nieba! Jest tylko wąski, błękitny pasek nad ścianą. I cóż tam zobaczysz, za wyjątkiem dwóch, trzech mizernych gwiazdeczek i księżycowej poświaty?... Aby przekonać rodzeństwo o prawdzie swych słów. Abramczyk podchodzi do matki i ciągnie ją za suknię:

— Mamo, prawda, że dziś w Zielone Święta o północy otwiera się niebo?

— Głowę ci otworzę, nicponiu jeden!

Otrzymawszy taką reprymendę, Abramczyk zaszywa się w kąt i czeka na ojca. A ojciec udał się na rynek z całym skarbem kartonowych pudełek.

— Dzieci! Zgadnijcie, co nam dziś tata przyniesie z rynku?

Tak mówi Abramczyk i dzieci zaczynają odgadywać. Wyliczają na palcach wszystko, co tylko znaleźć można na rynku, co dojrzy oko ludzkie i czego może pożądać dziecięce serduszko: precelki i bułeczki i łakocie... Nie odgadły... I wy, obawiam się, też nie odgadniecie. Boć Pejsi — introligator — tym razem nie przyniósł precelków. bułeczek ani łakoci. Przyniósł trawkę — całą wiązkę zielone,j pachnącej trawki...

W mig trzy nasze prześliczne główki otoczyły ojca:

— Tata, co to jest?!

— To zieleń.

—Co to znaczy: zieleń?

— Zieleń na święta. Żydzi w święta muszą mieć zieleń.

— A skąd ona bierze się, ojcze?

— Skąd się ona bierze? Hm... kupuje się ją na rynku...

Rzekłszy to ojciec rozsypuje trawkę po czystej, niedawno zamiecionej izdebce — cieszy się, że glina jest zielona i pachnąca i powiada filuternie do matki:

— Wesołych świąt. Pesia!

— Wielkie szczęście — nowy „śmietnik"! Będą miały bachory w czym babrać!

Tak odpowiada niezadowolona matka i uracza dzieci — jak zwykle — to szturchańcem, to kułakiem, to targaniem za uszy. Dziwna ta matka! Nigdy nie kontenta, wiecznie zasępiona. wiecznie zatroskana, żywe przeciwieństwo wesołego ojca.

I trzy główki dziecięce patrzą na matkę, patrzą na ojca, przyglądają się sobie. A kiedy rodzice odwracają się na chwileczkę, dzieciaki rzucają się na ziemię, przypadają twarzyczkami do trawki i całują pachnącą trawkę, co zowie się „zielenią"...

Wszystko, wszyściuteńko można nabyć na rynku — nawet zieleń! Wszystko kupuje ojciec, wszystko mieć muszą i wszystko mają Żydzi... Nawet! zieleń! Nawet zieleń!,,,

Marek Perlman

ULICA GRANICZNA

Dobrze się stało, że nareszcie, po bezmała dwu latach oczekiwania „Ulica Graniczna“ weszła na polskie ekrany. Wielkie sukcesy, które film zdobywał zagranicą (a według doniesień naszej prasy, powtarzały się one zarówno na festiwalu w Wenecji, który przyniósł filmowi złoty medal, jak i we wszystkich innych krajach, gdzie wyświetlano „Ulicę Graniczną“, tj. we Francji, Czechosłowacji i Bułgarii, nie mówiąc oczywiście o Izraelu), spowodowały, że film był otoczony jakąś legendarną wprost sławą, zaś publiczność ciekawa „Ulicy Granicznej“ jak rzadko którego filmu.

Okazało się, że sukcesy nie były bynajmniej przesadzone: „Ulica Graniczna“ zasłużyła sobie na nie w pełni zarówno dzięki formie jak i dzięki



swej treści, tym bardziej, że temat był bardzo trudny, i roli reżysera nie ułatwiała oczywiście konieczność schematycznego w pewnym sensie zamknięcia w dwugodzinny film epopei wieloletniej męki polskiego żydostwa. Reżyser nie mógłby, nawet gdyby tego chciał, oddać całego życia warszawskich Żydów i przedstawić wszystkich aspektów problemu polsko-żydowskich stosunków podczas wojny, kwestii zbyt zresztą skomplikowanej i obszernej. Jeżeli więc można dyskutować z reżyserem nad sprawą słuszności doboru takich a nie innych typów i elementów, to w żadnym wypadku nie wolno mu zarzucić tego, że w ogóle ograniczył się do przedstawienia niepełnej całości. Ford z całą świadomością uwypuklił bardziej te momenty, które mogły zawierać w sobie pewne wartości wychowawcze. Ostatecznie przecież żaden film nie jest i nie powinien być dro biazgową fotografią faktów: w ten sposób doszlibyśmy do naturalistycznych i sprzecznych z realistycznymi tendencjami, które na pewno obniżyłyby wartość dzieła sztuki. Podobnie zresztą żaden literat ani malarz nie usiłują trzymać się ściśle *wszystkich* szczegółów w przedstawianiu wydarzeń i osób. Dobór jest koniecznością artystyczną, a od jego kierunku zależy tendencja dane go dzieła. Jeżeli więc fakt tego doboru stanowi w oczach niektórych poważny błąd, to stanowisko takie jest o tyle niesłuszne, że Ford unikając wznawiania niepotrzebnych zadrażnień wykazał się na wskroś humanitarnym stanowiskiem. Bo ostatecznie nie o to chodzi, aby jeszcze raz pokazać, że w społeczeństwie polskim wielki odsetek dał się porwać hasłom i ideom, które znajdują dzisiaj swój sąd na sali rozprawy Doboszyńskiego. I mniej istotnym z punktu widzenia odbicia rzeczywistości w sztuce było pokazanie denuncjatorów Polaków w istotnej skali odpowiadającej wypadkom historycznym. Ford chciał odsłonić jedną z przyczyn antysemityzmu i uczynił to krótko i dobitnie w zdaniu, które syn Wojtana wypowiada na pytanie dlaczego nie lubi Żydów, „Bo tatuś ich nie lubi“, brzmi odpowiedź chłopca. Tak odpowiedź ukazuje istotną i pierwszą przyczynę antysemityzmu, tę która tkwi w wychowaniu. Jeżeli ten teren został odpowiednio „spreparowany“, to późniejsze pseudoekonomiczne i pseudonaukowe „uzasadnienia“ antysemityzmu są właściwie już tylko nadbudową sztucznie spreparowaną przez demagogicznych agitatorów i „ideologów“ w rodzaju Doboszyńskiego, Ford więc odsłonił istotną przyczynę antysemityzmu i jednocześnie postarał się, aby jego film miał charakter wychowawczy, t.j. taki, który w pewnym sensie potrafiłby podziałać niszcząco na jeszcze tu i ówdzie — (dwa lata temu, kiedy film był nakręcany w znacznie większej niż dziś mierze) — istniejące posiewy antysemityzmu. Nikt nie zaprzeczy, że jest to zamierzenie szczytne i najbardziej ludzkie, jakie można sobie było postawić za cel. Przy takim zamierzeniu istotniejsze od przedstawienia szumowin społecznych, jakkolwiek byłaby ich liczebność, było pokazanie obrazu tych ludzi, którzy po trafili osiągnąć stopień bohaterstwa i mimo niebezpieczeństwa pomagali Żydom. W ten sposób łatwiej i pełniej, a jednocześnie bardziej przekonywująco można było przedstawić jedność ludzką, więź łączącą prawdziwych ludzi, więź, która po trafiła przełamywać sztuczne mury wzniesione na rzekomo granicznych ulicach.

Sądzę, że żydowskie pisma, które w Izraelu, Francji i Stanach Zjednoczonych oburzyły się prze ciw rzekomemu fałszowi "Ulicy Granicznej“, zrozumieją, że nie jest istotne drobiazgowe i bezmyślne naśladownictwo faktów historycznych i fo tograficzne przekazywanie ważnego obok błahego, istotnego obok przypadkowego. Skoro wymaga się objektywizmu wobec siebie, to nie należy odmawiać go innym: jeżeli uważało się za słuszne wzniesienie pomnika Bojownikom Ghetta, to nie należy odmawiać uwiecznienia na filmie tych Polaków, którzy — choć nieliczni — pomagali Żydom indywidualnie lub zbiorowo, tym bardziej, że to uwidocznienie jest bardzo epizodyczne, a pomoc zorganizowanego polskiego podziemia dla Żydowskiej Organizacji Bojowej datuje się jeszcze z grudnia 1942 roku!

Podobnie należy się dziwić tym wszystkim przygodnym lub zawodowym krytykom polskim, którzy oburzają się na widok zdrajcy Kuśmiraka lub początkowego antysemityzmu Wojtana. O ile ten ostatni przechodzi ewolucję, którą przeszło podczas wojny wielu Polaków, to Kuśmirak jest reprezentantem WSZYSTKICH polskich sprzedawczyków i zdrajców, jest więc postacią typową, któ ra musiała znaleźć w filmie swoje miejsce i swoje potępienie. Tego wymagał nie tylko objektywizm i prosta uczciwość, ale i przeciwstawienie podłości bohaterstwu. To zaś było konieczne dla wyjaśnienia różnicy między dwoma stanowiskami w społeczeństwie polskim z czasu wojny i dla uwypuklenia istoty zagadnienia.

Jeszcze jeden rodzaj często spotykanych krytyk to zarzut wobec zbyt mistycznej postaci Godika. Zbyt mistycznej w oczach tych ludzi, którzy nie umieją odróżnić słusznej walki przeciwko zacofaniu i fanatyzmowi religijnemu od symbolicz nego i typowego przedstawienia w osobie starego Libermana tej wielkiej części żydostwa polskiego, które zniknęło raz na zawsze z historii. Można mieć Libermanom za złe pasywność i bierność, chociaż łatwiej wysuwać te zarzuty dzisiaj niż w latach wojny (przecież nawet Korczakowi nie oszczędzono tych niewątpliwych oszczerstw), nie wolno jednak występować przeciwko jedynej pró bie uwiecznienia tego typu człowieka, z którego poglądami i stanowiskiem można się nie zgadzać, ale który został bestialsko zamordowany i który był przecież człowiekiem! Bezbronnym i ludzkim. Zresztą nie od Libermanów wymagało się walki i nie Libermanowie ją dali. A Natanów film przecież ani nie pominął ani nie umniejszył.

Istotnym zarzutem, jaki postawić można filmowi, jest niedostatecznie dokumentalne przedstawienie istoty i przebiegu powstania w ghetcie warszawskim. Z filmu wynika, że całe powstanie było właściwie sporadyczną, lokalną akcją kilku desperatów, którym zrzadka pomagały nieumiejscowione bliżej grupki Polaków. A czy nie należało zatrzymać się choć trochę na sprawie organizacji powstania? Czy nie pomniejszył Ford zasług CAŁEGO, zorganizowanego i świadomego społeczeństwa żydowskiego, gdy w ogóle pominął istnienie ŻOBu? W takim układzie walki uliczne z Niemcami, których jeszcze wprowadzają do akcji czołgi i broń ciężką, wyglądają na przesadzone. Niestety, te wnioski nie są bezpodstawne. Doszły nas niedawno wiadomości, że wielu krytyków zachodnio-europejskich traktuje cały film jako fantazję i niemożliwy w rzeczywistości wymysł artystyczny reżysera. Wobec tego rodzaju ludzi nie pomógłby film Forda nawet, gdyby zawierał jak najwięcej cech dokumentarnych, nie można się jednak powstrzymać od cierpkich uwag wobec naszych instytucji i organizacji żydowskich, które nie potrafiły wykorzystać swoich licznych kontaktów z zagranicą, by spopularyzować powstanie w ghetcie warszawskim, jeden z najchlubniejszych czynów w historii narodu żydowskiego. W każdym razie chlubniejszych od wewnętrznych kłótni i tarć, które zagranicą znajdowały echo silniejsze od spraw znacznie istotniejszych i głębszych. Powstanie ghetta warszawskiego, symbol jedności międzyludzkiej i bohaterstwa narodu żydowskiego, było właśnie taką sprawą ważniejszą, a przecież po za Żydami, nikt o nim pojęcia nie ma. Do tej sprawy bezwzględnie należy jeszcze powrócić po za tym artykułem, poświęconym w zasadzie filmowi. Jakże ważna jest ta sprawa w czasie, gdy nawet Niemcy gloryfikują swoich cudem jakimś preparowanych antynazistowskich bojowników, a Watykan i Anglia szkalują nieprzerwanie Żydów i to tych, którzy budują obecnie swoją ojczyznę, jak i tych, którzy ginęli milionami, gdy papież milczał.

Reżyserско film jest bez zarzutu. Chociaż wielu krytyków wymawia Fordowi brak nowatorstwa lub konwencjonalizm w rozmaitych szczegółach formalnych, to jednak ważniejszym od tych mniej lub więcej fachowych uwag jest dla nas reakcja publiczności na film, a jeszcze bardziej rezultaty filmu. Jego silny ładunek uczuciowy świadczy o tym, że film przemawia głęboko, że widzowie są nim naprawdę porwani. Cóż znaczyć będą wyszukane chwyty, jeżeli nie pojmą ich szerokie ma



sy, a między bohaterem filmu a przeciętnym widzem nie wytworzy się żadna więź uczuciowa, co przecież ma niewątpliwie miejsce w "Ulicy Granicznej“.

Oczywiście zasługa aktorów nie może być tu pominięta. Na pierwszy plan wysuwa się bezkonkurencyjny Godik, który stworzył wspaniałą kreację aktorską. Postać starego krawca Libermana przesuwa się przed naszymi oczami jak żywa: żadnej szarży, żadnego patosu, żadnej sztuczności, Godik potrafił uniknąć tego, czego obawiano się najbardziej, tj. przesady w „żydowskim“ stylu i akcencie dialogów, i przesady w gestykulacji. Gra twarzy Godkina i jej głęboko cierpiętniczy i szlachetny wyraz została doprowadzona do perfekcji.

Obok Godika na wyróżnienie zasługuje młody Złotnicki w roli Dawidka. Ten chłopiec przewyż szał swoją grą wszystkich pozostałych aktorów, chociaż nie dorównuje im doświadczeniem: grał przecież w filmie po raz pierwszy. Nawet Maja Broniewska interpretująca w "Ulicy granicznej“ rolę Jadzi, grała już kiedyś w filmie! Tym większe było rozczarowanie, bo niestety spośród wszystkich „młodych“ aktorów Broniewska zagrała naj słabiej i najsztuczniej. Może nie zawsze zależało to od niej, bo już w samej charakteryzacji wyczuwało się pewien dysonans: dziewczynka była namalowana jak amerykańska „star“, chociaż ani jej wiek ani rola nie nadawały się do tego.

Z pozostałych aktorów należałoby wyróżnić Fijewskiego w roli Bronka. Ćwiklińską jako guwernantkę pannę Klarę, Waltera jako dorożkarza i Środkę, jako Natana.

Omawiając stronę artystyczną tego filmu należy bezwzględnie zwrócić uwagę na jego opracowanie muzyczne. Palester wydobył z folkloru żydowskiego tyle bogactwa tematycznego do swojej kompozycji, że film straciłby bardzo wiele, gdyby był tego właśnie podkładu muzycznego pozbawiony. Całość, a szczególnie momenty chóralne, które wprowadzają widza w film i kończą go potężnym akordem, wzmacniają siłę i wymowę całości.

W sumie można śmiało powtórzyć za recenzen tem „Trybuny Ludu“, że "Ulica Graniczna“ jest „obrazem, który daje głębokie przeżycie każdemu człowiekowi, obrazem na nieprzeciętnie wysokim poziomie artystycznym. Realizatorzy „Ulicy Grani cznej“, reżyser Ford, autorzy scenariusza, aktorzy, cały zespół, mogą być z takiego poziomu dumni“. Dumna może być także kinematografia polska, która „Ulicą Graniczną“ bardziej jeszcze niż „Ostatnim etapem“ wykazała, że film polski będzie wbrew wszelkim przeciwnościom i trudnościom filmem walki o nowego człowieka.

Z cyklu: *Artyści Izraela — w życiu i przy pracy*

Alicja Stern

Lea Dganith

aktorka i recytatorka

Anglicy mawiają: „My home — my castle“. (Wypada żałować, że nie zawsze są tego samego zdania o cudzych mieszkaniach....). O mieszkaniu Lei Dganit, najpopularniejszej „diseuse'y“ palestyńskiej, możnaby powiedzieć, że jej mieszkanie jest — jej duszą.

Pierwsze wrażenie: wykwintna prostota. Dwa pokoje połączone są w ten sposób, że jeden tworzy gabinet pracy, a także rodzaj pokoju dla przyjęć, — drugi zaś znacznie mniejszy, pozwala mówić o rzeczach, które nie przeznaczone są dla uszu wszystkich. Obrazy na ścianie: portrety Dganit oraz jej męża, znakomitego reżysera „Ohelu“, Mosze Halevy'ego. Półki z książkami, stosy książek na biurku. Dzbany w jaskrawych kolorach, oraz prymitywnego kształtu czary: wyroby krajowe z przed kilkuset lat. Puszysty dywan na cały pokój, wygodne fotele — „club'y“.

W jednym z takich foteli zatapiam się, przeglądając jeden ze stosu albumów malarskich, które piętrzą się obok. Jest to wielki album z barwnymi reprodukcjami El Greca.

W tej chwili wchodzi Dganit z wielką misą winogron. Jest ubrana w lekką sukienkę z brązowego jedwabiu w zielone liście, cc pięknie harmonizuje ze szmaragdową zielenią gron winnych. ówię jej, że wygląda coraz młodziej.

— Czy mało się o to staram? — uśmiecha się wesoło artystka. — Ale, niestety, to nie zawsze się udaje.

Pytam artystki, czy wiele pracuje, i co robi poza pracą?

— Pyta pani, co robię po za pracą? Pracuję!... Bo czyż mogę nazwać odpoczynkiem rozmowy w sprawie swych wieczorów recytatorskich?... Teatr, wieczory te, i pertraktacje w ich sprawie, zajmują mi cały czas. Kontrabandą tylko kradnę sobie czas na kąpiel morską. Morze to mój żywioł. Ubóstwiam je! I czy jest gdziekolwiek morze, piękniejsze od naszego?!... Widziałam już wiele mórz — i twierdzę, że nie ma!...

W tej chwili do pokoju wpada, jak wicher, młoda smukła dziewczyna. To Ohela, córka Halevich, nazwana tak na cześć teatru. Wita się ze mną, umawia się z matką, — i już jej nie ma. Matka patrzy za nią z pełnym miłości uśmiechem. Mimowoli wyrażam swe zdumienie: matka i córka czynią wrażenie starszej i młodszej siostry, tak obie smukłe mają figury.

— Czemu to pani zawdzięcza? — pytam niedyskretnie. — Morzu, czy... diecie? Jeśli tej ostatniej, to niech mi ją pani zdradzi, proszę.

Artystka śmieje się swoim miłym, dźwięcznym śmiechem.

— Tajemnica mojej diety jest bardzo prosta: mało jeść i dużo pracować! Należy wstawać od stołu zawsze nie przejedzonym — to jedyne, co konserwuje linię... I w ogóle nie należy myśleć za wiele o jedzeniu: kiedy się nie ma czasu jeść, to niema się czasu tyć!

Ohela raz jeszcze z korytarza woła „do widzenia“!

— Niedawno opuściła kibuc, w którym się dotąd wychowywała, — zwierza mi się Dganit — i bardzo pragnie wrócić doń. Oczywiście, pozostawię jej wolny wybór, po tym, kiedy skończy się kształcić. Ale muszę pani wyznać, że nigdybym nie przypuszczała że moja córka stanie się aż tak dorosłą dziewczyną i że będzie miała swój „żelazny“ pogląd na wszystkie sprawy... A przytem, jaka jest nietolerancyjna!... Wystarczy, żebym miała o czymś swoje zdanie, inne, niż ona, — a odrazu słyszę: „Mamo, jak możesz?!...“. Ale w tajemnicy przed nią powiem pani, że to czarująca dziewczyna.

Pytam Dganit o jej zainteresowania artystyczne. Co czyta, czym w sztuce się interesuje?

Dganit uśmiecha się tajemniczo:

— Wyznam pani wielką tajemnicę. Moje ulubione „hobby“ to taniec. Niekiedy żałuję, że nie zostałam tancerką. Ale studiuję taniec teoretycznie i praktycznie. Pozatem: języki. Wiele czytam. Pyta mnie pani o moją lekturę? Jest jedna książka, która waży dla mnie więcej, niż wszystkie inne na świecie. To Biblia, której nie

(Dokończenie na str. 12-ej)

Z CAŁEJ POLSKI

Wrocław

WROCŁAW. Dnia 30 czerwca rb. odbyło się zebranie członków naszej Organizacji, na którym tow. mgr. M. Tauchner wygłosił referat na temat obecnej sytuacji w Izraelu i syjonizmie. Referent w obszernym referacie przedstawił rozwój wypadków w Izraelu oraz nakreślił zadania ruchu Syjonistycznego na obecnym etapie.

Zebraniu, które odbyło się przy licznym udziale członków Organizacji przewodniczył tow. dr. Chil.

Po zebraniu odbyło się z udziałem tow. mgr Tauchnera posiedzenie Zarządu, na którym omówiono aktualne sprawy organizacyjne i nakreślono plan pracy na najbliższą przyszłość.

Gliwice

GLIWICE. Dnia 29 czerwca rb. odbyło się w Gliwicach pod przewodnictwem tow. dr Morstyna zebranie członków Organizacji z udziałem tow. inż. A. Rozenmana

Tow. inż. Rozenman wygłosił referat, w którym przedstawił sytuację w Izraelu w związku z realizacją wielkiego syjonizmu, polegającego na koncentracji narodu w jego ojczyźnie. Na tle tej sytuacji i wynikłych trudności referent omówił nasze zadania w chwili obecnej.

Na posiedzeniu Zarządu omówiono z tow. inż. Rozenmanem aktualne sprawy organizacyjne.

Plenarne posiedzenie C. K. „Ichudu“

Dna 10 lpca odbyło się rozszerzone posiedzenie PLENUM C. K. PARTII z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie — tow. M. KOSOWER
2. Sytuacja na świecie i w Izraelu — referat tow. MGR. M. TAUCHNERA
3. Sprawozdanie z działalności C. K. — referat tow. INŻ. A. ROZENMANA
4. Wstęp do dyskusji — dr. H. PARNAS.
5. Dyskusja.
6. Rezolucje.
7. Pożegnanie wyjeżdżających towarzyszy.

W posiedzeniu brali udział, prócz członków C. K. czołowi działacze Ruchu w Polsce. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze naszego pisma.

Wałbrzych

WAŁBRZYCH. W związku z inauguracją akcji „Keren Hajesod“ na terenie Wałbrzycha, odwiedził nasze miasto tow. mgr. Tauchner, który wygłosił w Wałbrzychu i Białym Kamieniu referaty na temat obecnej sytuacji w Izraelu i zadań narodu żydowskiego.

Również w „Ichudzie“ odbyło się z udziałem tow. Tauchnera zebranie członków naszej Organizacji, na którym referent omówił sytuację w Syjonizmie i Izraelu. Referat tow. Tauchnera spotkał się u naszych towarzyszy z ogólnym uznaniem. Na zebraniu omawiano też aktualne sprawy organizacyjne. Zebraniu przewodniczył tow. Majerowicz.

Sosnowiec

SOSNOWIEC. W czwartek dnia 30 czerwca tow. inż. Rozenman odwiedził nasz Oddział i wygłosił wobec członków Organizacji referat, w którym omówił obszernie drogę ideową syjonizmu i jego zadania w nowej rzeczywistości, jaka zaistniała po powstaniu Izraela.

Po referacie odbyło się z udziałem tow. Rozenmana posiedzenie Zarządu Oddziału, poświęcone omówieniu aktualnych spraw

Bielawa

BIELAWA. Dnia 18 maja rb. odbyło się ogólne zebranie członków Snifu, na którym tow dr Lieblein wygłosił referat nt. „Ruch wolnościowy w żydostwie od utraty niepodległości do dnia dzisiejszego“.

W związku z proklamacją akcji „Keren Hajesod“ za rok 1949, wezwano członków Snifu do aktywnego udziału w zbiórkach pieniężnych. W zrozumieniu ważności sprawy, członkowie naszego Snifu wykazują wielką gorliwość w przeprowadzeniu tej akcji — udział naszego Snifu wynosi 60 proc. ogólnie zadeklarowanych sum.

Dnia 24 czerwca rb. odbyło się zebranie członków Snifu, na którym wygłosił referat tow. Gelbard n. t. „Aktualia polityczne i ekonomiczne Państwa Izrael“. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja z udziałem tow tow. dr Liebleina, Zalcberga, Epsteina i innych.

Łódź

W dniu 17 czerwca br. wygłosił dr. Parnas referat na temat „Gospodarcze perspektywy Izraela“.

W półtoragodzinnym referacie nakreślił Dr. Parnas obecną gospodarczą sytuację młodego państwa, trudności, które należy pokonywać oraz sposoby pokonania tych trudności.

Dr. Parnas wskazał na perspektywy Izraela, który mimo ubóstwa surowców posiada szereg właściwości gwarantujących dalszy jego rozwój. Treść wygłoszonego referatu spotkała się z ogólnym uznaniem licznie zebranej publiczności.

Odśpiewaniem Hatikwy zakończono wieczór.

Swidnica

ŚWIDNICA. Organizacja nasza bierze obecnie bardzo aktywny udział w prowadzonej akcji „Keren Hajesod“. Na czele Komisji Lokalnej „Keren Hajesod stoi przedowniczący tut. Snifu tow. Dobszyc Z. Dzięki sprężystej organizacji tegorocznej akcji, już w pierwszych dniach jej prowadzenia osiągnęliśmy bardzo dobre rezultaty.

Spodziewamy się w roku bieżącym znacznie lepszych wyników niż w roku ubiegłym.

Lea Dganith

(dokończenie ze str. 11-ej).

przestaję wciąż czytać, i której piękno staram się w części przynajmniej oddać na swych wieczorach recytatorskich.

— A jeśli chodzi o lekturę współczesną?

— Parę książek zrobiło na mnie duże wrażenie. Przede wszystkim, nowa powieść Agnona: to wielka epika! Myślę, że to dziś największy nasz pisarz. Obecnie czytam nową powieść Erenburga: „Burza“. Wstrząsająca! Myślę, że każdy powinien tę książkę przeczytać!

— Niech pani mi coś opowie o swych przeżyciach ostatnich — proszę aktorkę. — O tym, co na pani zrobiło szczególne wrażenie?

Aktorka namyśla się. Twarz jej poważnieje.

— Jak się pani domyśla, przeżywam w tej chwili to samo, co cały kraj — mówi. — Ale chciałabym pani opowiedzieć w związku z tym pewną rzecz.... Otóż, po ostatnich wypadkach w kibucach, (mowa tu o osiedlach, zrujnowanych przez Anglików. Red.) cały kraj zjednoczył się we wspólnym uczuciu współczucia i miłości dla pokrzywdzonych braci. Brygady artystów lub artyści w pojedynkę natychmiast ruszyły do osieroconych kwuc. Pojechałam również i ja. W gorący lipcowy dzień przyjechałam do małego kibucu Bet Aszita w Emeku. Dałam tam wieczór, który był jak gdyby przeglądem naszej przeszłości tu, od początku budowy kraju aż do smutnych dni ostatnich.... I stała się rzecz dziwna: zrozumieliśmy w tej chwili tak, jak nigdy, że cała Palestyna — i ta pracująca na rol', i ta, która tworzy sztukę żydowską — tworzą jedną nierozerwalną całość. Zrozumieliśmy, że aktor w Palestynie jest może czym innym, niż gdziekolwiek inndziej. Aktor palestyński — to chorąży, wzywający do walki o wolność swego kraju.

Chwilę milczymy obydwie, zamyślone. Potem przerywam milczenie:

— Jeszcze jedno, ostatnie pytanie... O czym pani marzy, pani Leo?

— O tym, aby zagrać tę rolę, której nigdy jeszcze nie grałam, — i której nigdy może nie zagram... — odpowiada ze smutnym uśmiechem artystka.

Alicja Stern

Wystawa Lei Grundig

Dnia 1 lipca b.r. została uroczyście otwarta w salach SAPP-u Wystawa prac graficznych art. malarki Lei Grundig.

Otwarcia Wystawy dokonał Prezes Żyd. Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych Ob .Józef Sandel.

W imieniu Związku Polskich Artystów Plastyków powitał artystkę prof. Juliusz Krajewski, w imieniu zaś Żydowskiego Związku Literatów i Dziennikarzy, pisarz Osias Szpigiel.

Wystawy antyfaszystowskiej malarki, której prace zostały wydane w albumach w językach hebrajskim, niemieckim i angielskim (ostatnie zaopatrzone wstępem pióra Arnolda Zweiga), cieszyły się wszędzie wielkim uznaniem. Malarka odzwierciedla w swych pracach również martyrologię Żydów w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej oraz powstanie w getcie warszawskim.

Wystawa, odbywająca się w salach SAPP-u (ul. Mł. Jugosłowiańskiej 2) będzie trwała tylko do 12 b. m.

Lea Grundig jest absolwentką Drezdeńskiej Akademii Sztuk Pięknych i wystawiała w Niemczech na długo przed reżimem hitlerowskim w różnych galeriach niemieckich. Podczas wojny natomiast wystawiała w Ameryce i Londynie.

Prace Lei Grundig są reprodukowane w różnych antologiach postępowych malarzy. Artystka cieszyła się wielkim uznaniem Käthe Kollwitz oraz wybitnego malarza antyfaszystowskiego Oskara Kokoschki.

(Recenzję z wystawy zamieścimy w numerze następnym).

Nowi imigranci dyskutują...

(dokończenie ze str. 5-ej)

minister Gołda Meirson: wele cudów przytrafiło się ostatnio Izraelowi. Brak tylko narazie jednego, by Żydzi w Ameryce zrozumieli ważność chwili i z większą ochotą wzbogacali nas finansowo. Oto ten cud, który się nie spełnił dotychczas — ponosi winę za wszelkie cierpienia nowych „olim“ — zakończył mówca.

Nastała grobowa cisza. Mogło się wydawać, że dopiero ostatnie przemówienie rozjaśniło zebranym faktyczny stan rzeczy. Dopiero teraz zrozumieli dlaczego Agencja nie finansuje spółdzielni w Jaffie, dlaczego wsparcie dla „olim“ uległo zmniejszeniu, dlaczego imigranci w obozach długo czekają na przydział mieszkań i na gospodarstwo rolne i dlaczego dzieje się wiele, wiele na pozór dziwnych i niezrozumiałych rzeczy.

Nagle odezwał sę jeden z obecnych, który dotychczas milczał i z uwagą przysłuchiwał się rozmowom. „A ja sądzę, że całkowitą winę ponoszą osoby, które zwiedzają kraje bogate i prowadzą akcję na rzecz funduszy. Ludzie ci przemawiają do Żydów językiem, jakim nie należałoby się posługiwać“.

Obecni wykazali żywe zainteresowanie. Ciekawi byli usłyszeć o czym właściwie człowiek ten mówiłby Żydom, gdyby delegowano go zagranicę.

Żyd nie dał się prosić. Widocznie długo przemyśliwał nad całokształtem sprawy i gotową odpowiedź trzymał w zanadrzu, czekając na okazję wypowiedzenia się. „W pierwszym rzędzie — ciągnął rozmówca — powiem o czym nie mówiłbym. Nie chwaliłbym ich za pieniądze jakie ofiarowali na rzecz Izraela. Nie wynosiłbym pod niebiosa ich dobrych czynów, jakich dokonali przed trzydziestoma, dziesięcioma laty, a nawet ostatnio dla młodego państwa. Komu robili lub robią łaskę?

Następnie, powiedziałbym Żydom w New-Yorku, w Kapsztadzie, w Buenos-Aires i innym, że błędnie myślą, jakoby tylko oni mieli pieniądze. Żydzi w Berlinie i w Wiedniu byli też niegdyś bogaci, a ja na własne oczy widziałem ich stojących w długich ogonkach, by zdać Hitlerowi skarby, sądząc, że tym sposobem może uratują chociaż życie. Powiedziałbym, że za pieniądze zrabowane przez Hitlera u naszych braci, można było odbudować dwadzieścia takich państw jak Izrael.

I wiecie, co jeszcze powiedziałbym? — wykrzyknął Żyd w ekstazie — jeśli dożyliście chwili, że pieniądze wasze nie są zużyte na budowę krematoriów, jeśli ofiarowane pieniądze mogą służyć na cel odbudowy ojczyzny dla waszego narodu, jeśli dożyliście tych czasów, to warto się zastanowić jak zużytkować marne dolary? A może szkoda wam się rozstać z funtami i dolarami? Szybko panowie! Szybko biegnijcie do domów i przynieście wszystko, wszystko, wszystko! I odmówcie modlitwę dziękczynną, że możecie majątki wasze ofiarować na tak wzniosły cel! Czy zro - zu - mieliś - cie“.

Żyd zamilkł a na sali zapanowała grobowa cisza. Nikt nie bił brawa, nikt nie wyrażał chęci kontynuowania dyskusji. Ponure cienie niedalekiej przeszłości wkradły się do pokoju. Zgryzoty i cierpienia długo ukrywane, odnalazły swój wyraz...

K. Szabtai.

KORESPONDENCJA

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytałem artykuł K. Dębnickiego w „Przekroju“. Owiało mnie ze słów pana Dębnickiego tym chłodem z przed siedmiu laty, którym niezrozumienie otaczało męczeństwo i bohater two. I w tym nastroju wpłynął się z zapomnienia jakiś wiersz, — coś jakby patrzycie na nas przez kraty“.. Z czego to?... Jaki na to był rym?.. Ależ tak! Rym był „Westerplatte“! I nagle uświadomiłem sobie, że pamięć jakby omackiem naprowadziła mnię na wiersz właśnie o Januszu Korczaku!

Odszukałem go w sobie w „ Pieśń Ujdzie cało“ (str. 177-8) i, czytając ostatnie zwrotki, znowu i znowu ogarnia mnie to wzruszenie, w które wprawiają nas tyko prawdziwe objawy wyższej natury człowieka.

Czytałem w międzyczasie artykuł w „Opinii“, który wypowiada własnie to, co Szlengel prawdziwy świadek, tak wspaniale wyraził wierszem.

Pozwalam sobie również Panu, z wdzięczności, zwrotki te przypomnieć:

Pomyślałem w tej chwili zwyczajnej,
dla Europy nic przecież nie wartej,
że on dla nas w historię w tej chwili
najpiękniejszą wpisuje tu kartę.

Że w tej wojnie żydowskiej haniebnej,
w bezmiarze hańby, w tulmucie bez rady,
w tej walce o życie za wszystko,
w tym odmęcie przekupstwa i zdrady,

Na tym froncie, gdzie śmierć nie osławia,
w tym koszmarnym tańcu wśród nocy,
był jedynym dumnym żołnierzem
Janusz Korczak, opiekun sieroty.

Czy słyszycie, sąsiedzi z za murka,
co na śmierć naszą patrzycie przez kratę?
Janusz Korczak umarł, abyśmy
mieli także swe Westerplatte.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

Dr. Ernest Roth
Bielsko

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Jako pilny i stały czytelnik „Opinii“ pozwalam sobie zwrócić uwagę na niedokładność w nazwie geograficznej (Nr.55) południowego portu Akaba. Nazwa ta brzmi Eljat, a nie Ajelet Pisownia hebrajska nazwy tej wprowadziła was w błąd. Ajelet (Haszachar) jest na północy.

Łącze wyrazy szacunku

Noe Grüss
Tel Awiw

Poszukiwanie rodzin

Małżonków Władysława i Stefanii STROMER-SAWICKICH poszukuje Maria i Włodzimierz TYSZKIEWICZOWIE ze Lwowa. Obecnie Łódź Gdańska 76-19.

Ogłoszenia drobne

Prezesowi Snifu Tow. EFROIMOWI STATTEROWI z okazji zaślubin syna RYSZARDA z Tow. RITĄ GROSS składa serdeczne gratulacje.

ZARZĄD SNIFU „ICHUD“ w Bytomiu.

Odpowiedzi Redakcji

B. MALACHI, HAIFA. Odpowiedź wysłaliśmy Wam pocztą.

J. SZPILFOGEL, RZYM. Władysław Szlengel niestety nie żyje. Zginął w ghetcie warszawskim. Materiały, które drukowaliśmy, a które zachowały się po nim, pisał Szlengel w ghetcie.

BARUCH WAKSZAL, TEL AWIW. Prośbę waszą spełniliśmy.

STAŁA CZYTELNICZKA — WARSZAWA. Zbyt czarne, zbyt niezrozumiałe, zbyt fragmentaryczne.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD“ w Polsce Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24. K-to w P. K. O. VII-866

R. S. W. „Prasa“, Łódź, Żwirki 17. D-04410